

SŁOWO

WILNO, Piątek 7 września 1923 r.

Redakcja i Administracja ul. A. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefon: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł.
zagranicę 7 zł. Konto czekowe w PKO. Nr 80259.
W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego N-ru 20 groszy.Opłata pocztowa niszczona ryczałtem.
Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administra-
cja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeńCENY OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-jej i 3-jej 30 gr. Za tekstem 10 groszy
Kronika reklamowa lub nadesłane 40 gr. W n-rach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę
50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25 proc. drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr

PRZEDSTAWICIELSTWA

BARANOWICZE—ul. Szeptyckiego A. Łaszuk
BRASŁAW—Księg. T-wa „Lot”
DUKSZTY—ul. Gen. Berbeckiego W. Surwiłło.
GLEBOKIE—ul. Zamowa, W. Włodzimierow.
GRODNO—Księg. T-wa „Ruch”
HORODZIEJ—K. Smarzyński.
IWIEŃCIE—A. Ossoling.
KLECK—Sklep „Jedność”.
LIDA—ul. Suwalska 13.
NIEŚWIEŻ—ul. Ratuszowa 1

NOWOGRÓDEK—Kiosk St. Michalskiego.
N.ŚWIECIANY—ul. Wileńska 28.
OSZMIANA—Spółdz. Księg. Nauczyc.
PIŃSK—Książnica Polska St. Bednarski.
POSTAWY—J. Wojtkiewicz—Rynek.
STOLPCE—Księg. T-wa „Ruch”.
ŚWIECIANY POW.—Rynek 9.
WILĘJKA POW.—ul. Mickiewicza 24.
WARSZAWA—T-wo Księg. Kol. „Ruch”.
WÓLKOWYSK—Kiosk B. Gołombiowskiego

Polska i Litwa przed Radą Ligi Narodów.

Z walnego posiedzenia Zgromadzenia Ligi Narodów

GENEWA, 6.9. PAT. Wstępnie dzisiejszego posiedzenia Zgromadzenia Ligi Narodów przewodniczący Zahle powiadomił Zgromadzenie m. i. o depeszy Stressemanna, który zaznacza, że po powrocie do zdrowia minister weźmie z powrotem udział w obradach Rady Ligi Narodów.

Dalszą dyskusję nad sprawozdaniem sekretarza generalnego Ligi z działalności Rady Ligi rozpoczął przemówieniem swym delegat Australii Mac Lachlan, dowodząc, że jest rzeczą stanowczo niedopuszczalną, ażeby Liga Narodów w zamaskowanej formie na drodze okrojonej przez międzynarodowe układy mieszała się do wewnętrznych spraw członków Ligi.

Norweski prezes rady miejskiej Mowinkel podkreślił wielką doniosłość obywatelskiego rozjemstwa, zaznaczając, że coraz większa ilość państw, a przedewszystkiem wielkich mocarstw, powinna poddawać się obowiązkowi rozjemstwa stałego, więc narodowego trybunału sprawiedliwości w Hadze. W ten sposób wzmochnęło się międzynarodowe zaufanie, co do działalności Rady Ligi Narodów.

Belgijski minister spraw zagranicznych Hymans zabrawszy z kolei głos, wskazał na wielkie znaczenie dla gospodarczej odbudowy Europy, zastosowania postanowień powziętych w roku 1927 przez światową konferencję gospodarczą. Hymans sądzi, że nie może mieć miejsca pesymistyczny pogląd na polityczne warunki obecnych stosunków politycznych pomiędzy ludami Europy. W ostatnich latach uczyniono znaczne postępy w sprawie zbliżenia niegdyś wrogich państw. Poważny niepokój wzbudzały w każdym razie potężne zbrojenia na morzu, a zwłaszcza w powietrzu. Istnieje niebezpieczeństwo, że wysięg zbrojeń może doprowadzić do poważnych konfliktów.

Jednakże Liga Narodów dzięki swym usiłowaniom wskazała drogę do poprawy stosunków. Należy tu wymienić przede wszystkim prace komitetu bezpieczeństwa i rozjemstwa jak również przygotowania do konferencji rozbrojenia Ligi Narodów. Belgia—zakochał minister Hymans poprze wszystkie te dążenia przez szczerą współpracę.

Briland o rozmowie z kanclerzem Niemiec.

GENEWA, 6.9. Po dwugodzinnej konferencji z Müllerem minister Briland oświadczył dziennikarzom francuskim, że w czasie tego pierwszego zetknięcia z kanclerzem Rzeszy były omawiane wszystkie sprawy interesujące oba kraje, nie wyjąwszy kwestii ewakuacji Nadrenji. Jednakże—nie ma dotąd na ten temat negocjacji, gdyż sprawa nie dotyczy tylko Niemiec i Francji, ale i aliantów. Wobec tego negocjacje mogą być rozpoczęte dopiero po porozumieniu gabinetu francuskiego z brytyjskim, w którym i belgijskim.

Ze strony niemieckiej delegacji docho-
dziła wiadomość, że w konsekwencji dzisiejszej konferencji Brilanda z Müllerem, kanclerz niemiecki odbędzie jutro konferencję z losem Cusshendunem, Humssem i Scialoją, którym przedłoży konkretne propozycje niemieckie.

Rozmowa Briland — Müller konwersacją a nie negocjacją.

Prasa berlińska omawia wczorajsze spotkanie między Brilandem a kanclerzem Müllerem z wyrazną rezerwą.

Vossische Zeitung twierdzi z optymizmem, że wszystkie dotychczasowe informacje zdają się potwierdzać wczorajsze wrażenie, iż wczorajsza rozmowa między kanclerzem a Brilandem aczkolwiek nie stanowiła właściwych rokowań, to jednak kwestię ewakuacji Nadrenji posunęła bardziej, niż można się było spodziewać. „Vossische Zeitung” zastrzega jednocześnie, że z tego pierwszego dodatkowego wrażenia nie należy wyciągać dalej idących wniosków, ponieważ owe rozmowy zasadniczo przybierają nieraz później zupełnie inny wyraz, gdy dochodzi do rokowań szczegółowych.

Deutsche Allgemeine Zeitung zaznacza z pesymizmem, że jeżeli istotnie Briland w rozmowie z przedstawicielami prasy nawiązał wczorajsze spotkanie z kanclerzem nie negocjacji, ale konwersacji, to byłoby to niezbyt dobrym znakiem i zapowiedzią co do dalszego toku rokowań.

Vorwärts w depeszy swej stwierdza najpierw, że jednym z najważniejszych momentów we wczorajszej rozmowie i w obecnych rokowaniach francusko-niemieckich było sformułowanie obustronnego punktu widzenia. Z jednej strony Niemcy określili dokładnie swe podstawy moralne i prawne, uprawniające je do żądania ewakuacji, z drugiej strony Francja przedstawiła swój pogląd na świadczenia, jakich oczekuje od Niemiec w zamian za ewakuację. Ponieważ kwestja finansowa była tu właściwie jedynym punktem rozmyślenia, przeto — jak oświadcza „Vorwärts” — kwestja bezpieczeństwa, a więc Locarna Wschodniego, czy też wyrzeczenia się przez Niemcy Anschlussu, zostały usunięte z dyskusji.

Posiedzenie Rady Ligi.

Sprawozdanie Belaertsa van Blocklanda o konflikcie polsko-kowieńskim.

GENEWA 6.9. PAT. O godz. 3 minut 30 Prokope (Finlandj.) otworzył posiedzenie Rady. Porządek dzienny zawierał dwa punkty: 1) sprawozdanie delegata Polski o pracach międzynarodowych komisji nawigacji powietrznej oraz sprawozdanie przedstawiciela Holandji Belaertsa van Blocklanda o stanie rokowań polsko-litewskich. Pomimo wczesnego popołudnia i wielkiego gorąca posiedzenie wywołało wielkie zainteresowanie. Nowa przebudowana i powiększona sala obrad przepełniona była publicznością i dziennikarzami.

Belaert van Blockland odczytał raport o stanie rokowań polsko-litewskich. Opierając się na dostarczonym materiale faktycznym oraz na protokołach konferencji królewskich, sprawozdawca konkluduje: „Jak dotąd, wyrazić mogę wobec Rady tylko rozczarowanie, jakiego doznałem, widząc, że pertraktacje bynajmniej nie dały tych rezultatów, jakich można było się spodziewać”.

Przemówienie min. Zaleskiego trwało zaledwie 4 minuty.

GENEWA. (telg. własny). Po odczytaniu sprawozdania ministra Belaertsa van Blocklanda zabrał głos minister Zaleski, który pokrótce zaznaczył, że to nie Polska występowała wobec Rady Ligi ze skargą, lecz Litwa. Polska zastosowała się do gruntniejszej rezolucji Rady i z całą dobrą wolą przystąpiła do rokowań. O przebiegu tych uciążliwych prac, które niestety, nie dały rezultatów, Polska informowała sekretarza generalnego Ligi, przesyłając odpisy not wymienionych pomiędzy stronami, jak również kopie protokołów posiedzeń konferencji plenarnych i komisji oraz projekty konwencji. Akty te zostały zakomunikowane członkom Rady Głównej. Wobec tego stanu rzeczy minister oświadcza, iż w związku ze sprawozdaniem van Blocklanda niema nic więcej do podania.

„Mowa” min. Zaleskiego trwała niespełna 4 minuty co nie przeszkodziło, iż minister wypowiedział w niej wszystko co sprawy dotyczyło. Zwięzłość ta spotkała się z ogólnym uznaniem.

Co powiedział Woldemaras prz. 3 godziny.

Następnie zabiera głos Woldemaras, który do tego punktu porządku dziennego zostaje zaproszony do stołu Rady Ligi i w długim przemówieniu przypomniał całą historję powojennych stosunków polsko-litewskich w swojej interpretacji wszystkim już dawno znanej.

Zainteresowanie słuchaczy powoli słabnie, a gdy Woldemaras przechodzi do znanych oskarżeń pod adresem Polski zarzucając formowanie band zbrojnych pośród emigracji litewskiej i wskazując przy tem na obecnego na sali na miejscach dyplomatów pana Hołowkę, jako na organizatora tych band, zbliża się do Woldemarasa dyrektor sekcji politycznej generalnego sekretariatu Ligi Sigimura i coś przekonywująco mu tłumaczy. Wywiera to pewien skutek, gdyż Woldemaras zmienia temat, po pewnym jednak czasie wraca znowu do osoby p. Hołowki, oświadcza, że jest on źle widziany na Litwie i że podczas demonstracji w Kownie w obronie p. Hołowki raniono paru policjantów. O godz. 5 Woldemaras jeszcze przemawiał, przyczem widocznie było powszechne znużenie jego wywodami.

Gdy zamierzał on odczytywać jakiś artykuł miesięcznika francuskiego, przewodniczący proponuje mu przerwanie przemówienia dla ułatwienia pracy tłumaczom. Po przetłumaczeniu pierwszej części mowy, oraz krótkiej przemowie, Woldemaras przemawiał jeszcze trzy kwadranse, wywodząc rozróżnienie, dlaczego Litwini uznali za niemożliwe do przyjęcia projekty polskie.

KOMUNIKACJA LITWY Z POLSKĄ PRZEZ ŁOTWĘ JEST NAJSTOSOWNIEJSZA.

Powszechne zdumienie wzbudza uzasadnienie Woldemarasa pożyteczności komunikacji bezpośredniej pomiędzy Litwą i Polską przez Łotwę zamiast wprost przez granicę. Argument jego bezpośredniej komunikacji Niemiec z Hiszpanją przez kraje pośrednie wzbudza wesołość.

NIETAKTOWOŚĆ. NIESMACZNE WYCIECZKI OSOBISTE. WILNO MUSI NALEŻEĆ DO LITWY. POLSKA WNNĄ WSZYSTKIEMU.

Mowa Woldemarasa zwłaszcza jej pierwszą część naspikowaną osobistymi wycieczkami i dowcipami zrobiła wrażenie nietaktownej. Mówił o armii emigrantów litewskich co wzbudziło śmiech. Starł się zrzucić odpowiedzialność za niedojście konferencji plenarnej na Polskę powołując się na domniósane zadania Litwy w Lidzie, które uniemożliwiły jej jednocześnie zajmowanie się uregulowaniem stosunków z Polską, przyczem ironizował nad zdrowiem Zaleskiego co było nietaktowne ze względu na zdrowie Chamberlaina i Stressemanna. Woldemaras uważa że taktyka Polski zdążyła do oddęcia Litwie dróg do posiadania Wilna i powiedział: „Liga Narodów nie powinna forsować sporu polsko-litewskiego”. Powołał się na opinie czterech francuskich prawników, którzy na jego ankietę odpowiedzieli że Litwa może nie uznawać decyzji Rady Ambasadorów o granicach Polski. Załżył się że nacisk mocarstw czyniony był tylko w Kownie a nie na obie strony.

PRAGNIENIE NOWEJ ZWŁOKI.

W zakończeniu swego przemówienia Woldemaras zaznaczył, że nie można spodziewać się szybkich i pomyślnych rezultatów rokowań i że posuwać się one będą bardzo powoli. To końcowe oświadczenie komentowane jest jako zapowiedź dalszego zwlekania i uchylania się Woldemarasa od obowiązków wypływających z postanowienia Rady Ligi z grudnia 1927 r.

Replika min. Zaleskiego

DRUZGOCZĄCE DOWODY ZŁEJ WOLI WALDEMARASA. OBRZENIE ZASTĘPCY GENERALNEGO SEKRETARZA.

GENEWA. (telg. własny). Po przemówieniu Woldemarasa zabrał głos ponownie minister Zaleski, stwierdzając, że polski projekt traktatu o nieagresji i arbitrażu był w swoim czasie przesłany zainteresowanym wbrew insynuacjom Woldemarasa.

Następnie minister energicznie odparł wywody litewskiego premiera, że projekt jest niedopracowany, zaznaczając, że projekt polski opiera się na ostatnich zaleceniach komitetu arbitrażu i bezpieczeństwa Ligi Narodów jest normalnym wzorem traktatu i nie zawiera nic osobliwego.

W dalszym ciągu swego przemówienia minister Zaleski wykazuje obecnym, dlaczego litewski projekt traktatu nie może być podstawą do dyskusji. Minister odczytuje ku zdumieniu zebranych pierwszy artykuł projektu, w którym Woldemaras proponuje by Polska uznała i podpisała, że terytorjum, położone pomiędzy granicą litewską — rosyjską, p.g. traktatu z 1920 r. a dawną linię demarkacyjną polsko-litewską z 1923 r. obie strony uznają za „sporne”. Żądanie, dotyczące tego rodzaju oświadczenia w odniesieniu do własnego terytorjum państwowego, nie może być dyskutowane.

Dalszy ciąg depeszy z Genewy na str. 2-giej.

CO MÓWI PRASA.

Pisma niemieckie o wywodach Woldemarasa.

Pierwsze komentarze do dzisiejszej dyskusji w Radzie Ligi Narów w sprawie polsko-litewskiej zamieszcza „Berliner Tageblatt” i „Vossische Zeitung”.

Mowa dyktatora kowieńskiego była długa, nudna i bezsensowna.

„Berliner Tageblatt” w depeszy swego korespondenta genewskiego daje tytuł: „Polska i Litwa przed Radą. Woldemaras oskarża Polskę. Negatywne wyniki dotychczasowych rokowań”. Depesza ta określa mowę Woldemarasa jako niesłychanie długą i nudną. Woldemaras przedstawiał swoje zwykłe argumenty, przy których stosował taką szczegółowość, że w gorącej atmosferze popołudnia opanowała wszystkich członków Rady, zgromadzonych przy stole ołowianą ociepą i zmęczeniem, których nie można było brać za złe wobec tego, że przedstawiciel Litwy nie szczędził żadnego najdrobniejszego szczegółu. Woldemaras pisał dziennik — nie zna zupełnie sztuki wygłaszania skutecznego plaidoyer, ponieważ nie umie on ograniczyć się do wielkich wytycznych i do punktów istotnie posiadających znaczenie zasadnicze. Woldemaras szczegółowo, omawiał całą historję zatargu wileńskiego od samych początków a obrazując ostatnie rokowania oświadczył, że Litwa nie mogła przyjąć p. Hołowki jako kierownika delegacji polskiej, ponieważ „brał on udział w organizacji zbrojnych oddziałów litewskich na terenie Polski”.

Mowa wybitnie obstrukcyjna. Najniepotrzebniejsze argumenta.

Vossische Zeitung daje depeszy swego korespondenta genewskiego również trzywierszowy tytuł: „Dyktator Kowna przed Radą. Rozczarowanie sprawozdawcy Ligi. Jak dobra sprawa można na śmierć zagadać”. Depesza ta zaczyna się od kompletu do rzeczy „inteligencji” Woldemarasa, którą to „inteligencję” wytrawną mądrość obecni musieli „pozdziwiać”.

W następnym jednak zdaniu korespondent Vossische Zeitung oświadcza, że ogarnęło wszystkich zdumienie na widok tego, jak bardzo w tej „widocznie inteligentnej głowie” brak jest zrozumienia dla konsekwencji swego zachowania się. Nietylko Woldemaras nudił swych słuchaczy nieskończonymi długimi wywodami na temat wszystkim oddawna znany, ale stosował także najdrobniejsze i mało skuteczne tricki polemiczne, tak, że większą część słuchaczy i tak niezbyt przychylnie dla niego usposobionych wybuchła tłumionym śmiechem. Woldemaras — pisze dalej korespondent — złożył podziękowanie sprawozdawcy za jego raport, który uznał za jaknajbardziej obiektywny, jednak uskarżał się na wnioski tego raportu, podejrzewając, że wnioski te opierały się na informacjach ze strony polskiej. Dziwną przy tem było i osobliwą rzeczą, pisze dziennikarz niemiecki, że Woldemaras oświadczył, że nie mógł przecież być żadnych wyników ostatnich, ponieważ plenarna konferencja nie zebrała się ponownie. Przemilczał on przy tem naturalnie pisze korespondent Vossische Ztg. — że czyniony był Woldemarasowi niezaprzeczalny niestępsny zarzut, że on to właśnie starał się opóźnić zebranie się konferencji plenarnej. Korespondent podnosi wreszcie, że mowa Woldemarasa sprawiła wrażenie mowy obstrukcyjnej.

Skąd prasa kowieńska czerpie argumenty. „Mucha” wiarogodniejsza od min. Zaleskiego.

KOWNO, 6.9. PAT. Prasa litewska przytacza anegdotę z warszawskiej „Muchy” o dwóch uczniach, dowodzących, że za rok lub dwa nauka geografii będzie łatwiejsza, gdyż o jedno państwo będzie mniej, ponieważ „Litwę wezmą diabli”. Anegdota ta — pisze prasa litewska — cynicznie wykazuje nastroje polskie i jest bardziej wymowna, niż wszelkie dowodzenia dyplomatów.

Ważniejsze to co łączy—niż to co dzieli

W one czasy, kiedy Wyzwolenie wywierało duży wpływ na kierunek polityki rządowej, likwidacja serwitutów traktowana była jako zagadnienie drugorzędne, nieposiadające większego znaczenia. Agenci Wyzwolenia ze swej strony dokładali na wsi wszelkich starań, by w postępowaniu likwidacyjnym nie dochodziło do zgody—grali na zwłokę, podszczuwali włościów do stawiania najbezsensowniejszych żądań, niewybrednymi sposobami hamowali bieg tej tak doniosłej dla naprawy stosunków agrarnych akcji.

Dlaczego? Wyzwolenie zdawało sobie sprawę, że posłuch wśród szerokiego warstw rolników małoprodukcyjnych, wśród mniejszej własności, może mieć tylko w warunkach istnienia napiętych stosunków między większą a mniejszą własnością. Wszystko, co usunęło to napięcie, kładło jedno, cześnie kres oddziaływaniu na masy rolnicze hasła przez Wyzwolenie wysuwanych.

Polska Partja Socjalistyczna, która głosowała za reformą rolną pomimo, iż ta podważała fundamenty ideologii marksowskiej (tu polskim pepesowcom chodziło przede wszystkim o zniszczenie stanu większego posiadania) — pod wielu względami przypomina Wyzwolenie, gdy w mowie jest stworzenie wspólnego frontu rolniczego. Dziś, przeciwko fuzji związków kółek rolniczych, obsługujących interesy mniejszej własności, a towarzyszy rolniczych, zrzeszających przeważnie własność większą, — najostrejsz, najgłośniejsz i najbardziej wrogo występują P. P. S. „Robotnik”, który obok ogłoszeń, co kosztują inseraty umieszcza dużymi czcionkami oklepiane hasła: proletariusze wszystkich krajów łączyć się i niech żyje rząd robotniczo-włściański — „Robotnik”, powtarzam, prym trzyma w zwalczaniu dążenia rolników do stworzenia wspólnego frontu rolniczego.

Dlaczego? I znów, jak powyżej, może być tylko jedna odpowiedź: P. P. S. obawia się utraty wpływów, które zawiązała rozbiciem i wyłączeniem przeciwności interesów, akcentowaniu różnic, występujących sporadycznie na tle nieregulowanych stosunków, a dających się z łatwością usunąć przy minimalnym wysiłku dobrej woli z obu stron.

Czas najwyższy, by rolnictwo grę tę zrozumiało, zwłaszcza rolnictwo kresowe, które jako najsłabsze w porównaniu do innych dzielnic, najbardziej fatalne skutki ponosi wobec rozproszkowania sił i zużycia ich na cele niewłaściwe. Czas najwyższy by rolnictwo kresowe poszło za przykładem Pomorza i wyciągnęło konsekwencje z wspólnej deklaracji Związku polskich organizacji rolniczych i Polskiego związku organizacji rolniczych i kółek rolniczych, podpisanej przez K. Fudakowskiego i W. Przedpeńskiego, która stwierdza, że organizacje społeczno-rolnicze powinny skupiać wszystkich rolników bez różnicy ich stanu posiadania w rzetelnej wspólpracy i unikać rozbicia na odrębne zwalczające się organizacje, przyjmując takie formy działania i organizowania się, któreby bez tworzenia przywilejów dla kogokolwiek i bez wyodrębniania grup zewnątrz organizacji zapewniałyby zrzeszonemu rolnikowi fachową opiekę i pomoc i dawały możliwość wpływania na rozwój rolnictwa i obronę interesów rolnictwa a nie poszczególnych stanów posiadania. Czas wreszcie zdać sobie sprawę z tego, że nie ubieganie się o smoczek rządowy stanowi treść zadań organizacji rolniczych lecz zrozumienie konieczności państwowej i gospodarczej — istnienia ściślej kooperacji wszystkich organizacji rolniczych niezależnie od terenu i ich działania.

Sprawy możliwości a zarazem konieczności stworzenia wspólnego frontu rolniczo-rolniczego w Warszawie.

frontu rolniczego celem obrony rolnictwa — tu na naszym gruncie poruszył poraz pierwszy nasz dziennik, a staraniem osób zbliżonych do „Słowa” zawiązała dojsć do skutku konferencja, którą w dniu 28 września 1926 r. odbyła się w Wilnie przy udziale przedstawicieli Towarzystw Rolniczych, Związków Kółek, Związków Osadników i Zrzeszeń Spółdzielczych wojew. Wileńskiego, i Nowogródzkiego oraz przedstawicieli organizacji rolniczych Pomorza. Wówczas właśnie — przed dwoma laty — zapadła uchwała następującej treści: „Zebranie rolników... ustala konieczność zcentralizowania działalności organizacji rolniczych na terenie województw wschodnich”.

Po upływie roku, nie widząc konkretnych oznak realizacji tego postulat, podnosiłem na tem miejscu, że przekleństwem naszej doby obecnej jest właśnie łatwość, z jaką można pociągnąć za sobą tłumy, rzucając hasła walki i zdobycia czegoś przez wydarcie drugiemu. Stałe przeciwstawianie interesów większej własności mniejszej przyczyniło się do tego, że szeroki ogół zatracił powoli zrozumienie rolnictwa jako dziedziny gospodarczej, a zarazem utrwalał się w przeświadczeniu, że tyle jest kategorii rolnictwa ile różnic zachodzić może w obszarze posiadanych gruntów. Przekleństwo to tak długo będzie wisieć nad nami i mścić się za podporządkowanie potrzeb rolnictwa interesom stanowym, jak długo trwać będzie rozbicie w działalności i wzajemne zwalczanie się organizacji rolniczych, mających wszak wspólny cel tworzenia z rolnictwa motorowej siły ekonomicznej a oddzielonych wzajemnie anachroniczną nieufnością.

Drugi już rok upływa od daty przytoczonej uchwały — a sprawa dotąd pozostaje na martwym punkcie.

Wystawa rolniczo-przemysłowa, Wystawa hodowlana akcentują te momenty, które na łączności interesów rolnictwa, niezależnie od stanu posiadania, składają się. Przypominamy znaną uchwałę ku uwadze rolników, licząc zgromadzonych w Wilnie z racji Wystawy. Wszak w ich interesie nie podporządkowywać nad potrzebą rolnictwa podsypanej ustawicznie w celach partyjnych wzajemnej nieufności między stanami — lecz odwrotnie, na łączności dążeń opierać przyszłość.

H—ski.

Wojujący rząd zgłasza akces do paktu antywojennego.

KOWNO, 6.9. „Elta” donosi, że poseł litewski w Berlinie Szidikauskas który, jak wiadomo, znajduje się obecnie w Genewie wręczył posłowi amerykańskiemu w Berlinie notę rządu litewskiego, zgłaszającą przyłączenie się Litwy do paktu Kelloga.

W nocie podkreśla się pokojowość polityki litewskiej oraz te okoliczności, że Polska „naruszyła umowę suwalską”.

Nowe brednie „Lietuvos Aidas”.

KOWNO, 6.9. PAT. Dzisiejsza „Lietuvos Aidas” pisze, że rząd litewski chętnie weźmie udział w pertraktacjach polsko-litewskich.

Litwa już poprzednio stała na tym punkcie widzenia, że przy udziale Ligi Narodów te pertraktacje dałyby bardziej pożądane rezultaty.

Raid lotnika polskiego New-York — Los Angeles.

NOWY YORK, 6. IX. Pat. Lotnik polski Kunder wystartował dziś do raidu lotniczego Nowy York — Los Angeles. Długość raidu wynosi 5,000 kilometrów. W razie udania się tego lotu lotnik Kunder, na swoim samolocie, noszącym nazwę „Kościuszkę”, zamierza dokonać lotu z Nowego Yorku do Warszawy.

UTRO

w trzecim
dniu

wyścigów konnych

w Pośpieszce z totalizatorem odbędzie się gonitwa z przeszkodami
im. I-go MARSZAŁKA POLSKI JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
Początek wyścigów o GODZ. 2 MIN. 30.

ECHA KRAJOWE

NIESWIEŻ

— Przygotowania do Okręgowej Wystawy Rolniczej. Przygotowania do Okręgowej Wystawy Rolniczej w Nieswieżu są w pełnym toku. Ma ona się odbyć 22, 23 i 24 września. Ponieważ będzie to jedyna w tym roku wystawa na terenie całego województwa Nowogrodzkiego, przeto rokuje wszelkie nadzieje powodzenia. Plac wystawy będzie szczególnie ładny, ks. Radziwiłł ofiarował część parku zamkowego(na)ten)cel staną tam wszystkie pawilony mieszczące wszelkie ekspozycje z wyjątkiem inwentarza żywego. Główny pawilon prawie już ukończony, a budują się prywatne, których już kilka jest zgłoszonych.

Na tle zieloności parku malowniczo rozrzucone budynki będą wyglądać i efektownie i ciekawie. O kilkaset kroków dalej zbudowano na kawałku pola stoisko dla żywego inwentarza.

Już wiele osób zgłosiło swój udział w Wystawie, jednakże największego napływu spodziewać się należy w ostatnich dniach przed otwarciem, gdyż zwykłe rolnicy nasi decydują się bardzo późno.

Lepiej zbyt różowych horoskopów przed czasem nie stawiać, ale są wszelkie nadzieje, że wystawa uda się. Wystawy!

Spodziewany jest liczny zjazd gości z poza granic powiatu. Wpłyne na to przede wszystkim jesienne zebranie ogólne Nowogrodzkiego Wojewódzkiego Towarzystwa Rolniczego; nie odbędzie się ono jak zwykle w Baranowiczach, a w Nieswieżu. Zgromadzenie przebiegać będzie pod gołym niebem; zebranie odbędzie się 23-go (nie-dziela) o godz. 3-jej p. p. z odczytami. Zarządzenie o godz. 3-jej p. p. z odczytami. Zarządzenie o godz. 3-jej p. p. z odczytami.

W związku ze spodziewanym zjazdem już dziś sekcja gospodarcza komitetu czyni przygotowania w celu zapewnienia mieszkalnictwa, środków lokomocji i t. d.

Jak zawsze w takich wypadkach, tak i teraz trzeba pożyteczne połączyć z przyjemnym: prócz oględzin wystawy, prócz udziału w zebraniu, należy trochę pomysłić i o rozrywkach. — Zostało to już zrobione, „ciężkiem” wystawy będzie zapewne bal urządzony przez Nieswieżskie Kolo Ziemiańskie 23 wieczorem w salach ratuszowych.

Pod sekretem o tem komunikuje paniom, żeby potem w ostatniej chwili nie wymyślały się brakiem sukien lub innymi równie ważnymi powodami.)

Drugą atrakcją bodaj niemiejszą będą zawody hipiczne 27 p. u. Prawdopodobnie odbędą się one 22-go, w sobotę, czyli w dzień otwarcia wystawy.

Gdy program będzie już ostatecznie ułożony, wntczas napiszę o nim, żeby każdy z przyjezdnych mógł wykombinować, jak najwygodniej czas sobie rozłożyć.

Odjazd z Nieswieża o godz. 8-jej rano kurjerem, lub o 31 p. osobowym. (Dojazd koleją do st. Horodziej)

Byłoby bardzo wskazano, żeby zamierzający przyjechać zechcieli już wcześniej za wiadomości wcześniej o tem przewodniczącemu sekcji gospodarczej, p. burmistrza Zygmunta Krupskiego, w ten sposób będą mogli zgrywać zapewnione mieszkanie. Adresować należy: Nieswież — Magistrat — p. Z. Krupski.

Wszystkie zjazdy ziemiańskie w Baranowiczach odznaczają się zawsze bardzo miłym nastawieniem, mamy więc nadzieję, że i mający się u nas odbyć zjazd będzie również udatnym.

Dom.

OSZMIANA

— Sprostowanie. Burmistrz m. Oszmiana p. J. Silewicz nadysła nam następujący list: Na zasadzie art. 32 rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10-V-1927 r. poz. 398 Dz. Ust. Nr. 45, uprzejmie proszę w najbliższym N-rze gazety umieścić podane sprostowanie:

Nie jest zgodne z rzeczywistością, że jakoby Magistrat nie posiada biblioteki przy Inspektoracie szkolnym. W budżecie miejskim uwidoczniona subwencja na ową bibliotekę.

Nie jest zgodne z rzeczywistością, że targowica ma być urządzona przy mojej posiadłości. Odpowiedniego placu na targowicę przy mojej posiadłości Magistrat nie posiada.

Nadzwyczajnych wysiłków i trudów Magistratowi kosztowało wybudować na rzecze Oszmianie monumentalny most, spieczęty wodę i wybudować tam hydroelektrownię. Aczkolwiek elektryczne światło mamy, to jednak budowa hydroelektrowni z braku go tówki niezupełnie jest wykonaną oż zam-

SKOLNE KSIĄŻKI

nowe i używane
Materiały piśmienne

połącza:

Księgarnia K. Rolskiego
Wilno, Wileńska 38.
Telef. 941.

Zamówienia zamiejscowe wysyła
odrocznie za zalicz. poczt.
Programy szkolne bezpłatnie.

Wrażenia teatralne.

Redutowe impromptu.

Dwukrotnie w ostatnich czasach zabrał głos publicznie w sprawach Redutowych dyrektor p. Juliusz Osterwa. Raz w dn. 28 sierpnia w liście do redaktora „Słowa” prostując — jak się wyraził — pewne nieścisłości moich na tem miejscu wywodów; po raz drugi w obszernym odcinku „Kurjera Wileńskiego” z dn. 4 września.

Replikę dyr. Osterwa przedstawił mi, który w prasie naszej, miejscowej, czynili zarzut Reducie, że dając szereg widowisk podczas trwania Targów Północnych i Wystawy „nie przygotowała na ten moment” sztuk, któreby pociągnęły publiczność bądź atrakcyjnością o nowości, bądź niezwykłą efektywnością interpretacji sceniczej.

Z naszej strony zarzut ten dyrektora Reduty nie spotkał. Uważaliśmy i uważamy, że miał dyr. Osterwa kompletną rację układając plan taki a nie inny krótkiego „staggi-one” Reduty w Wilnie na czas trwania Wystawy.

Reduta, jak wiadomo, jest w ciągu lata w nieprzerwanym objazdzie po całej Polsce. Przerwać ją i wrócić do Wilna już mniej więcej 1-go sierpnia było i ambarasowne i niewygodne. Pośpieszono jednak przybyć do Wilna aby w czasie Targów i Wystawy nie świeciła pustkami jedna z najwybitniejszych placówek teatru pol-

skiego nie tylko „na Kresach” lecz w Rzeczypospolitej. Zrozumiałam jest aż nadto rzeczą, że w trakcie forsownego łamania całej marszruty objazdów i wracania do Wilna aby rozpocząć na Pohulance przedstawienia w ściśle określonym terminie — nie było, jak się to mówi, fizycznego podobieństwa: przygotować nie tylko jedną lecz dwie trzy sztuki całkiem nowe aby się nimi wobec publiczności Targów i Wystawy — popisać. Trzeba wziąć pod uwagę, że Reduta przygotowywała każdą premierę długo i mozolnie, z całą starannością i skrupulatnością... bynajmniej nie „sobotnim ściegiem na niedzielny targ”. Taka już jej metoda, taki charakter pracy w Reducie. Należy się z tem raz nawzajem pogodzić — i mieć to zawsze w pamięci.

P. Osterwa niepotrzebnie rozwodzi się nad temi przygotowaniami, analizując ich niebylegali wysiłek, uzasadniając ich nieodzowność. Również zbyt, naszym zdaniem, jakby ekskuzował się, że wystawa „impromptu” Redutowa ma ten a nie inny charakter.

Nawet pozwolimy sobie wyręczyć dyr. Osterwę — własnymi słowami. Reduta wileńska słylna na całą Polskę. Nawet krąży o niej całe już legendy. Spodziewano się, że na Targi Wystawę do Wilna zjedzie się nie wiedzieć wiele osób ze wszystkich dzielnic Polski. Każdy z gości na tych — przypuszczano słusznie — zechce zobaczyć Redutę „na własne oczy”. Gdzieżby miał wieczór spędzić

jeżeli nie w Reducie? Nawet wieczór jeden i drugi. Bo przecie: być w Wilnie i Reduty nie widzieć... to coś jakby w rodzaju przysłówowej bytności w Rzymie nie zobaczysz papię. A iluż to ludzi — kalkulowano trafnie — rzuci się oglądać Osterwę w jego najkapatyniejczych, synnych rolach... w „Piaku”, w „Przeziębieniu”, w „Fircyku”... o których to rolach tylko słyszano we Lwowie, w Poznaniu, w Katowicach, jednym słowem, poza Wilnem.

Pozatem myśleliśmy o zaprezentowaniu — choćby fragmentarnie i w wielkim skrócie — „jakby przekroju, względnie poszczególnych faz rozwoju naszej literatury dramatycznej” (od „Fircyka”, przez „Zemstę” i „Wilki w nocy” do „Przeziębienia” i „Piaka”) oraz „niejaką tabliczkę metod inscenizacji Redutowej”.

Tak powstał cykl dziesięciu sztuk, w których miała Reduta występować podczas Targów i Wystawy. Do szeregu wymienionych przed chwilą weszły jeszcze: „Zemsta”, „Wasy i peruka” Korzeniowskiego, „Zaczarowane Kolo”, „Eros i Psyche”, „Sukowski”. Oczywiście nie wyczerpywały te sztuki wszystkich metod inscenizacyjnych Reduty (brakło przede wszystkim „Snu” Kruszkowskiego, „Okna” Rybickiego, „Wyzwolenia”, „Cyda”...); „Fircykowi” brakło splendoru dekoracyjny pierwszych w Wilnie przedstawień; lecz założenie i idea były trafne.

Redutowe impromptu wystawowe miały być przeznaczone dla przyjezdnych.

Dotknął p. Osterwa nie tylko własnej, dyrektorskiej czułej struny — ale też i zagabnął rezydentów (powiedmy: recenzentów) od strony też drażliwej.

Najpierw sformułował te z e, brzmiały: „Wątpliwe czy nawet zaszczytnie wiekiem znowy uświadamiają sobie istotną rolę Teatru w społeczeństwie”.

Wątpliwe czy nawet zaszczytnie wiekiem znowy uświadamiają sobie istotną rolę Teatru w społeczeństwie.

Dalszy ciąg depesz z genewskiego posiedzenia.

Następnie minister Zaleski podkreśla, jak Waldemar rozumie bezpośrednią komunikację. Wtedy już w projekcie swym w art. 13 proponuje wyłączyć możliwość wszelkiej komunikacji przez bezpośrednią polsko — litewską granicę.

Po replice, wykazującej zdecydowanie, aczkolwiek w bardzo kurtuazyjnej formie złą wolę Waldemara, dorzucił jeszcze parę przykrych słów zastępca sekretarza generalnego Avenol, który kategorycznie stwierdził, iż kwestionowane przez Waldemara dokumenty były swego czasu przez Sekretariat Generalny rozesłane członkom Rady i rządowi litewskiemu.

Sprawa ujednolajnienia terminologii lotniczej.

GENEWA, 6. IX. Pat. Na dzisiejszym popołudniowym posiedzeniu publicznym Rady Ligi Narodów pod przewodnictwem ministra Prokope dyskutowano najpierw nad sprawą wprowadzenia ujednolajnionej terminologii technicznej w zakresie żeglugi powietrznej. Następnie przystąpiono do wysłuchania sprawozdanie ministra van Blocklanda w sprawie konfliktu polsko-litewskiego.

Przerwanie posiedzenia.

GENEWA. (tel. wł.) Rada Ligi poświęciła trzy i pół godz. sgrawie zatargu polsko-litewskiego. Po wyjaśnieniach złożonych przez strony na wniosek sprawozdawcy Belajersa Rada postanowiła odczytać dalszy ciąg dyskusji. Rumunja ma postawić wniosek powołania doradców dla dalszych pertraktacji. Polska zgadza się, Litwa nie.

CO ON MIAŁ JESZCZE DO POWIEDZENIA?

GENEWA. 6. IX. (tel. wł.) Po posiedzeniu Rady Ligi Narodów Briand przyjął, prosząc o audjencję, Waldemara.

Upadek, ruina rodziny Stinnesów.

Kiedy w pierwszych dniach niemieckiej rewolucji „rada robotnicza” jakiegoś centrum przemysłowego w Westfalii aresztowała Hugona Stinnesa, zjednoczone izby handlowe całych Niemiec, ocalając organizację wielkiego przemysłu, a wreszcie i pierwszy kierownictwo zaanarchizowanego ówczesnego „państwa bojaźni Bożej”, wydali plemienny protest przeciw uwięzieniu człowieka, który „trzymał w swych rękach losy przyszłości państwa i milionom robotników mógł zapewnić pracę”.

Istotnie od roku 1916 - 1917 Stines był najpotężniejszą osobą w Niemczech. Jego koncern przemysłowo - hutniczy regulował życie państwa, wpływał na losy wojny — stanowił najsilniejszą fortecę kapitału niemieckiego.

W 1924 roku, 11-go kwietnia, umiera Hugo Stinnes w sanatorium pod Berlinem, w sanatorium pod Berlinem, w okresie kiedy najgłośniejsze przesilenie gospodarcze Niemiec już minęło, podważając fundamenty jego własnych majątków.

„Czary Hugo” — jak go nazywaliśmy — Niemcy, z podziwem, a nawet i przerażeniem patrzyli na zmaganie się finansowego potentata, który do ostatniej chwili, na śmierć nie poddał się, wydawał polecenia swym dyrektorom i sekretarzom, umierając jak dowódca wielkiej armii, nie mógł chyba przypuszczać, że jego syn ulebień, spadkobierca imienia, majątków i opiekun pozostałej rodziny, — Hugo Stinnes junior, w czterech latach później zostanie aresztowany pod zarzutem fałszerstw, nadużyć, oszukiwania praktyk finansowych na niekorzyść państwa.

Rozgrywa się oto ostatni, zapewne już akt udramatyzowanej przez samo życie historii, która mogłaby nosić balzakowski tytuł: „Wielkość i upadek Hugona Stinnesa”.

Z drobnego urzędnika w biurze hamburskiego Hugona Stinnes stał się jednym z najbogatszych ludzi świata. W okresie poremocowania interesy zaczynał się chwilać. Z terenu przemysłowej akcji przerzuca się Stinnes na operacje giełdowe, ratując swe przedsiębiorstwa ruiną setek innych, wywołując sztuczne niższe giełdowe obcych walut, gromadząc wreszcie niepomiarne napełnione portfele akcjami, które już następnego dnia są jeno świstkami papieru. Ale z wszystkich najgłośniejszych sytuacji udatu mu się wydoszła niepospolitym jakimś talentem finansysty, praca straszliwa, nieprzerwana ani dnem, ani nocą.

Ala śmierć Hugona Stinnesa jest już początkiem upadku jego przedsiębiorstw, początkiem zmierzchu „świeciłości rodu”.

Zaczynają się waśnie rodzinne. Jeszcze przed śmiercią Hugona Stinnesa uważa za jedynego, rodnego kontynuatora swego dzieła syna Hugona. Wbrew oczekiwaniom dziełczył zarząd ogromnymi majątkami nie syna, lecz Hugona, Edmunda i Hugo. Wedle opinii ojca, Edmund, miał mieć w sobie zbyt

mało „zmysłu finansisty”... Hugo posiadał go i widocznie w tak wybitnie rozwiniętej skali, że... obecnie stoi pod oskarżeniem i oszustwa.

Z wielkiego syndykatu „Stinnes” pozostały rodzinne kopalnie w Mülheim i kilka wielkich fabryk metalurgicznych.

Wielka „rada nadzorcza”, złożona z dyrektorów, radziła wdowie, by przynajmniej w ciągu roku zachować dawne zarządy, utrzymać nadające się do dalszej eksploatacji przedsiębiorstwa, zwiłając zachwiane.

Ala Hugo - junior, nadsłuchując swego ojca w kategoryczności postanowień, odrzucił wszelkie rady i. rzucił się w odmęty spekulacji.

„Koncern Stinnesa” — pękl. Młody Stinnes prowadził wówczas morderczą spekulację na niższe franka, wraz z wiedeńskim bankierem Castiglione. W pewnym okresie na nowo zdobywał olbrzymie majątki. Tracił go przy pierwszej zwyczaj „znienawidzonego” franka.

Ala upadek tyłu przedsiębiorstw przemysłowych, związanych organicznie z życiem całych Niemiec był zbyt wielkim niebezpieczeństwem. Przyjaciele starego Stinnesa, w głównej mierze Jakob Goldschmidt, przyczyniali się do ściągnięcia kapitałów amerykańskich — rodzina Stinnesa zachowuje zaledwie 1/10 części udziału.

Jak małe majątki, zebrany przez zależnieli potęgi finansowej tej rodziny — tak kruszą się do reszty wieży, łączące braci i siostry. Edmund wytacza wielki proces swe mu bratu Hugonowi. Przed sądem rozgrywa się potworna scena nienawiści między braćmi, której kulminacyjnym punktem jest ordynarna bójka w kulturalach.

Najstarsza siostra, Klara, po otrzymaniu części zależnieli swego wielkiego posagu, wyjechała z Niemiec, zrywa z rodziną i mieszka w Szwajcarii. Trzeci syn, Otto, ucieka z domu do Meksyku, gdzie prowadzi awanturniczy tryb życia. Inna siostra Hilda, zwraca na siebie uwagę bardzo daleko posunięta ekstrawagancją na Riwierze... ogromne mi wydatkami z nieznanymi źródłami.

Obecnie Hugo Stinnes siedzi w celi berlińskiej więzienia, oskarżony o to, że stałszował dokumenty usprawiedliwiające posiadanie obligacji pożyczki wojennej przed rokiem 1918, co dawało posiadaczom prawo otrzymywania rządowych kompensat. Fałszerstwo na niekorzyść państwa, za które grozi więzienie. Zarówno przeszłość, jak i teraźniejszość, przyniosły materiał tak obciążający, że Hugo Stinnes przyznał się do popełnienia tych fałszerstw.

Rozwiał się ogromny majątek, rozleciała rodzina Stinnesa. Jedną z powojennych fortun, zdobytych wówczas, kiedy miliony ludzi ginęli na polach bitew, inne marjały w nędzy i sponiewieraniu — pękła, jak napęczniała ludzka krzywda i ból, purchawka.

Gdy o „wieku” mowa, nikomu chyba bardziej nie przystoi odpowiedzieć, niż mnie. Chętnie przyjmuję wyzwanie.

O roli teatru w społeczeństwie pisałem sam aż nadto często od roku 1884-go, to jest od chwili, kiedy zaczął w prasie pisać o teatrze. Wielokrotnie wynosiłem rolę teatru jako czynnika wywierającego potężny wpływ na psychikę społeczeństwa po nad jego znaczenie jako emanacji i specjalnej formy Sztuki.

Wszelako — rola teatru w społeczeństwie zależna jest od czasu, okoliczności i warunków. Inna była, o wiele donioslejsza społeczna rola i misja Teatru polskiego np. w epoce rozbiorowej, w przedwojennych czasach, niż obecnie, kiedy działa na masę potężne kino i coraz szersze obejmujące widnokręgi radio; kiedy słowo polskie rozlega się już zewsząd po ziemiach polskich nie tylko, jak bywało, ze sceny.

W pojęciu zaś p. Osterwy, przypuszczam, Teatr jak grał, tak gra dotychczas rolę w społeczeństwie polskim najwęższą! Niema instytucji, która by pracowała tak doniosle, jak Teatr — dla Sztuki i dla Ojczyzny. Tibi Ars, tibi Patria! — jak wołał dyrektor Reduty.

P. Osterwa śmiało utrzymuje, że „nigdy nie wiadomo czytelnikowi pod jakim właściwie kątem widzenia pisaną są recenzje” (Ludzi nieświadomych o roli Teatru w społeczeństwie?) Moge zapewnić p. Osterwę, że co do mnie nie zdarzyło mi się

Katastrofa lotnicza pod Mołodecznem

MOŁODECZNO. 6. IX. (telef. od wł. korespondenta). W dniu dzisiejszym o godz. 6 minut 35 z tutejszego lotniska wystartował samolot wojskowy „Opat” pilotowany przez plut. pilota Uniski z obserwatorem podpor. Nowackim z 5-go puł. lotniczego. O dwieście mtr. od lotniska na wysokości 50 mtr. wskutek defektu silnika samolot raptownie opadł. Pod zdruzgotanym aparatem wydobyło się ciało nieszczęśliwego lotnika. Pilot plut. Uniski odniósł bardzo ciężkie obrażenia ciała i stan jego jest beznadziejny. Por. Nowacki doznał ogólnego silnego potłuczenia. Obu ciężko rannych lotników pod opieką lekarza powiatowego odwieziono do Wilna. Na miejsce katastrofy przybyły władze woj-skowe.

Szał w Mińsku.

z powodu likwidacji T-wa Biał. Szkoły.

Z Mińska donoszą: Jak było do przewidzenia fakt zlikwidowania na terenie województwa wileńskiego organizacji komunizacji i zw. „Towarzystwa Białoruskiej Szkoły” wyzyskany został w Mińsku dla szalonej kampanii antypolskiej. We wszystkich pi-smach ukazywały się artykuły poświęcone działalności tej komunistycznej organizacji. W Mińsku. We wtorek dnia 4 b. m. w całym Mińsku zwołano zebranie panującym w Ziemi Wileńskiej. Robotnicy z fabryk państwowych i żołnierze zwalniali byli od pracy celem zapalenia wieców jak największą ilością słuchaczy. Mówcy występujący na zebraniach wskazywali na fakt zamknięcia organizacji jako początek ofensywy polskiej na całość Białorusi i jako na akt wrogi wymierzony w pierwszy rządzie przeciwko Białorusi Sowieckiej. Oczywiście wywołano zostały odpowiednie rezolucje potępiające Polskę i nawołujące do wojny przeciwko Polsce i rewolucji wszechświatowej.

Woroszyłow w Hemlu

Z Mińska donoszą: dnia 4. b. m. przybył do Homla na Białorusi przewodniczący Wojennej Rady Rewolucyjnej, Komisarz armii, najwyższy zwierzchnik sił zbrojnych ZSSR — Woroszyłow. Na spotkanie jego wyjechali z Mińska naczelnik białoruskiego G.P.U. Pillar i prezes C. K. rządu białoruskiego Czerwiałow. Cel przyjazdu Woroszyłowa trzymamy jest w tajemnicy.

Przygotowania do wyborów w Rosji Sowieckiej.

Rząd sowiecki opublikował w tych dniach terminy wyborów do nowych soietów. Kampania wyborcza, w myśl decyzji rządu moskiewskiego i centralnego komitetu wykonawczego ZSSR, odbędzie się u całym obszarze unii sowieckiej w czasie od 1-go stycznia do 1-go kwietnia roku przyszłego. Przygotowania do kampanii wyborczej podjęte zostaną jednak już w dniach najbliższych. Konieczność dokładnego przygotowania kampanii wyborczej w Rosji jest naturalnym wynikiem panujących w państwie soietów stosunków. Przecież miarodajne koła muszą sobie zgóry zapewnić w nowych soietach większość, co nie jest stanowczo rzeczą zbyt łatwą. Organ centralny rządu sowieckiego „Izwestia” podkreśla, że nie bacząc na to, iż od początku kampanii wyborczej pozostaje jeszcze około 4 miesięcy, przygotowania do kampanii tej podjęte być powinny zarówno w głównych miastach, jak i na prowincji, niezwłocznie. Konieczność tak wczesnych przygotowań, — pisała dalej „Izwestia” — wynika zarówno z działalności kampanii wyborczej, w ogóle, jak i z warunków, w jakich wybory odbędą się w roku bieżącym, w szczególności.

Na czym polegać ma te specjalne warunki, w jakich odbywać się będzie tegoroczna kampania wyborcza?

Po pierwsze wybory do nowych soietów odbędą się po raz pierwszy od dwóch lat. W roku ubiegłym kampania wyborcza została wprawdzie rozpoczęta, ale w myśl uchwały Centralnego komitetu wykonawczego Z.S. S.R. została następnie wstrzymana, a wybory odroczone do końca roku 1925. Zarządzenie to wydane zostało z tego względu, że, zdaniem Centralnego komitetu wykonawczego, — na prowincji rosyjskiej ludność nie była jeszcze w należytej mierze do nowych wyborów przygotowana. Innymi słowami mówiąc, rząd obawiał się, że ludność wiejska ze zrozumiałych przyczyn nie odda swych głosów na listy komunistyczne. Czy w chwili obecnej sytuacja pod tym względem zmieniła się na lepsze, powiedzieć nie można. Powiedzieć tego nie mogą sami kierownicy polityki sowieckiej. Ale po-

nowe odkładanie wyborów jest już niemożliwe, gdyż stare soiety, — jak przyznają same pisma moskiewskie straciły swą żywotność i częściowo uległy szkodliwej biurokratyzacji.

Przywódcą rosyjskiego ruchu komunistycznego spoglądają na przyszłe wybory z całą powagą. Widać to najlepiej z artykułów, jakie w związku ze zbliżającą się kampanią wyborczą, przynosiła niemal codziennie pisma sowieckie. Tak np. „Izwestia” przypominają, że w ciągu dwóch ostatnich lat spotęgowały się trudności budownictwa i zaostriżyły się dyferencje klasowe. Jednocześnie ujawniono cały szereg braków zarówno w działalności samych soietów, jak i w robocie aparatu państwowego. Braki te znalazły swój wyraz w całym szeregu spraw, które zwłaszcza w czasach ostatnich wysoce zaniepokoiły sowiecką opinię publiczną. Do spraw takich „Izwestia” zaliczają głośny proces szachtynski, dalej sprawę smoleńską, artemowską, krymską i t. d.

We wszystkich tych „sprawach” w charakterze oskarżonych występowały soiety urzędniczy i pracownicy.

Moskiewskie „Izwestia” wyliczają zasadnicze braki sowieckiego aparatu rządowego, które w powyższych sprawach znalazły swój odzwidk. Mamy tu więc w pierwszym rzędzie nadmierną biurokrację, dalej brak łączności między urzędami a szerokimi warstwami ludności, nienależyte orjentowanie się co do potrzeb ludności, nieumiejętność ochrony i ochrony interesów ludności, udział w pracach rządu elementów, obcych duchowi komunistycznemu i t. d.

Prasa sowiecka żąda, by wszystkie te braki uwzględniono podczas przygotowań do kampanii wyborczej. Przygotowania te winny znaleźć swój wyraz nie tylko w przygotowaniach do nowych wyborów ze strony samych soietów, ale i w należytem zainteresowaniu kampanią wszystkich organizacji partyjnych i zawodowych i całego społeczeństwa sowieckiego. Doniosłą rolę odegrać powinna prasa, przy pomocy której władze centralne powinny całej akcji przedwyborczej nadać właściwy kierunek.

N.

Prasa sowiecka żąda, by wszystkie te braki uwzględniono podczas przygotowań do kampanii wyborczej.

Przygotowania te winny znaleźć swój wyraz nie tylko w przygotowaniach do nowych wyborów ze strony samych soietów, ale i w należytem zainteresowaniu kampanią wszystkich organizacji partyjnych i zawodowych i całego społeczeństwa sowieckiego.

Doniosłą rolę odegrać powinna prasa, przy pomocy której władze centralne powinny całej akcji przedwyborczej nadać właściwy kierunek.

N.

Prasa sowiecka żąda, by wszystkie te braki uwzględniono podczas przygotowań do kampanii wyborczej.

Przygotowania te winny znaleźć swój wyraz nie tylko w przygotowaniach do nowych wyborów ze strony samych soietów, ale i w należytem zainteresowaniu kampanią wszystkich organizacji partyjnych i zawodowych i całego społeczeństwa sowieckiego.

Doniosłą rolę odegrać powinna prasa, przy pomocy której władze centralne powinny całej akcji przedwyborczej nadać właściwy kierunek.

N.

Prasa sowiecka żąda, by wszystkie te braki uwzględniono podczas przygotowań do kampanii wyborczej.

Przygotowania te winny znaleźć swój wyraz nie tylko w przygotowaniach do nowych wyborów ze strony samych soietów, ale i w należytem zainteresowaniu kampanią wszystkich organizacji partyjnych i zawodowych i całego społeczeństwa sowieckiego.

Doniosłą rolę odegrać powinna prasa, przy pomocy której władze centralne powinny całej akcji przedwyborczej nadać właściwy kierunek.

N.

Prasa sowiecka żąda, by wszystkie te braki uwzględniono podczas przygotowań do kampanii wyborczej.

Przygotowania te winny znaleźć swój wyraz nie tylko w przygotowaniach do nowych wyborów ze strony samych soietów, ale i w należytem zainteresowaniu kampanią wszystkich organizacji partyjnych i zawodowych i całego społeczeństwa sowieckiego.

Doniosłą rolę odegrać powinna prasa, przy pomocy której władze centralne powinny całej akcji przedwyborczej nadać właściwy kierunek.

N.

Prasa sowiecka żąda, by wszystkie te braki uwzględniono podczas przygotowań do kampanii wyborczej.

6.IX - Wystawa Hodowlana w Wilnie - 9.IX

Wilno dnia 7 września.

Przypuszczenia, że Wystawa Hodowlana spełni swe zadanie, nie zawiodły. Pokazna ilość eksponatów, duży napływ rolników, wyraźne zainteresowanie ze strony ich i czynników miarodajnych — we właściwym świetle stawiają znaczenie imprezy, podjętej staraniem organizacji rolniczych i pojedynczych osób, a popartej tak życzliwym stosunkiem przez p. wojewodę Wł. Raczkiewicza.

Na innym miejscu niniejszego numeru podajemy sprawozdanie z przebiegu uroczystości otwarcia, przytaczamy informacje o Wystawie, jej charakterze, rozmiarach, ciekawych momentach, wyciszamy żywe ekspozyty. Tu chcielibyśmy uczynić nawiązanie do zdań, wypowiedzianych o Wystawie przez jej organizatorów i do opinii znanych na naszym terenie fachowców, z którymi wywiady zostały poniżej umieszczone.

Każda Wystawa ma swoje znaczenie, ogniskuje bowiem w jednym miejscu wysiłki i efekt tych wysiłków, czynionych w tym lub innym kierunku, dając możność porównania, wyboru, nawiązania stosunków i t. p.

Wystawa Hodowlana w Wilnie ma znaczenie swoiste, znaczenie specjalne. Przez Wystawę hodowlaną rolnictwo chce zaznaczyć, że w rozwoju swym zdążyła w kierunku hodowlanym. Po drugie — Wystawa jest demonstracją

dorobku, osiągniętego w okresie dzielącym nas od tego czasu, kiedy wojna i najazdy a związane z nimi rekwizycje i głód zdzieliły pokolenie głowie zwierzęce, pozabawiając je jednocześnie najlepszego materiału hodowlanego.

Że dorobek ten jest bardzo poważny, naocznie stwierdzić może każdy, kto zada sobie trud zwiedzić Wystawę Hodowlaną, a jednocześnie odnotować w pamięci ten stan, jaki, cechował hodowlę w chwili, gdy działy armatnie umilkły. Wszak okupacyjna władza niemiecka wszystko, co było zdatnego do użytku, a więc cały materiał hodowlany wywoziła, zwłaszcza

końską. Najwięcej ucierpiała przytem większa własność, która pozostała niemal zupełnie bez koni i bydła, gdyż Niemcy podczas odwrotu zdążyli zabrać i gorsze, ale zdrowe resztki, pozostawiając li tylko chore. Spadkiem po bolszewikach były choroby zakaźne wśród zwierząt — nosaczka, księgosusz i inne.

Od tego czasu minęło tylko 8-10 lat. A jednak już teraz mamy odwagę urządzić Wystawę. Niedosć tego. Powiadamy, że nasz materiał hodowlany powinien zwrócić uwagę na się miarodajnych sier rządowych i gospodarczych czy to w odniesieniu do zaopatrzenia armii, czy też do na-

wiązania stosunków wymiennych i kooperacji gospodarczej z innymi dzielnicami Państwa.

Porównawcze zestawienie do stanu przed wojną mówi na korzyść tej naszej odwagi. Liczba koni wzrosła o 68,4 proc., bydła rogatego o 66,5 proc. Pod względem jakościowym ucylniliśmy znaczny postęp. Ruch mleczarsko-społdzielczy zaczyna przysięgać możliwości fachowej obsługi, wywołując konieczność kształcenia większej ilości fachowców. Zarządzo-

na licencja ogierów kładzie kres chaotycznym stosunkom w hodowli koni.

Komasacja gruntów włościańskich wywiera dobroczynny wpływ na uporządkowanie hodowli. Tych przykładów przytoczyć można sporo.

I jeżeli pod względem hodowlanym wyle jeszcze jesteśmy za innymi dzielnicami Państwa, to przecież zważywszy na to, że pożoga wojenna zniszczyła nam wszystko. A warunki te przez cały czas jeszcze przed dwoma laty były wprost rozpaczliwe.

Organizm wycieńczony łatwiej ulega wpływowi chorobotwórczym, mniej jest odporny. Tem bardziej zabójczą była dla rolnictwa kresowego polityka rządów przedwojennych, ze szkodą dla konsumenta broniąca interesów tegoż

konsumenta — kosztem rolnictwa. Dość od tego należy, że warunki polityczne pomyślnie dla Kresów ułożyły się o kilka lat później, niż dla innych dzielnic. A miało to olbrzymie znaczenie, bowiem przejście od prowizorium do planowej pracy obliczonej na przyszłość jest momentem decydującym o postępie. Ten moment dla Kresów wschodnich nastał o wiele później.

Demonstrując dorobek w dziedzinie hodowlanej, Wystawa hodowlana potwierdza jednocześnie, że rozwój rolnictwa zdążył u nas w kierunku hodowlanym. Nie należy jednak przeceniać możliwości w chwili obecnej, ale raczej zdać sobie sprawę z trudności, które przed nami się piętrzą. Cyfry stwierdzają, że rolnictwo zdążyło w kierunku hodowlanym, że obiera ten kierunek. Ale to jeszcze nie znaczy, że kierunek hodowlany ustalili się. Na jeden hektar ziemi rolniczo użytkowej wypada u nas mniej zwierząt gospodarskich, niż gdzieś indziej, z nielicznymi wyjątkami. Przed nami długi szereg lat żmudnej wyteżonej pracy, nim ustali się ostatecznie wyraźny kierunek hodowlany. Dorobek osiągnięty niech będzie świadectwem, że temu zadaniu podolamy.

Z. Harski.

Organizatorzy Wystawy o Wystawie

Wywiad z inż. J. Czerniewskim.

Wywiad z insp. St. Ławrynowiczem.

Prezes Komitetu Rolniczego Wystawy Rolniczo-Przemysłowej p. inż. Jan Czerniewski, który wespół z p. Inspektorem St. Ławrynowiczem wynieśli na swoich barkach całą niemal pracę przy organizacji Wystawy udzielił nam szereg cennych informacji.

Zapytujemy na wstępie o zamierzeniach i przewidywaniach.

— Na pierwszych organizacyjnych zebraniach Komitetu Wystawy Rolniczej — wyjaśnia nam p. inż. Czerniewski — przypuszczaliśmy, że łatwiej nam będzie zorganizować dział hodowlany, niż dział produkcji roślinnej. Przewidywania swoje opierał na układzie warunków produkcji rolnej, wiedzieliśmy bowiem, że na 18-go sierpnia t. p. na dzień otwarcia Wystawy, nawet w roku normalnym nie udałoby się zebrać zbóż, okopowin i t. d., a jak wiadomo rok obecny jeszcze bardziej opóźnił zbiory. Ponadto w większym już stopniu możemy poszczycić się postępami w hodowli niż — w produkcji roślinnej. Hodowla jest dla nas dominującym kierunkiem produkcji rolnej ze względu na surowy klimat, i stalszą opłacalność produkcji zwierzęcej i inne warunki.

— Jaki charakter będzie miała Wystawa Hodowlana pod względem rodzaju okazów i terenów z których one pochodzą.

— Konie będzie dużo, a wśród nich 147 z woj. wileńskiego, 23 z Nowogródzkiego, 8 własności Państwowego Banku Rolnego i 4 z Finlandii. Z sa-

mego woj. wileńskiego mamy w tym dziale 69 wystawców. Wśród wystawców 17 dworów, 57 włościan, 2 wydziały powiatowe i Państwowy Bank Rolny, jeżeli zaś uwzględnimy rasę koni to zobaczymy, że 87 to okazy półkrowe, 40 — miejscowe pogrubione i 55 miejscowe.

Bydła mamy na Wystawie 328 sztuk z czego na woj. wileńskie przypada 161 (43 wystawców), woj. Nowogródzkie 122 (22 wystawców) woj. Białostockie 25 i woj. Połockie 20 sztuk. Z tej liczby 223 sztuk rasy czerwono-polskiej, 102 — nizinniej i 10 okazów innej. Dwory nadesłały 180 sztuk, włościanie 25 (20 wystawców), szkoły rolnicze 43 kółka rolnicze 43, sejmiki 19 i Państwowy Bank Rolny 20.

Trzoda chlewna ma 223 przedstawicieli, z których 166 sztuk należy do białej angielskiej rasy, 50 to wyniki krzyżowania wspomnianej wyżej rasy z niemiecką, 20 miejscowych, pozostałe miejscowej rasy krzyżowanej z węgierską. Owiec nadesłało zaledwie 83 sztuki, psów 31 z czego 25 myśliwskich i 6 rasowych. Ponadto zobaczymy drób: indyki, perlice, pawie oraz gołębie.

— Jaki będzie wpływ Wystawy na podniesienie stanu rolnictwa?

— Zdaniem moim przez hodowlę podnosimy nasze rolnictwo, ponieważ opłacalność produkcji zwierzęcej jest wyższa. Surowy nasz klimat sprawia, że urodzaje są zawodne, natomiast znacznie pewniejsze i wyższe są urodzaje roślin pastewnych. Przy tych warunkach hodowla opłaca się więcej i gleba zaś mała zwierzała i doprawiamy wymaga obornika. Dalekie i zle drogi do rynków zbytu przemawiają też na korzyść produktów zwierzęcych — droższych w stosunku do ciężaru, o zbyt na które łatwo jest wobec dużego zapotrzebowania.

Wystawa Hodowlana w akcji tej jest bardzo pomocna gdyż daje możność ocenienia wysiłków jednostek i organizacji, nasuwa sposobność nawiązania się wielu ciekawych metod, a przez rywalizację wystawców pobudza do czynu. Rolnicy korzystający z wystawy mają możność zbliżenia się z hodowcami różnych dzielnic i nabycia materiału zarodowego.

Produkcja zwierzęca mająca u nas jaknajpomyślniejsze warunki rozwoju przy pewnym wysiłku może być podniesiona do stanu b. wysokiego i odegrać w ogólnym bilansie poważną rolę naprzekąd przez eksport do Rosji okazów zarodowych.

Korzystam tu ze sposobności wyrazić wdzięczność mieniem Komitetu Rolniczego — wszystkim tym hodowcom, którzy poszli chętnie na skiero- wany do nich apel, przyczyniając się do powodzenia działu hodowli na Wystawie. Wdzięczność tę kieruję w pierwszym rzędzie do wystawców, którzy pomimo dużych kosztów zechcieli zadeklarować swoje zwierzęta nie mając żadnego w tym interesu hodowlanego, jedynie silne poczucie obowiązku obywatela krajów Rzeczypospolitej służenia propagandzie kultury rolniczej przez hodowlę.

W obowiązku poczuwam się tu do zaznaczenia niedocenionej usługi Krajowi, Wystawie i Hodowli, jakie oddał p. Stanisław Ławrynowicz — Inspektor majątków Państwowych. Pan Ławrynowicz znany już Wilnu z organizacji Wystawy Radiowej, nie oszczędził sił i czasu udzielając dużo cennych rad ze swych doświadczeń organizacji jeszcze przed wojną.

Dalej należy wymienić pp. inspektora hodowlanych: Stanisława Osieckiego i Terleckiego, których usilnym zabiegom zawdzięczamy, że na Wystawę wybrane zostały najlepsze okazy materiału hodowlanego. W dziale drobiu niemało zasługi położyli p. Wszelakowa i p. Stemler.

Wystawa hodowlana będzie przeglądem dokonanych prac i silnym dopięciem na przyszłość, kończy p. inż. Czerniewski.

Prace przygotowawcze do Wystawy Hodowlanej, informuje nas jeden z głównych jej organizatorów i twórców p. Inspektor Stanisław Ławrynowicz, rozpoczęte zostały w maju, a raczej nawet w czerwcu r.b. Jest to termin zbyt krótki, zdążyliśmy jednak na czas, a o to przecież chodziło.

— Jakie będą, zdaniem p. Inspektora korzyści z Wystawy Hodowlanej dla rolnictwa?

— Musimy pokazać co produkujemy i zarazem nawiązać stosunki z hodowcami innych dzielnic. Kresy nasze mające charakter wybitnie rolniczy kraju po wprowadzeniu kultury w dziedzinie hodowli staną się dzielnicą bardzo bogatą, doskonałym rynkiem zbytu dla ośrodków przemysłowych, wpływ na poprawę ogólnego dobrobytu kraju. Trzeba tylko przysięść z pomocą rolnictwu, które pojmując doskonale korzyści jakie można osiągnąć z go- spodarstw hodowlanych, które jednak nie jest w stanie same stworzyć należ- nych warunków.

Wystawa ułatwi nawiązanie kontaktu z hodowcami, pozwoli łatwiej zaopatrzyć się w egzemplarze zarodowe, uwidoczni wszystkie możliwości i pobudzi do pracy.

— Jaki dział na Wystawie Hodowlanej reprezentowany jest najlepiej?

— Z przyjemnością muszę stwierdzić, że wszystkie obsłane zostały oficjalnie i równomiernie. Na specjalne podkreślenie zasługuje wysoce obywatelskie stanowisko społeczeństwa, które przez patriotyzm regionalny i zrozumienie swoich obowiązków występu- je licznie na Wystawie. Wszystkie stery rolnicze uważały za swój obowiązek zademonstrować zdobycze z dziedziny hodowli.

— Czy należy się spodziewać, że zobaczymy na wystawie jakieś wybitne ciekawe okazy?

— W dziale koni wysokokrwistej i półkrowi ciekawe okazy wystawiają stajnie landworskie Marii hr. Tyszkiewiczowej i Eugeniusza hr. Tyszkiewicz, p. Heleny Skinderowej oraz p. Ireny Węclawowiczowej. Wydział powiatowy Sejmiku Wileńskiego - Trockiego jak również i Wydział pow. Brastawskiego wystawiają okazy typu ciężkiego importowane ze Szwecji. W dziale koni miejscowych ciekawe są dwie grupy rodzinne składające się z 4 koni: Fr. Borejszo Wysockiego i Bol. Bobrownickiego z Osmiańskiego.

Na specjalne wyróżnienie w dziale bydła zasługują okazy maj. Trybańczy p. Józefa Borowskiego i Wielkich Sołeczników p. Karola Wagnera (rasa czarna łaciasta — nizinna) oraz maj. Rosze hr. A. Branickiego (rasa czerwono-polska).

— A udział zagranicy, zapytujemy dalej.

— Mamy tu okazy tylko z Finlandii co nas jednak nie a nie nie martwi, ponieważ Wystawa ma za zadanie pokazanie dorobku poszczególnych województw (zwłaszcza naszych najbliższych), a nie pretenduje do rozmiarów międzynarodowych.

Zaznaczmy jeszcze przy okazji, że te cztery ogiery nadesłane z Finlandii liczą się poza konkurs.

— Co pan Inspektor myśli o znaczeniu Wystawy dla rolnictwa?

Przez porównanie produkcji zwierzęcej pobudzi się rolników do lepszej hodowli. W dziedzinie bydła czerwono-polskiego dał się odczuwać, zwłaszcza wśród drobnych rolnictwa, znaczny brak reproduktorów. Obecnie jak wiemy gospodarstwa hodowlane z Po- znańskiego nadesłały swoje okazy. Tłomaczy się to poszukiwaniem rynku zbytu, a przypływu wysokowartości- wych okazów hodowlanych musi wpły-

wać na ogólne podniesienie się stanu hodowli.

Wystawcy z Połockiego dzięki Wystawie będą mieli możność nawiązać ścisły kontakt z naszymi sferami rolniczymi, co niewątpliwie odbije się dodatnio na ogólnym stanie rozwoju hodowli.



Inż. Jan Czerniewski
Prezes Wł. Wojew. Kom. Wystawy Roln.

Hodowcy - specjaliści o Wystawie Hodowlanej.

Co mówi w związku z Wystawą p. Fr. Wierzbicki, kierownik działu hodowlanego T-wa Rolniczego

Do p. Franciszka Wierzbickiego, zajmującego obecnie stanowisko kierownika działu hodowlanego Wileńskiego T-wa Rolniczego należała najwięcej postawiona w kraju obora rasy czerwono-polskiej w Łomżyńskim (w Boguszycach), odznaczona dyploma uznania przez Ministerstwo Rolnictwa. Ceniąc wysoko zdanie p. Wierzbickiego, jako znanego hodowcy zwróciłem się doń z prośbą o wypowiedzenie swej opinii w związku z Wystawą Hodowlaną.

— Jakże znaczenie przypisuje Pan Wystawie Hodowlanej?

W Wystawie uczestniczą wystawcy z większego terenu. Ma to miejsce poraż pier- wy po 26 latach. To już nie powiaty ale całe województwa. Wystawa zapowiada się bardzo dobrze tak pod względem ilościowe- go obsłania jak i pod względem jakości- go obsłania. Wierzę, że wystawa ta będzie dla nas wielką demonstracją dorobku osiągniętego zawi- dzającą społeczeństwo.

Nie można zaprzeczać że kierunek hodowlany w rolnictwie zaznaczył się już całkiem wyraźnie. Wileńszczyzna, jak Kresy Wschodnie w ogóle, predestynowana jest być krajem produkcji hodowlanej, gdyż do tego posiada wszelkie dane tak klimatyczne jak i urodzajne.

Wileńszczyzna poraz pierwszy występuje już z pewnym dorobkiem, którym miarodaj- ne czynniki powinny zainteresować. Staje się np. aktualną sprawą czerpania z tego terenu zapasu konińskiego zwłaszcza dla ar- tylerii — w wielu bowiem miejscowościach włościanie hodują konie ciężkie.

Co się tyczy bydła, wobec surowego, kli- matu mato, unikając importu, wytworzyć u siebie szereg ras nizinniej czarno-białej specjalnie zahartowanej i wytrzymałej. Cecha hartowności ma u nas pierwszorzęd- ną wartość. Bydło rasy czerwono-polskiej jako jedyne właściwe dla mniejszej włas- ności i wielu gospodarstw folwarcznych musi tu liczenie przedstawiać się imponu- jąco i stać pochodzicielem musi ten materiał hodowlany dla innych dzielnic Polski, gdzie typ ten już zatrikal skutkiem importu materiału zagranicznego.

Warunki Wileńszczyzny zapewniają moż- ność szerokiego rozwoju hodowli świń krajowej koniecznej i niezastąpionej w krzy- żowaniu z rasą wielką angielską do produk- cji swiń bekonowych.

Teraz — co do owiec. Wobec niesłycha- nego upadku owczarstwa w Polsce w okre- sie ostatnich 30 lat — skutkiem głównie in- tensyfikacji gospodarstw rolnych w środko- wych i zachodnich dzielnicach — terenem hodowli owiec pozostają Kresy wschodnie, gdzie ekonomiczna gospodarka jest domi- nująca. Zwrócić większą uwagę na hodow- lę owiec jest kwestią konieczności zaopa- trzenia np. wojska.

W hodowli w ogóle stwierdzić należy zna- czyn dorobek. Ten dorobek byłby większy, gdybyśmy mieli więcej zamilowanych hodo- wców. Jak twierdzi prof. Z. Moczarski — Polska w rozwoju swym miała zbyt mały okres pasterski — może rzeczywiście tu należy doszukiwać się przyczyn.

Wywiad z St. Osieckim inspektorem Zw. Kółek Roln.

Pana Osieckiego, Inspektora Hodowli nęgo Zw. Kółek i Organizacji Rolniczych z Wileńskiego znaleźliśmy na terenie Wystawy Hodowlanej, gdzie jako zapalony hodo- wa obserwował okazy przeprowadzone przez poszczególnych wystawców.

Chcielibyśmy usłyszeć zdanie p. In- spektora o Wystawie Hodowlanej, jej zna- czeniu i ewentualnych korzyściach dla stanu hodowli.

— Znaczenie Wystawy Hodowlanej dla rozwoju hodowli na Kresach naszych wyrazi- się przede wszystkim w tym, że hodowcy miejscowi będą mieli możność znanajome- nia się ze źródłami zakupu zarodowych e- gzemplarzy.

Jak wiemy pogłowie bydła i koni, a rów- nież i trzody chlewniej zmalało b. znacz- nie przez czas wojny i okupacji to też w pierwszych latach naszej gospodarki nie- zwracano zupełnie uwagi na jakość inwen- tarza stopniowo wzrastać poczęło zainte- resowanie sprawą polepszenia jakości inwen- tarza.

Poczęto sprowadzać bydło nizinnie i czer- wono-polskie z zachodnich województw. Bydło to przeważnie nie zaaklimatyzowało się i niewiele się po nim śladów pozostało. W roku 1923 staraniem Zw. Kółek i Org. Rolniczych z Wileńskiej przy współudziale sejmików zorganizowane zostały pierwsze pokazy hodowlane. Zmienili one jednak swój charakter propagandowy, przybierając cechy planowej akcji, związanej z organiza- cją hodowli w danej miejscowości. Stopni- owo też zwiększać się zaczął udział bydła w tych pokazach.

Powstanie szeregu spółdzielni mleczar- skich, ułatwiających rolnikom łatwy i korzy- stny zbyć mleka posunęło sprawę znacznie naprzód. Odrazu daje się zauważyć, że w rejonach mleczarskich t. j. tam gdzie uru- chomione zostały mleczarnie, w krótkim stosunkowo czasie rolnicy przechodzą na produkcję pasz i zaczynają się dostosowy- wać do gospodarki hodowlanej.

Początkowo w hodowli bydła nie było jednolitego kierunku i każde mieniał gos- podarstwo hodowało według swego upodo- bania, bez żadnego planu, to obecnie zna- leźć się już wyraźny kierunek, wyrażają- cy się w hodowli rasy czerwono-polskiej i nizinniej (czarno-białej). Brak dobrych rozplodników jest nadal czynnikiem hamu- jącym prawidłowy rozwój gospodarstw ho- dowlanych. Stacje kopulacyjne, zapobiegają temu brakowi, jednak niezawsze są one w stanie zaspokoić potrzeby najbliższych gos- podarstw.

Mamy dziś cały szereg gospodarstw rol- nych prowadzących planową gospodarkę hodowlaną i wystawa obecna da nam prze- gląd wyników pracy ostatnich lat.

Czy Związek Kółek wystąpi na Wy- stawie jako oddzielny, samodzielny wystawa- cę?

— Na Wystawie Hodowlanej nie. Na Wy- stawie Rolniczej mamy swoje kółko gdzie- zobrazowana jest działalność Związku. Ob- szerny dział organizacji gospodarstw rol- nych daje wyczerpujący materiał.

Działalność naszą obejmuje szereg mle- czarni z ogólną ilością 1800 krow, ilość ta zwiększy się niezawodnie. Myślę, że obecna Wystawa zorganizowana została z racji le- go stanu hodowli trochę za wcześnie, mło- to wpłynie zapewne na poprawę obecnego

Przegląd eksponatów na Wystawie Hodowlanej.

Wśród koni przyprowadzonych na Wy- stawę w ogólnej ilości około 180 sztuk zna- czny procent stanowią okazy pełnej krwi lub wysokiej półkrowi. Wśród koni stajen hr. Marii Krystyny Tyszkiewiczowej z Lan- dwarowa widzimy ogiera pełnej krwi impor- towanego z Anglii (Niebieskond) kłuska- cze amerykańską (Kanada) oraz sześć kła- czy wysokiej półkrowi. Obok pięć koni hr. Eugenjusza Tyszkiewiczowej z Połockiego w wyróżnia się arabka importowana z Anglii. Własność maj. Ireny Węclawowiczowej posiada nam importowaną ze Szwecji klacz rasy hanowerskiej, a p. Marija Paprocka z Koleżdzina pół-krowi arabkę.

Władysław Łuszkiewicz z Dąbskiej sz- szek zaprezentował klacz rasy ang. (węgier- ka) oraz kilka jej potomków. p. Cz. Odyń- cie z Wąwoza pięć okazów rasy węg. — prus- kie, ogiera (Dolar) i czterech jego potom- ków.

Państw. Bank Rolny Oddz. w Wilnie przyprowadził osiem 3-4 letnie klaczy pół- krowi po arabie i wsch. 4-pruskim ogierze, pan Kotwicz dziesięć okazów, p. A. Korsak z Piotrowszczyzny — 6, p. Jan Falewicz z Białopola — 3, p. W. Żyliński z Dokurnisz- 2, p. E. Chęchowski z Chożowa — 4, p. Karol Wagner z Wielkich Sołeczników — 5 zrebaków anglo-arabów, hr. Helena Keyserling z Jurszczyzny — 3, p. H. Skinderowa z Lebidki — 6, p. W. Łaskowicz z Filippek — 3, hr. Tomasz Zamowski z Lwji — 3 okazy rasy anglo-arabskiej i ogiera — pełnej krwi angielskiej.

Z Finlandii przybyły cztery ogiery rasy fińskiej, własność Suomen Hevosjalostus lii Hohen Vienti Osuuskaunta.

Wydział Powiatowy Sejmiku Brastaw- skiego przyprowadził ardena importowa- nego ze Szwecji, a Wydział Pow. Wł. - Tro- ckiego cztery ogiery, z których jeden import- owany też ze Szwecji.

Pozatem następuje długi szereg koni na- leżących do drobnych rolników. Są to okazy rasy miejscowej w wielu wypadkach po- grubione domieszką krwi rasy ciężkiej, prze- ważnie po importowanych ze Szwecji ogie- rach. Niekiedy wystawcy jak np. p. Dominik Wilkiewicz z Żulowa pow. Świeciańskiego, Marjan Michniewicz z Ksaweryno- wa przyprowadzili po kilka koni.

Panowie Fr. Borejszo Wysocki z Ugle- jowa pow. Osmiańskiego i Bol. Bobrowni- cki z Biniusz pow. Osmiańskiego wysta- wili grupy rodzinne składające się z cze- rech koni.

Wśród koni przyprowadzonych na Wy- stawę w ogólnej ilości około 180 sztuk zna- czny procent stanowią okazy pełnej krwi lub wysokiej półkrowi. Wśród koni stajen hr. Marii Krystyny Tyszkiewiczowej z Lan- dwarowa widzimy ogiera pełnej krwi impor- towanego z Anglii (Niebieskond) kłuska- cze amerykańską (Kanada) oraz sześć kła- czy wysokiej półkrowi. Obok pięć koni hr. Eugenjusza Tyszkiewiczowej z Połockiego w wyróżnia się arabka importowana z Anglii. Własność maj. Ireny Węclawowiczowej posiada nam importowaną ze Szwecji klacz rasy hanowerskiej, a p. Marija Paprocka z Koleżdzina pół-krowi arabkę.

Władysław Łuszkiewicz z Dąbskiej sz- szek zaprezentował klacz rasy ang. (węgier- ka) oraz kilka jej potomków. p. Cz. Odyń- cie z Wąwoza pięć okazów rasy węg. — prus- kie, ogiera (Dolar) i czterech jego potom- ków.

Państw. Bank Rolny Oddz. w Wilnie przyprowadził osiem 3-4 letnie klaczy pół- krowi po arabie i wsch. 4-pruskim ogierze, pan Kotwicz dziesięć okazów, p. A. Korsak z Piotrowszczyzny — 6, p. Jan Falewicz z Białopola — 3, p. W. Żyliński z Dokurnisz- 2, p. E. Chęchowski z Chożowa — 4, p. Karol Wagner z Wielkich Sołeczników — 5 zrebaków anglo-arabów, hr. Helena Keyserling z Jurszczyzny — 3, p. H. Skinderowa z Lebidki — 6, p. W. Łaskowicz z Filippek — 3, hr. Tomasz Zamowski z Lwji — 3 okazy rasy anglo-arabskiej i ogiera — pełnej krwi angielskiej.

Z Finlandii przybyły cztery ogiery rasy fińskiej, własność Suomen Hevosjalostus lii Hohen Vienti Osuuskaunta.

Wydział Powiatowy Sejmiku Brastaw- skiego przyprowadził ardena importowa- nego ze Szwecji, a Wydział Pow. Wł. - Tro- ckiego cztery ogiery, z których jeden import- owany też ze Szwecji.

Pozatem następuje długi szereg koni na- leżących do drobnych rolników. Są to okazy rasy miejscowej w wielu wypadkach po- grubione domieszką krwi rasy ciężkiej, prze- ważnie po importowanych ze Szwecji ogie- rach. Niekiedy wystawcy jak np. p. Dominik Wilkiewicz z Żulowa pow. Świeciańskiego, Marjan Michniewicz z Ksaweryno- wa przyprowadzili po kilka koni.

Panowie Fr. Borejszo Wysocki z Ugle- jowa pow. Osmiańskiego i Bol. Bobrowni- cki z Biniusz pow. Osmiańskiego wysta- wili grupy rodzinne składające się z cze- rech koni.

Przytocznica woj. Połockiego — 8, p. Justyna Strumillo maj. Szumsk — 12, gen. Stefana Dąb - Biernackiego maj. Male — 3, hr. E. Czapskiej maj. Synkowicz — 2, p. J. Sokołowskiego folw. Zalejański — 8, p. W. Chalekiej maj. Cerkliński — 5, Szkoły Rol- niczej w Opsie pow. Brastawskiego — 11, Szkoły Roln. w Bukińskich pow. Wł. - Tro- ckiego — 6, Kółka Rolniczego w Porolischu pow. Dzińskiego — 3, Kółka Roln. w Dziśnie — 4, Wydz. Powiatowego Sejmiku Brastawskiego i Powiatowego pow. 2, Szkoły Rolniczej w Świecianach — 2, Szkoły Rol- niczej w Bezdowie pow. Lidzkiego — 12, Wydział Pow. Sejmiku Nowogródzkiego i Urząd Wojewódzki (wydział rolny) w No- wogródzie wystawili po sześć okazów, a Zw. Kółek Rolniczych z Nowogródzkiej — 8.

Lustrując dalej stoiska przeznaczone dla wystawców z pow. Nowogródzkiego spo- tykamy liczniejsze partie, a więc: p. Wł. Strawnickiego maj. Nakryski — 6, Wydział Powiatowego Sejmiku Nieświejskiego — 10, Zw. Hodowców Bydła Czerwono-Pol- skiego w Baranowiczach — 12.

Okazy rasy nizinniej czarno-białej wysta- wiali obory: Państw. Banku Rolnego w Wilnie — 20, p. Ady Kondratowiczowej maj. Horodno — 9, p. Mieczysława Bohdanow- icza maj. Obodowce — 6, p. Józefa Borow- skiego maj. Karolin — 3, p. K. Wagnera maj. W. Sołeczniki — 25, hr. Konstanty Chreptowicz - Butenewa maj. Szczorze — 6, p. J. R. Siłina maj. Lubów — 17 i Zw. Ho- dowców w Baranowiczach — 12.

Wśród wystawców była rasy miejsc- owej widzimy ks. Kardasia i p. Woltejkę z Worony pow. Wł. - Trockiego.

Trzoda chlewna umieszczona w środko- wej części wystawy, w specjalnie zbudowa- nych kółkach, krytych płótnem liczy 223 przedstawicieli rasy wielkiej białej angiel- skiej oraz mignanej. Najpoważniejszym (pod względem ilości) wystawcą jest Pań- stwowy Bank Rolny — 50 sztuk. Na woj. Wileńskie przypada 83 sztuki, Nowogródz- kie 34 inne dzienne Polski — 56.

Chlewnia p. Jadwigi Żylińskiej maj. Do- kurniszki nadesłała 10 okazów, p. K. Wa- gnera maj. W. Sołeczniki — 34, a w tem 12 prosiąt. Dalej widzimy koce chlewne: Wydz. Pow. Sejmiku Dzińskiego, Osmiańskiego, Kola Hodowców w Świrze, Związek Ho- dowców Trzody Chlewniej w Baranowi- czach, hr. K. Chreptowicz - Butenewa maj. Szczorze, p. M. Minejkowej maj. Dziukuski, p. St. Krasinski maj. Wola Suchołowska pow. Siedleckiego — 19 sztuk, hr. W. Pu- siowski maj. Albertyn pow. Słomnicki, hr. A. Poranickiego dobra Ruś — 27 szt.

Wydział Pow. i Szkoły Rolniczej w Korze- lewie pow. Nowogródzkiego oraz Szkoły Rolniczej w Ładunach Sejmiku Wołozyn- Chlewnia rasy krajowej długouchy hr. Jana Tyszkiewicz maj. Ormian, pow. Wł. Trocki daje nam wreszcie okazy tej rasy. Widzimy w niej okazy kłusa i kłusa oraz ma- lych prosiąt.

Owce nadesłano nieliczne. Z ogólnej ilo- ści 83, na wystawców włościan przypada 37, reszta to produkt hodowli dworskiej. Widzimy szereg gatunków, a więc: wrzo- sówki, wrzosówki z domieszką krwi roma-

Stanisław Ławrynowicz

czynny członek Komitetu Wystawy Rolniczej.

nać na ogólne podniesienie się stanu hodowli.

Wystawcy z Połockiego dzięki Wystawie będą mieli możność nawią- zać ścisły kontakt z naszymi sferami rolniczymi, co niewątpliwie odbije się dodatnio na ogólnym stanie rozwoju hodowli.

Przegląd eksponatów na Wystawie Hodowlanej.

Wśród koni przyprowadzonych na Wy- stawę w ogólnej ilości około 180 sztuk zna- czny procent stanowią okazy pełnej krwi lub wysokiej półkrowi. Wśród koni stajen hr. Marii Krystyny Tyszkiewiczowej z Lan- dwarowa widzimy ogiera pełnej krwi impor- towanego z Anglii (Niebieskond) kłuska- cze amerykańską (Kanada) oraz sześć kła- czy wysokiej półkrowi. Obok pięć koni hr. Eugenjusza Tyszkiewiczowej z Połockiego w wyróżnia się arabka importowana z Anglii. Własność maj. Ireny Węclawowiczowej posiada nam importowaną ze Szwecji klacz rasy hanowerskiej, a p. Marija Paprocka z Koleżdzina pół-krowi arabkę.

Władysław Łuszkiewicz z Dąbskiej sz- szek zaprezentował klacz rasy ang. (węgier- ka) oraz kilka jej potomków. p. Cz. Odyń- cie z Wąwoza pięć okazów rasy węg. — prus- kie, ogiera (Dolar) i czterech jego potom- ków.

Państw. Bank Rolny Oddz. w Wilnie przyprowadził osiem 3-4 letnie klaczy pół- krowi po arabie i wsch. 4-pruskim ogierze, pan Kotwicz dziesięć okazów, p. A. Korsak z Piotrowszczyzny — 6, p. Jan Falewicz z Białopola — 3, p. W. Żyli

Wileński Przemysł Tekturowy

Przemysł tekturowy i jego postulat.

Jeden z pionierów wileńskiego przemysłu tekturowego prez. Mieczysław Bohdanowicz wyraził się kiedyś w wywiadzie prasowym: „Ziemie nasze nazwałbym Manchesterem tektury i papieru”.

Fraze ten odpowiada najdokładniej sytuacji tekturownictwa u nas, jego pracy, jego widokom rozwojowym.

Bogactwo w surowcu, jakiego ziemie Północno - Wschodnie Rzeczypospolitej posiadają dotąd poddostatkim, obok inicjatywy i energii jednostek, zdołały już stworzyć nowe pole dla pracy gospodarczej, zbudować nowe warsztaty krajowej produkcji.

Fakt, iż właśnie u nas, w Wileńszczyźnie, w kraju o wyjątkowo niepomysłnych dla produkcji koniunkturach, zdołano tę produkcję stworzyć, jest momentem wysoce znamionowym, dla nas szczęśliwym.

Przemysł tekturowy wileński w ciągu kilku lat pracy dowiódł swej wysokiej żywotności. Zdobył on sobie, mimo trudnych koniunktur, w związku z konkurencją zagraniczną, rynki zbytu, które stale rosną. Dalszy rozwój tekturownictwa naszego jest już kwestią najbliższej przyszłości, w niedługim bowiem czasie ma powstać na naszym terenie szereg nowych fabryk większych, które znakomicie powiększą wydajność jego pracy.

Jeśli chodzi o dane porównawcze dotyczące dotychczasowej i obecnej produkcji, to są one następujące:

W roku 1926 fabryki tektury w Woj. Wileńskim wyprodukowały 4.200.000 kg. w r. 1927 5.800.000 kg. a w ciągu 7 miesięcy rb. 5.100.000 kg.

Rozszerzenie się stopniowe rynku odbiorczego w kraju a w związku z tem i produkcji, spowodowało iż przemysł tekturowy wileński, którego wytwórczość w r. 1927 stanowiła 80% produkcji tekturowej w całej Polsce, obecnie produkuje 65% tej produkcji.

Mimo stopniowego wzrostu nasyceń rynku polskiego tekturą krajową, stanowią one w dalszym ciągu produkt, który importowany jest z zagranicy, głównie z Czech i Austrii.

Tekturownictwo wileńskie znalazło dla siebie widzielną cel wyparcia z kraju wyrobów zagranicznych.

Jak dalece rola ta jest ważną w dobie bierności bilansu handlowego Państwa, wyjaśnić nie trzeba. Zdaniem naszym, czynnik rządowy winny widzieć w tych poczynaniach wileńskiego przemysłu akt daleko idącego współdziałania czynników prywatnych z Państwem w dziele walki o zmniejszenie zalewu Rzeczypospolitej przez towary obce. Zdaniem naszym, czynnik rządowy winny, wysiłki tekturownictwa wileńskiego w kierunku zwiększenia jego produkcji zmierzające, całkowicie poprzeć.

Jest i drugi moment o doniosłym znaczeniu, który należy tu poruszyć. Wilno, jako ośrodek jest zainteresowane, w rozwoju swego przemysłu tekturowego. Obecnie na naszym terenie bliższym pracuje 6 fabryk tektury. Są to: a) Zakłady Przemysłowe w Jaszunach — p. Anny Balińskiej, b) „Rajówka” — p. Miecz. Bohdanowicza, c) Zakł. Przem. „Grzegorzewo” — p. G. Kureca, d) „Olkienicka tekturownia” — S-ka Akc., e) „Platerów” p. Mikuliczów — Rudeckich i f) „Waka Murowana” — Jana hr. Tyszkiewicza. W r. b. uruchomiona też już została nowa fabryka w Albertynie, prócz tego w najbliższym czasie powstają fabryki: w N. Wilejce — p. C. Balberiskiego, w „Grzegorzewie” (druga), w Podbrodziu, oraz w Landwarowie.

Powstanie szeregu nowych większych fabryk z jednej strony zwiększy ogromnie wytwórczość, z drugiej zaś strony, i to chcemy podkreślić jako za-

interesowanie Wilna, da pracę bezro-

stepnie z powrotem ale jako fabrykat botnym w naszym kraju.

Jesteśmy przekonani że szerszy rozwój przemysłu tekturowego w poważnym stopniu rozwiąże kwestię bezrobocia w Wileńszczyźnie — co wszak nie może być obojętne władzom.

Dzisiejsze warunki pracy przemysłu tekturowego są dość ciężkie. Wydaje się nam iż władze niedość doceniają znaczenie tekturownictwa i jego rozwoju dla interesów gospodarczych Ziemi Wileńskiej oraz wreszcie dla interesów samego Państwa.

Z chwilą powstania na naszym terenie nowych fabryk, o których wzmiankowaliśmy wyżej, przemysł tekturowy wileński będzie w stanie pokryć całkowicie zapotrzebowanie tektury na rynku ogólnokrajowym. Produkcja ta łącznie z wytwórczością innych fabryk w Polsce przewyższy zapotrzebowanie; trzeba więc będzie szukać dróg dla eksportu zagranicę.

Okończono powyższe stwarza konieczność poddania rewizji obecnej polityki taryfowej na kolejach. Obecny stan rzeczy, kiedy transport surowca — papierówki jest czterokrotnie tańszy od transportu fabrykatu krajowego z tego surowca wyrabianego, musi być zmieniony.

Skarb Państwa musi wziąć pod uwagę, że interes jego leży nie w udostępnianiu wywozu z kraju surowca, który w wielu wypadkach wraca na-

stepnie z powrotem ale jako fabrykat zagraniczny, a w stworzeniu takich warunków, któreby zapewniły i na rynku wewnętrznym polskim i zagranicznym, korzystne konkutowanie fabrykatu polskiego z obcym. Bo wszak nasza wileńska tektura nie ustępuje jakościowo zagranicznej.

Rewizji, odnośnie do spraw produkcji tekturowej, ulec musi także polityka celna. Trzeba zabezpieczyć rynek wewnętrzny tekturą od ekspansji obcej, która dla konkurencji z naszą własną obniża ceny swych fabrykatów do stawek niższych od jej własnych u siebie.

Reasumując wszystko, cośmy wyżej napisali podkreślamy:

a) w imię zasady popierania wszelkiej wytwórczości krajowej, b) w imię rozwoju budzącego się życia gospodarczego Ziemi północno-wschodnich, c) w imię rzeczywistej potrzeby pójścia na spotkanie nowym warsztatom pracy, skutecznie mogącym się przeciwstawić pładze bezrobocia, czynnik miarodajny winny stworzyć dla pracy tekturownictwa wileńskiego takie warunki aby:

a) mogło ono skutecznie konkutować z produktami obcymi.

b) aby wyeliminowały się całkowicie z rynku polskiego mogło dalej rozwijać swą wytwórczość w kierunku eksportu zagranicznego.

Fabryka tektury „Waka Murowana”.

Fabryka tektury „Waka Murowana” wybudowana została na terenie majątku Waka hr. Tyszkiewiczów w roku 1912 przez znanego przemysłowca p. Grzegorza Kureca, który w tym celu wydzierżawił istniejącą oddawna w tem miejscu siłę wodną.

Fabryka, stanowiąca obecnie własność hr. Jana Tyszkiewicza, położoną jest na rzece Wace w odległości 14 kilometrów od Wilna i wykorzystuje spad wody rzeki, spiętrzonej w tem miejscu o 6 metrów, co daje na turbinach około 250 K. M.

Prócz turbin wykorzystujących siłę wodną, fabryka zaopatrzona jest w maszyny parowe, które w obrocie małej wody uzupełniają siłę napędową.

Fabryka produkuje tekturę brązową z gotowanego drzewa, znaną na rynkach krajowych ze swojej pierwszorzędnej jakości. Dyrekcja fabryki spoczywa w rękach inżyniera Józefa Fiedorowicza.

W obecnym okresie fabryka rozbudowuje się, aby móc zwiększyć produkcję.

Zakłady przemysłowe w Jaszunach.

Zakłady przemysłowe w Jaszunach pod firmą „Anna Balińska” stanowią własność p. Anny Sołtanowej. Obejmują one szereg samodzielnych fabryk, mianowicie tekturownię, tartak parowy oraz parową cegielnię, fabrykę dachówek i szachłówek.

Tekturownia i fabryka dachówek powstały przed 30 laty. Podczas wojny światowej obydwa te zakłady zostały zniszczone. Odbudowano je w r. 1922. Tartak uruchomiony został w r. 1923.

Tekturownia wyrabia jako specjalność brązową tekturę małą, ciążącą się ze względu na swą jakość wyjątkowo dobrą reputacją na rynkach łódzkim, poznańskim i wileńskim. Tektura ta daje 25 proc. ekonomii przy wyrobie pudełek tekturowych.

Tekturownia jaszunska poruszana jest turbiną wodną na rzece Mereczanie, posiada ona warnek do gotowania drzewa niemal najlepszy na Wileńszczyźnie, całkowicie wyłożony miedzią.

Tartak posiada szybkoobrotowe traki i maszyny pomocnicze światowej sławy firmy F. W. Hofmana we Wrocławiu, stanowiące ostatnie słowo techniki w tym zakresie. — Przeciera on przeważnie materiał eksportowy.

Parowa cegielnia i fabryka dachówek oraz szachłówek po odbudowaniu była czynną do roku 1925 kiedy w następstwie „sanacji” walutowej Grabskiego zamartwiał ruch budowlany. Obecnie jest czynna tylko cegielnia. W roku przyszłym uruchomione zostaną całkowicie inne oddziały, specjalnie produkcja szachłówek, w związku z żywiołowym ruchem melioracyjnym, stworzonym dzięki obecnej rozumnej działalności Państwowego Banku Rolnego.

Dyrektorem-Zarządzającym zakładów przemysłowych w Jaszunach jest p. Aleksander Sołtan.

ceny sklepowe są obliczane z minimalnym zarobkiem i pracownikom fabrycznym udzielany dwutygodniowy kredyt; obroty sklepu wykazują stały wzrost: 1925 r. — 20073,95 zł., 1926 r. — 24814,76 zł., 1927 r. — 30682,87 zł. i za 6 miesięcy b.r. 18202,85 zł. W latach 1926 i 1927 został doprowadzony do porządku plac fabryczny i terytorium osady, wynoszące około 40 ha; plac fabryczny ogrodzono i oświetlono a na terytorium osady wykopano i odnowiono kilka studni i przeszło 6000 mtr. rowów, zrobiono chodniki i ogrodzenia, przydomki robotnicze. Wszystkie pomieszczenia fabryczne i użytku ogólnego, mieszkania urzędników i częściowo robotników są oświetlone elektrycznością. Ostatni tekturownia, młyn i tartak zatrudniały 145 urzędników, rzemieślników i robotników a cała ludność osady wynosi 321 dusz. Za robociznę, przygotowanie i dostawę opału i papierówki, dostawę tektury do kolei i tekturę z kolei towarów sklepowych i artykułów technicznych Zakłady Przemysłowe „Platerów” wypłaciły miejscowej ludności w 1927 r. przeszło 250.000 zł.; podatków bez podatku dochodowego wyniosły 23450,48 zł. Z powyższej przytoczonego opisu i cyfr widać jak ważne znaczenie kulturalne i ekonomiczne posiada „Platerów”, będąc jedyną poważną placówką przemysłową na terenie trzech północno-wschodnich powiatów województwa Wileńskiego.

Dyr. St. Dobrowolski.
Inżynier — technolog



Fabryka tektury C. Balberiskiego w N.-Wilejce.

Przemysł tekturowy w naszym kraju zdobywa nowy warsztat pracy. W N.-Wilejce ma być otwarta w połowie bież. miesiąca nowa fabryka tektury. Zakładają ją znany przemysłowiec wileński p. C. Balberiski.

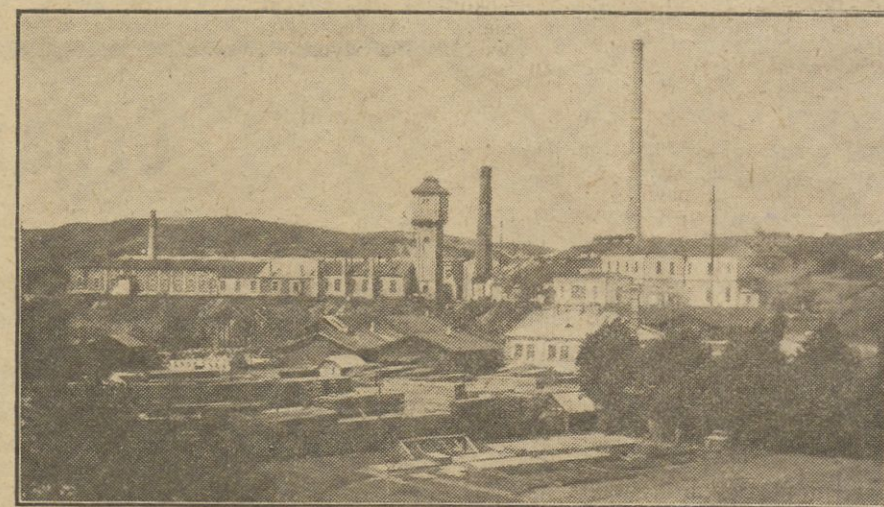
Na terenach o powierzchni 7 ha należących poprzednio do Zakładów Possehla, w szybkim tempie prowadzone są prace przygotowawcze do zapewnienia jej bezpośredni kolejący mającego nastąpić wkrótce uruchomienia fabryki.

Nowa fabryka rozporządzać ma szyną narazie siłą 840 HP. Produkcja jej wynosić będzie do 6000 kg. dziennie. fabryki posiadać będą najnow

W tym celu zmontowana zostanie turbina parowa o sile 2000 HP. Wszystkie fabryki pomieszczone zostaną w wielkich budynkach po Possehlowskich obejmujących około 600.000 mtr. kub. przestrzeni.

Fabryka w N.-Wilejce będzie jeżdżąca w Wileńszczyźnie tekturownią rozporządzającą własną boczną, co zapewni jej bezpośredni kolejący transport zarówno surowca, jak fabrykatów, jak wreszcie paliwa dla ma-

Montowane obecnie w N.-Wilejce



Widok ogólny fabryk C. Balberiskiego w N.-Wilejce.

Fabryka zaopatrzona jest w suszarnie automatyczne syst. Schilde'a stanowiące ostatni wyraz techniki w zakresie fabrykacji tektury.

Dalszy plan zakładów przewiduje uruchomienie przed 1 stycznia 1929 r. drugiej tekturowni o produkcji 5000 kg. dziennie. Ma ona korzystać z tej samej siły co fabryka uruchamiana we wrześniu.

W ciągu roku przyszłego w wielkiej hali żelazo-betonowej o powierzchni 2700 m. kw. ma być zainstalowana papiernia, której produkcja przewidziana jest na 15.000 kg. dziennie.

sze środki techniczne, co gwarantuje pierwszorzędna jakość wyrobów w nich produkowanych.

Projekty dotyczące uruchomienia w roku przyszłym wielkiej papierni, świadczą wymownie o tem iż Wileńszczyzna, przy sprzyjających po temu okolicznościach, stać się może w przyszłości centrem produkcji papierniczej w Polsce.

Obie tekturownie p. Balberiskiego zatrudnią będą 200—250 robotników.

Dyrektorem zakładów przemysłowych w N.-Wilejce jest p. A. Balberiski.

Znaczenie mleczarstwa dla Ziemi Wileńskiej

Wież polska z roku na rok przybiera coraz bardziej charakter przemysłowy. Składa się na to cały szereg warunków ekonomicznych, jak głód ziemi wśród mieszkańców wsi, chęć poprawienia sobie warunków bytu, wreszcie reforma rolna. Zdawałoby się na pozór, że z jednej strony głód ziemi wśród mieszkańców, a z drugiej reforma rolna, jako zjawiska o skutkach wręcz przeciwnych, nie powinny wpływać w jednym kierunku na kształtowanie się charakteru wsi. A jednak tak jest w rzeczywistości: głód ziemi powoduje, że część włościan z powodu braku warsztatu pracy na wsi, szuka zarobków w przemyśle, reforma zaś rolna, odbierając część obszarów ziemianom, zmusza ich do szukania pokrycia zmniejszonych dochodów też na polu przemysłu.

Zastanawiamy się teraz z kolei rzeczy, jakiemu przemysłowi rolnemu można rokować najszczęśliwszy i jednocześnie trwały rozwój. Warunkiem takiego przemysłu winno być to, by przemysł ten nie dążył do nadmiernej centralizacji, bowiem wtedy mogłyby wielkimi skupieniami, co pozbawiłoby częściowo warsztatu pracy ogół w tem zainteresowany, jeden tylko z przemysłów rolnych całkowicie odpowiadał temu zasadniczemu warunkowi ze względu na to, że surowiec nie wytrzymuje dalszych i dłuższych transportów. Każdy już prawdopodobnie odgadł, że mamy na myśli przemysł mleczarski — wyrób masła lub serów.

Należy jeszcze rozważyć wszystkie okoliczności, jakie wpływają korzystnie lub tamują na rozwój przemysłu ogółu i podać je krytycznie z punktu widzenia nas interesującego. Pierwszą i zawsze najważniejszą sprawą przy organizowaniu każdego przedsiębiorstwa jest wysokość kapitału zakładowego, niezbędna do uruchomienia danego przedsiębiorstwa. Jest to kwestia pierwsza i zawsze najważniejsza dlatego, iż każdy człowiek poważny, organizujący jakiegokolwiek przedsiębiorstwo, choćby najbardziej optymistycznie, co do jego przyszłości usposobiony, ulega czarnym refleksjom „a nuż”. Zobaczymy jak wygląda ta sprawa z punktu widzenia przemysłu mleczarskiego. Jak informowaliśmy się w jednej firmie: Towarzystwie „Alfa - Laval”, wczuwającej się w potrzeby naszych Kresów Północno - Wschodnich, i exponującej na ostatniej naszej Wystawie Rolniczo - Przemysłowej przy I-ch Targach Północnych w Wilnie, całkowitą instalację mleczarni parowej, oraz całkowitą instalację mleczarni ręcznej w ruchu i instalację serowarską, koszt kompletnej instalacji mleczarni ręcznej o przerobie 600 ltr. mleka na godzinę wynosi niespełna zł. 4.800, a kompletnej instalacji serowarskiej z kotłem miedzianym o pojemności 600 ltr. około zł. 2.800, przyczem wnikając, jak nas uprzejmie informowano, w specjalnie ciężkie warunki na Kresach Wschodnich, Tow. „Alfa Laval” udziela na kompletną instalację mleczarską bezprocentowego kredytu rocznego, spłacanego w równych ratach miesięcznych, przy wpłacie gotówką 1/10 części całkowitej należności jednocześnie chcąc dać możliwość szybkiego rozwoju spółdzielni mleczarskiej przy pierwszym miesiącu pozostawia Tow. „Alfa Laval” wolne od spłat.

Dla ścisłości nadmieniamy, że mniejsze instalacje mleczarni ręcznych t. j. przerabiające 300, 400 i 500 litrów mleka na godzinę kosztują jeszcze taniej, umyślnie pomijamy je jednak z tego powodu, że instalacje takie są bezwzględnie za małe, o ile chodzi o spółdzielnię, a te przecież jedynie nas interesują.

Przy zakupie zaś instalacji serowarskiej, warunki spłaty są następujące: 1/3 część należności gotówką i 6-cio miesięczny bezprocentowy kredyt, spłacalny w równych ratach miesięcznych na pozostałe 3/4 należności.

Widzimy więc, że ten pierwszy i najważniejszy punkt t. j. zakup maszyn nie przedstawia się źle dla organizatorów mleczarni ręcznej, tembardziej, że wydatną pomoc w organizowaniu spółdzielni niosą or-

ganizatorom: Związek Rewizyjny Polskich Spółdzielni Rolniczych w Wilnie, ul. Jagiełłowska 3, oraz Związek Spółdzielni Polskich w Wilnie, Mickiewicza 1.

Obie te instytucje mają charakter nawiąski społeczny, pomoc ich nie ogranicza się tylko do strony moralnej, gdyż jednocześnie niosą wydatną pomoc organizatorom spółdzielni w postaci wyjednywania kredytów długoterminowych w Państwowym Banku Rolnym.

Następna z kolei sprawa jest zakup surowca, nad którym zresztą bardziej rozwodzić się nie będziemy, nadmieniamy tylko, że każdy z członków zorganizowanej spółdzielni dostarcza pewną ilość mleka dziennie, które zbywa korzystniejszemu dostarczając je spółdzielni, niż miałby możliwość zbywania go dorywczo, bowiem spółdzielnia nie pracuje na zysk, a tylko zadawała się bezinteresownym przeobem mleka dostarczanego przez swoich członków.

Reasumując powyższe przytoczone, dochodzimy do wniosku, że przy dobrych chęciach, bardzo małym nakładem kapitału, możemy stopniowo uprzemysławiać wieś naszą i przyczynić się w ten sposób do powiększenia eksportu produktów rolnych, przyczyniając się pośrednio i wydatnie do poprawienia naszego bilansu handlowego.

Jeszcze więc raz, niech nam wolno będzie na tem miejscu wyrazić specjalne podziękowanie Tow. „Alfa Laval” za nieszczerzenie kosztów na zainteresowanie naszej dzielnicy sprawą mleczarską.

Zainteresowanie pawilonem mleczarskim, urządzonym wspólnie przez Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jazarskich i Tow. „Alfa Laval” było ogólne, poczynając od sier rządowych, które oceniając wagę przemysłu mlecznego dla Ziemi Wileńskiej, poświęciły podczas oficjalnego zjazdu Wystawy i Targów Wileńskich zgórą pół godziny czasu na skrupulatne zapoznanie się z instalacjami mleczarskimi w pawilonie Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jazarskich i Tow. „Alfa Laval”, a kończąc na ubogim kmiotku wileńskim, który intuicyjnie dążył w stronę pawilonu mleczarskiego.



Wystawa Hodowlana



Olkienicka tekturownia i tartak S-ka akc.

Fabryka tektury w Olkienkach jest najstarszą tekturownią w Wileńszczyźnie.

Założona została w r. 1890. Jako spółka firmowa przetrwała do r. 1913, przetwarzając się w tym właśnie roku w Spółkę akcyjną.

Fabryka przeszła lata wojny i zniszczenia, wznowiając działalność w r. 1921.

O rozwoju fabryki świadczy najlepiej zestawienie cyfr produkcji.

Gdy w ciągu r. 1921 produkcja roczna zakładów wyniosła 185.000 kg. w ciągu pierwszego półrocza r. b. wyprodukowały one 80.000 kg. tektury.

Stale dokonywane udoskonalenia fabrykacji osiągnęły w r. bież. swój najwyższy poziom. Rozporządza bowiem obecnie Tekturownia Olkienicka szeregiem maszyn, dających jej łączną siłę 760 H. P., są to generator gazowy syst. „Deutz’a” (330 H. P.), lokomobila syst. Heinrich Lanz (250 H.P.) wreszcie 2 maszyny parowe, każda o sile 90 H.P.

Produkcja fabryki wynosi około 10.000 kg. na dobę. Wyrabiane są gantki tektury białej i brązowej.

Wyrobami swemi zasilą fabryka rynek ogólnopolski. Robotników zatrudnia około 250.

Zarząd zakładów stanowią pp. Jakób Szeskin, Tobiasz Bunimowicz, Dawid Bunimowicz oraz inż. M. Szeskin.

Zakłady przemysłowe „Platerów”.

Zakłady przemysłowe w Platerowie pod nazwą: Firma „Platerów” Feliksa hr. Broel - Platera, zostały założone w 1899 r. i obejmowały fabrykę tektury drzewnej, fabrykę słomki zapalniczej, tartak i młyn parowy. Założycielem tych zakładów był s.p. hr. Feliks Broel - Plater. Zdawałoby się, że budowanie zakładów fabrycznych o 32 km. od kolei, na odludziu, wśród lasów i bagien nie jest wskazane, jednak były bardzo poważne przyczyny, które wyznaczyły miejsce przyszłych zakładów właśnie w Pustoszach, tak bowiem nazywała się wtedy samotna leśniczówka, znajdująca się obecnie w osadzie fabrycznej Platerów. W tujej rozległych lasach było dużo drzewa opałowego z powału i drzewo to nie miało (i nie ma) żadnej wartości, gdyż dostawało je o 32 km. od kolei nie opłacała się a miejscowa konsumpcja jest bardzo niewielka; trzeba więc było to drzewo zużyć na miejscu i w tym celu zostały założone tu zakłady przemysłowe; niezbędny surowiec dostarcza się z pobliskich kwartałów zimą sankami, a z dalszych — wiosną spławieniami kanałami, które stanowią trwały pomnik energii, przed siebierzością i pracowitością zmarłego hr. Feliksa. Fabryka słomki zapalniczej została zamknięta w 1909 r. z powodu wyczerpania się zapasów osiny a tekturownia została zwiększona w 1911 r. przyczem użyto do tego częściowo maszyn i kotły z zamkniętej fabryki; tartak i młyn parowy miały tylko lokalne znaczenie, gdyż drzewo budulcowe było spławiane w okrugłakach do Rygi a kilka niewielkich okolicznych wiosek nie mogły dostarczyć młynowi większej ilości mlewa. W tym czasie tekturownia posiadała 4 kotły kornwalijskie po 59 mtr. 2 pow. ogrzew. i 1 takiż kocioł o 30 mtr. 2 pow. ogrz., 1 maszynę parową wentylową compound z kondensacją o sile 250 K. M. i 1 taką maszynę parową o 150 K. M., 1 szleifer hydrauliczny i 1 mechaniczny, 2 maszyny tekturowe podwójne i 5 pojedynczych; suszarnie były ogrzewane kaloryferami; tekturę wyrabiano brązową i białą jednocześnie, rozmiar arkusza 70x100 cm.; tektura platerowska cieszyła się wielkim popytem na rynkach krajowych; wytwórczość dobową przekraczała 6000 kg.. Jednocześnie z budową fabryki zbudowano 13 domów mieszkalnych dla administracji i robotników, gdyż najbliższa wioska znajduje się o 2 1/2 km. W tym stanie czekał na Platerów wojny światowej i gdy w 1915 r. front przysunął się o 12 km., zakłady zostały unieruchomione. Zimą 1917 r. zorza „wolności” zajął ją i Platerowie: żołnierze rosyjscy, wspomagani przez miejscowych i okolicznych rabusiów zniszczyli tekturownię i tartak; zrabowano zapasy filmów i pasów, wydarto miedziane części maszyn, pobito młotami maszyny i transmisje — dzielniki „towarzysze” ułotnili się ze „zdobyczą”, a na miejscu pozostało kilkanaście rodzin, które wygetowały tu do 1922 r. żywiąc się często żupą z mchu!

Z tekturowni pozostały tylko mury bez dachu i okien, a w obszernych salach leżały żelastwa; ocalały tylko kotły parowe, gdyż zniszczenie ich wymagało zbyt dużo pracy; w tartaku wałwały się pobite części traku i dwóch gonciarek. Odbudowę tekturowni i tartaku rozpoczęto w jesieni 1922 r. — młyn nie był zrujnowany, gdyż korzystał z niego okoliczne wioski. Ponieważ Platerów leży daleko od centrów przemysłowych, potrzeba było przedewszystkiem uruchomić mechaniczne warsztaty renaracvine: składała się one obecnie z 2-ch tokarni, bormaszyn, heblarki i kuźni. poruszanych motorem elektrycznym; mniej-

szę odlewy miedziane wykonują się na miejscu. Dn. 9 X 1923 r. uruchomiono 2 kotły parowe, maszynę 250 K. M., dynamo 16 K.W., szleifer mechaniczny i dwie małe maszyny tekturowe, w następnym roku uruchomiono jeszcze jeden kocioł parowy i dwie maszyny tekturowe. W 1926—27 r. uruchomiono 2 wentylatory elektr. w suszarniach główną pompę wodną Worthingtona, piątą maszynę tekturową trzecią wórkę do masy i trzecią prasę hydrauliczną, postawiono nową pompę hydrauliczną Voitha; latem 1927 r. przebrano paleniska i obmurza kotłowe, dokonano remontu szleifera i odremontowano kamienie do melcia braków. Od 1925 r. wytwórczość tekturową ogólna i dobową stale wzrasta, jak to widać z niżej podanych cyfr:

Dla 1928 r. podane są cyfry za pierwsze sześć miesięcy.

Do r. 1926 Platerów wyrabiał wyłącznie tekturę brązową; w lutym 1926 r. zaczęto wyrabiać tekturę białą i obecnie, zależnie od koniunktur rynkowych, wyrabia się tu tekturę białą do brązową; w r. 1926 wyrobiono tekturę białą 609954 kg., w r. 1927 389550 kg., w styczniu i w lutym r. b. 139200 kg. Tektura firmy „Platerów” z racji dalekiej dostawy do kolei jest mocno pakowana w beły po 150 kg. w drewnianych deszczułkach, ściąganych drutem; droga do st. Postawy, 32 km., jest bardzo zła, a na wiosnę i w jesieni wprost nie do przebycia — wtedy tektura jest wysyłana do st. Opsy kolejką wąskotorową Duksty — Druja, odległej o 25 km. od Platerowa; fracht jednak jest droższy z Opsy prawie o 1 gr. na kg. a przy przeładunku w Dukstach dużo bel bywa rozbitych, na co stale skarżą się odbiorcy. Jednocześnie z odbudową zakładów rozpoczęto remont domów mieszkalnych, gruntownie zniszczonych, częściowo bez dachów, drzwi, okien, podłóg i pieców; obecnie wszystkie 78 mieszkań w 13 domach są w stanie zupełnej używalności; odnowiono również miejscową kaplicę, do której przejeżdża raz na miesiąc proboszcz z Wasiewicz. W 1926 r. zbudowano skład na tekturę i skład na narzędzia przeciwpożarowe, w r. 1927 wystawiono jeszcze jeden skład i urządzono łaźnię z wodociągami i natryskami. Ambulatorium fabryczne jest ambulanszone przez felczera pod ogólnym kierunkiem lekarza i udzieliło w r. 1927 2180 porad pracownikom fabrycznym i ich rodzinom i wydało przeszło tysiąc zł. na medykamenty i środki opatrunkowe. Klub fabryczny wraz z biblioteką i czytelnia otworzono jesienią 1926 r.; w klubie jest sala teatralna, w której co miesiąc bywają przedstawienia amatorskie, umiejętnie organizowane przez jednego z miejscowych urzędników; poza tem w klubie odbywają się często zebrania towarzyskie i zabawy taneczne. Szkoła powiatowa 4. wydziałowa została otwarta w 1924 r.; oprócz pomieszczenia dla szkoły, fabryka daje mieszkania, światło i opał dla personelu nauczycielskiego. Dla wygody pracowników fabrycznych w jesieni 1923 r. został otwarty sklep fabryczny, który poza artykułami spożywczymi i pierwszoplanowymi potrzebami i materiałami niezbędnymi jest zaopatrzony w towary łokciowe i posiada koncesję na sprzedaż wyrobów tytoniowych;

Lata	Wytwór- czość ogólna w kg.	Wytwór- czość dobo- wa w kg.
1925	778254	2726
1926	872053	3194
1927	880300	3392
1928	581633	3463

Polski Czerwony Krzyż.

P. K. O.

Gdy dnia 24 kwietnia 1859 roku dziesiątki tysięcy trupów zaległy pobożnie pod Solferino, gdy drugie tyle, a może i więcej, rannych daremnie wzywających po-

Przed wojną Ziemie Polskie miały polską organizację Czerwonego Krzyża jedynie w b. Galicji. W chwili wybuchu wojny jedynie galicyjska organizacja występuje samodzielnie. Z czasem i w b. zabiorze rosyjskim powstaje Pol. Kom. Pomocy Sanitarnej jednak jako autonomiczny oddz. Ros. Czerwonego Krzyża.

I dopiero musimy czekać się stycznia 1919 roku, aby wtedy właśnie powołano do życia na zebrań przedstawicieli władz państwowych, wojska, samorządu oraz organizacji społecznych, Polskie Towarzystwo Czerwonego Krzyża, które po okresie organizacyjnym zaczyna na zewnątrz działać dopiero od maja tegoż, 1919 roku.

Praca prowadzona od początku z niezwykłym poświęceniem i energią dała piękne wyniki. Oto przy armii polskiej na froncie pracowało 28 szpitali P. C. K. na 3125 i 5 zakładów dla uzdrowieńców na 850 łóżek, 6 pociągów sanitarnych, 3 czołwki konne, 2 transporty wodne, 8 kompanii sanitarnych, 5 kolumn sanitarno - kąpielowych, 11 ambulatoriów i 35 punktów sanitarno - odczynowych. Tyle zrobiono już po roku pracy.

Wojna została zakończona — Polski Czerwony Krzyż przystąpił do działalności pokojowej. Ma ona na celu przygotowanie się do jaknajlepszego wykonywania obowiązków na wypadek mogącej wybuchnąć wojny.

Działalność Pol. Czerw. Krzyża — to zagadnienie nie tylko wewnętrzne jego — to zagadnienie państwowe. Polska, na wypadek wojny, potrzebuje 10,000 pielęgniarek, wojsko nasze musi mieć odpowiednią ilość czołwów, lotnych oddziałów opatrunkowych, szpitali, sanatoriów i t.d. Wojsko potrzebuje wykwalifikowanego personelu sanitarnego. Przygotowuje to wszystko Pol. Czerw. Krzyż. Stąd doniosłość jego roli.

Rezultaty już są, już mamy szpitale w Warszawie (132 łóżka), Gnieźnie (100 l.), Równem (40 l.), Białymstoku (32 l.), Brańsku (30 l.). Mamy sanatoria P. C. K. w Zakopanem, Rabce, Puszczykowie pod Poznaniem i Lwowie na ogólną ilość 314 miejsc.

za cel założenie oddziałów w poważniejszych ośrodkach powiatowych. Ma ich obecnie okręg Wileński 7.

Zorganizowano w r. 1927—24 lotne oddziały sanitarne, zakupiono 4 wozy sanitarne, 24 apteczki. W dziale pogotowia sanitarnego zorganizowano pomoc w czasie uroczystości koronacji Matki Boskiej Ostrobramskiej. Był to pierwszy szerszy występ P. C. K. na naszym terenie. Przyznać trzeba że wypadł doskonale. Punkty sanitarne stały, których było 29, obok 30 oddziałów lot-

Stanowią je co pewien czas odbywające się wymiany więźniów politycznych z Litwą. Przybyli z Kowieńszczyzny otoczeni są opieką, karmieni przez pewien czas, niejednokrotnie ubierani, a zawsze wysyłani na koszt P. C. K. do miejsc zamieszkania. Często też udzielane są za staraniem P. C. K. prace powracającym.

Prócz działalności na rozmaitych, wyżej opisanych polach, specjalnie zajął się Okr. Wileński zorganizowaniem pomocy uchodźcom z Litwy, których tylu daje Wilno nam



!P awilon— namiot Polskiego Czerw. Krzyża na Targach Wileńskich.

nych udzieliły pomocy w 252 wypadkach.

Opieką specjalną otacza Zarząd Wileński t. zw. Kola Młod. P. C. K. Mają one na celu wychowywanie w duchu samarytańskim młodzieży szkolnej i w ten sposób jako wychowanie — towarzystwa — przyszłych członków. Nadto koła przejawiają działalność w kierunku propagowania wśród młodzieży higieny, co spotyka się z uznaniem władz szkolnych.

System korespondowania z młodzieżą w kraju i zagranicą zadziwia braterskie węzły między dzielnicami kraju i zagranicą.

Wprowadzanie do życia młodzieży wychowania fizycznego i pracy na t. zw. zagonkach, podnosi jej zdrowie fizyczne.

Hasło Kół Młodzieży P. C. K. „Miłuj bliźniego” prowadzi młodzież do schronisk, do biednych rodzin, potęgując w ten sposób uczucia samarytańskie.

Kola grupują razem około 2000 młodzie-

Że względu na okoliczność iż Wilno leży w strefie granicznej, ważną jest dla nas kwestia obrony przeciwgazowej. I na tem polu Okr. Wileński P. C. K. ma wyniki pracy. Współdziałając z L. O. P. nasz Wileński Cz. Krzyż zorganizował w r. ub. 15 kursów obrony przeciwgazowej i ratownictwa, które ukończyło po egzaminie 593 słuchaczy, z pośród 1062 zapisanych. 30 oddziłów o obronie przeciwgazowej wysłało 5568 słuchaczy. Okręg posiada 4-ch wyszkolonych w Warszawie instruktorów gazowych, którzy właśnie kursy i odczyty prowadzą.

Odnosnie do obrony przeciwgazowej na początku b.r. nastąpiło skoordynowanie działalności podział prac między P. C. K.

zachodni sąsiad. Punkty żywnościowe w N. Świecianach, Niemenczyźnie, N. Trokach, Druskiénikach i Sejnach udzielają uciekinierom z Kowieńszczyzny żywność i inne zapotrzebowanie.

Gdyśmy pokrótce dali zarys P. C. K. wypadnie nam dorzucić, że właśnie w naszych specyficznych warunkach na Ziemiach Wschodnich działalność Czerwonego Krzyża tak doniosła podczas spokoju, tak niezwykle ważna i niezbędna w czasie wojny winna zainteresować całe, bez wyjątku społeczeństwo. Dziedzina bowiem pracy Cz. Krzyża to dziedzina, która każdego mieszkańca naszego pogranicznego kraju jeśli nie dotyka w tej chwili — to dotknąć go może na wypadek wojny.

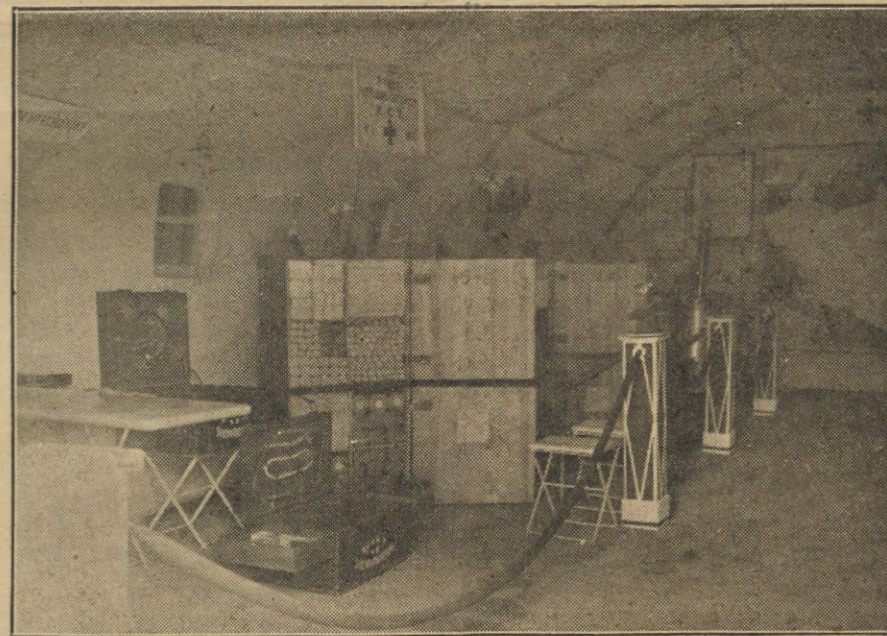
Okręg Wileński P. C. K. wystąpił na Targach z własnym pawilonem — namiotem. Wystawił w nim szereg ciekawych eksponatów, dotyczących działalności i nas tej pożytecznej instytucji. Więc przedewszystkiem znajdujemy dział sanitarno - mobilizacyjny, a w nim wzorowy ambulans, apteczkę polową, dezynfektor, kuchnię polową, polową łazienkę.

Dział Kół Młodzieży zapelniają liczne prace rysunkowe członków, t. zw. albumy korespondencyjne wyłożone do oglądania zwiedzającym, obfity materiał propagandowy i wiele innych ciekawych rzeczy.

Prócz tego Towarzystwo przygotowało dużo materiału statystycznego, dającego obraz całokształtu pracy.

Całość wypadła niezwykle interesująco i doprawdy zasługującą na obejrzenie.

Jesteśmy przekonani, że każdy kto odwiedzi pawilon — namiot P. C. K. na Wystawie Wileńskiej znajdzie tam tyle argu-



Dział sanitarno-mobilizacyjny w pawilonie P. C. K.

Pocztowa Kasa Oszczędności wystawiła pierwszy raz na Targach Północnych swój pawilon wykonany wg projektu arch. Jerzego Sosnowskiego, który doskonale symbolizuje że P. K. O. jest instytucją, która opiera się na złożonych drobnych kapitałach całego społeczeństwa.

U wejścia do pawilonu widzimy dwie kolumny oparte na pięciogroszówkach, które następnie zamieniają się w złote. Po obu bokach kolumny widzimy dwie skarbanki z wetkniętymi do połowy złotówkami. Cały kiosk jest pięknie iluminowany.

We wnętrzu kiosku widzimy plany i wykresy, które doskonale ilustrują nam kolosalne tempo rozwoju Instytucji. Oto kilka cyfr, które mówią same za siebie: Obrót czekowy wynosił w 1924 roku złotych 3.124.271.822, w r. 1927 wykazuje sumę 15.941.315.863 złotych.

Obrót oszczędnościowy: w roku 1925 było 57.793 czynnych książeczek oszczędnościowych, a 1 lipca 1928 r. — 238.541. Wkłady oszczędnościowe wynosiły 1/1 1925 r. 7 milj. 1/7. 1928 roku 102.647.700 złotych.

P. K. O. jest instytucją państwową i ma na celu krzewienie i realizację wśród społeczeństwa idei oszczędności, tudzież uzupełnienie obrotu pieniężnego w kraju przez obrót czekowy.

Zbiornicami P. K. O. są wszystkie urzędy pocztowe w całej Polsce.

Wkłady oszczędnościowe w P.K.O. dzieliny w.g. wyboru klienta na: a)

nek wpłaty i skutecznie w ten sam sposób wypłaty.

Ponieważ bardzo wiele osób posiada już swój rachunek czekowy w P. K. O. przeto znaczna część wpłat odbywa się bezgotówkowo przez przepisanie kwoty z jednego rachunku na drugi, co w znacznym stopniu przyspiesza i ułatwia wzajemne transakcje klientów w P. K. O.

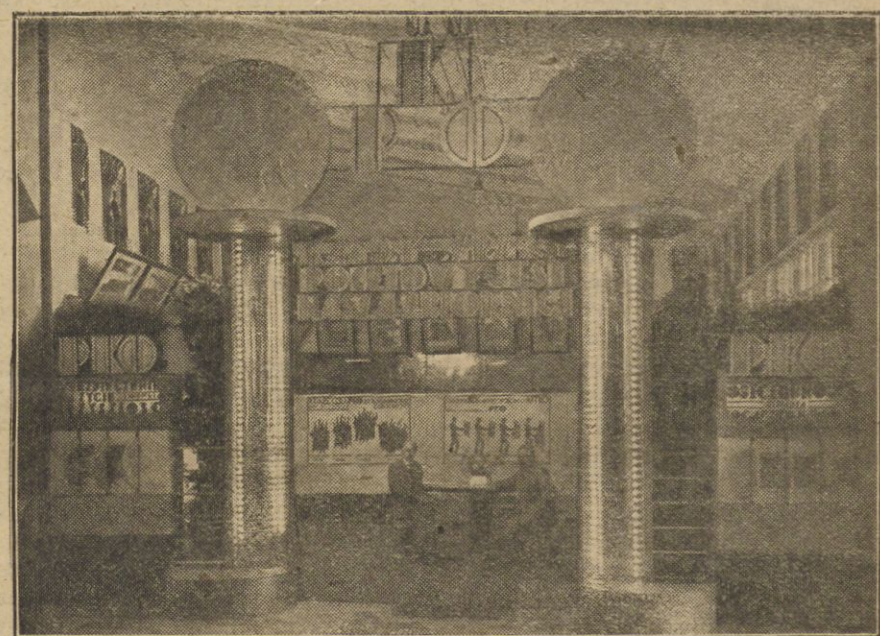
Szczegółowe informacje i druki potrzebne do otworzenia rachunku czekowego lub oszczędnościowego można bezpłatnie otrzymać w każdym urzędzie pocztowym.

W lipcu bieżącego r. P. K. O. uruchomiło Dział Ubezpieczeń na życie bez badania lekarskiego do 10.000 zł. w zlocie.

Składka ubezpieczeniowa zaczyna się już od 3 zł. miesięcznie. Ubezpieczenia tak na życie, jak i posagowe mogą zawierać osoby od 15 do 55 roku życia a bardzo szybkie tempo rozwoju oszczędności świadczy o pełnym zaufaniu społeczeństwa do Instytucji. Ubezpieczeni uczestniczą w zyskach osiągniętych w Dziale Ubezpieczeń przez Instytucję.

W razie nieszczęśliwego wypadku P. K. O. wypłaca podwójną sumę ubezpieczenia.

Po 3 latach wpłacania składek, może ubezpieczony otrzymać pożyczkę w P. K. O. pod zastaw swojej polisy. Ubezpieczenia na życie w P. K. O.



Pawilon Pocztowej Kasy Oszcz. na Targach Wileńskich.

zwyczajne, b) premjowane, c) waloryzowane w złotych w zlocie, d) dla emigrantów.

1) Wkłady zwyczajne są bardzo dogodną lokatą oszczędności, gdyż zaczynają się już od 1 zł. i są oprocentowane na 6 proc. rocznie.

Pieniądże na te książeczki można wpłacać i podejmowane w każdym urzędzie pocztowym.

2) Wkłady premjowane polegają na tem, że co miesiąc musi się wpłacać na książeczkę oszczędnościową 7 zł. i otrzymuje się po 10 latach zł. 1000.

Na każde 1000 książeczek wylosowuje się co kwartał trzy książeczki na które padają wygrane po 1000 zł. wypłacane natychmiast.

3) Wkłady waloryzowane w złotych w zlocie przyjmują tylko Centrala i Oddziały P. K. O.

41 Wkłady oszczędnościowe dla emigrantów w złotych w zlocie zostały przez P. K. O. stworzone specjalnie dla osób przebywających stale zagranicą.

Obrót czekowy P. K. O. jest najdogodniejszym, najtańszym i najszybszym sposobem przekazywania gotówki na obszarze całego Państwa.

Właściciel rachunku czekowego w P. K. O. może w każdym urzędzie pocztowym otrzymywać na swój rachunek

można zawierać w Centrali i Oddziałach P. K. O. jak również we wszystkich urzędach pocztowych i u upoważnionych przedstawicieli, którzy udzielają szczegółowych wyjaśnień

Obecnie również na Targach Północnych we własnym pawilonie P.K.O.

Na żądanie wysyła P. K. O. bezpłatnie pod wskazanym adresem wszelkie prospekty dotyczące Działu Ubezpieczenia na życie.

Powierzonym sobie kapitałem administracji P. K. O. w ten sposób, by móc w każdej chwili składającemu wpłacić żadaną kwotę i dlatego lokaty P. K. O., oprócz zupełnej pewności, mają również bardzo wysoką płynność.

Oprócz tego kapitały P. K. O. są umieszczone w papierach państwowych i pierwszorzędnym papierach komunalnych i hipotecznych.

Na 1 lipca 1928 r. portfel tych papierów wynosił 152 milj. zł.

P.K.O. posiada 22 ołbrzymie gmachy z czego 15 w Warszawie, reszta zaś w innych wielkich miastach kraju.

Wyżej przytoczone cyfry świadczą o tem, że P.K.O. jest największą instytucją oszczędnościową i przekazywają w Państwie.

Zarząd Restauracji „St. Georges”

zawiadamia, że w okresie TARGÓW PÓŁNOCNYCH I WYSTAWY ROL.-PRZEMYSŁOW. w Wilnie Restauracja czynną będzie w salach dolnej i górnej.

Podczas obiadów i kolacyj przygrywać będą dwa zespoły koncertowe.

Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich w Warszawie

Oddział w Wilnie, ul. Końska 12, tel. 491

Zawładamiam:

że na wystawie Rolniczo-Przemysłowej od dnia 6-go do 9-go włącznie będzie uruchomiona mleczarnia o napędzie elektrycznym, która będzie czynna w godzinach rannych, południowych i wieczorowych.

Wszelkich objaśnień w sprawach mleczarskich udzielać będą p. p. Lustratorowie Związku Rewizyjnego Polskich Spółdzielni Rolniczych i Związku Spółdzielni Polskich.

KSIAŻKI UŻYWANE SĄ ROZSADNIKIEM CHOROBI!

Kupujcie tylko nowe podręczniki

poleca je:

Księgarnia Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego

Zapamiętaj adres !!!

ul. Królewska 1, telefon 314.

Na miejscu wszystkie MATERJAŁY PIŚMIENNE.

LEKcje MUZYKI

fortepian i teoria

udziela Michał Józefowicz prof. Konserwatorium.

Informacje od 11-iej - 1-iej i od 4-5 pp.

Ś-ta Jakóbska 6 1.

CZEKOLADKI

„Danusia”, „Złota”

i „Owocowa”,

fabryki

A. Piasecki w Krakowie

Są wysmienite. Żądać wszędzie.

Dr. med. K. Pawłowski

powrócił.

Przyjmuje codziennie od g. 5 i pół — 7.

Żeligowskiego 10.

— I

Stała wystawa na placu Wileńskiego Syndykatu Rolniczego

w WILNIE, ul. Zawalna Nr. 9

maszyn i narzędzi rolniczych

Fabryki:

UNIA (Ventzki) — siewniki, plugi, kultywatory, wialnie.

ZJEDNOCZENIE (Moritz, Zawadzki, Sierpczanka) — kieraty, młot-

carnie, wialnie, plugi, brony, sieczkarnie.

WOLSKI — walce, ugniatacze Campbella, wialnie, kieraty.

SUCHENI — plugi.

ALFA LAVAL — wirówki i instalacje mleczarskie.

WERMKE, GERD-EVEN, GROSS — plugi i brony łkowe.

Motorki „MOCAR-URSUS” krajowe i traktory oraz motory „Deeringa”.

Pozatem wyroby wielu innych fabryk krajowych i zagranicznych.

GDZIE TO, GDZIE

Reforma ustroju rolnego i gospodarczego oraz wpływ jej na zwierzostan przeznaczonych rewirów łowieckich

Gwałtownie kurczą się większe posiadłości ziemskie, tak na podstawie ustawy z dnia 17 grudnia 1920 r. o osadnictwie wojskowym, jak i ustawy z dnia 28 grudnia 1925 r. o wykonaniu reformy rolnej. Z mocą ustawy z dn. 7 maja 1920 r. i z dn. 7 kwietnia 1922 r. oraz rozporządzenia P. Prezydenta z dnia 1 lutego 1927 r. o likwidacji służebności, padają pod topór tysiące hektarów lasów, z pod których ziemie muszą właściciele oddać gospodarzom wsi, którym na tychże lasach przysługiwały służebności. Zniwoleni do zdobycia środków na odbudowanie zniszczonych działaniami wojennymi gospodarstw, wycieli właściciele większych posiadłości tysiące hektarów lasów, a ziemie z pod nich poddały prywatnej parcelacji. I dalej kurczyć się będą tak obszary gruntów użytkowych, jak i gruntu z pod lasu, należące tak do właścicieli większych posiadłości ziemskich, jak i do Państwa, a to na podstawie ustawy z dnia 31 lipca 1923 r. o scalaniu gruntów, według której matorolnicy uczestnicy scalenia winni być do ustanowionej w danej stronie normy upelnorolnieni. Przy zastosowaniu tej ostatniej ustawy zniknie i zniknąć musi większa część lasów włościańskich, z pod których ziemie winny być wzięte pod użytki rolne.

Z dotychczasowego wykonania tych wszystkich wyżej wymienionych ustaw i rozporządzeń winny były dodatnio wpłynąć na stan zwierzyny ustawy o likwidacji służebności w tych rewirach, w jakich one zostały już zastosowane. Zlikwidowanie służebności, a więc przede wszystkim skasowanie pasania bydła po lesie i związanego z niem waleśniania się po nim, od najwcześniejszej wiosny do późnej jesieni, pastuchów i psów, którzy niszczyli każde napotkane gniazdo, łapali lub dusili młode zajączki i sarny, wykopywali młode lisy i borsuki, kładąc kres bezustannemu zanępowaniu w rewirze, stwarzało podstawowe warunki rozmnożenia zaaklimatyzowanej w nim zwierzyny. Niestety — jak dotąd — bardzo mało właścicieli wykorzystywało likwidację ciążących na ich lasach służebności, by utrzymać odąd stopę bezwzględnej nieprzekraczalności, tak przez bydło, jak i przez pastuchów, granic ich rewirów. W większości leśnych rewirów zostały wprawdzie służebności pastwiskowe kosztem znacznych ofiar, zlikwidowane i ustało na nich pasanie bydła na podstawie praw serwitutowych, lecz natomiast oddaje się te rewiry na paszenie bydła, pobierając na sezon mniejszą lub większą opłatę od sztuki. Niestety, przodują w tym systemie Zarządy Lasów Państwowych, które już ze względu na podniesienie kultury leśnej i ochrony tychże lasów od niszczących je rok rocznie w dużych częściach pożarów, winny dbać o bezwzględna nieprzekraczalność granic omawianych rewirów, tak przez bydło jak i ludzi. Tak więc zmniejszone i wciąż jeszcze zmniejszające się przestrzenie leśne, których pozostałe resztki powinny być temi naturalnymi ostojami, w których wszelka zwierzyna w czasie dla niej najkrytyczniejszym, gdyż w czasie rozmnażania się i odchowywania swej młodzieży, znaleźć powinna bezwzględny spokój i ochronę, wypełnić nie mogą tego zadania. Mówiąc o lasach, jakie one obecnie są, a jakimi być winny, by być prawdziwą ostoją zwierzyny, nie można z prawdziwą przykrością nie wspomnieć o ich zarządcach, którzy będąc z jednej strony wybitnymi leśnikami, w wielkiej swej części nie są, niestety, myślowymi — hodowcami. Odrodzone państwo nasze nie miało i nie mogło mieć dostatecznej ilości odpowiednio przygotowanych pracowników, by nimi obsadzić wszystkie placówki nowo utworzonej administracji. Najmniej może jednak dał się odczuć brak takich ludzi w zorganizowaniu admini-

stracji leśnej, gdyż na zew oswoobodzonej Ojczyzny stawiała się do dyspozycji duża liczba wybitnych leśników, zatrudnionych dotąd w głębi Rosji, w lasach przysialskich, w głębi Sybiru i Mandżurji. Chociaż zapewne niedojrzały z tych panów wyniósł w latach młodzieńczych ze swych stron rodzinnych jaknajlepsze zasady prawidłowego łowiectwa, to przebywszy szereg lat w stronach, gdzie zastosowanie tych zasad, koniecznych na zachodzie Europy, nie miało i nie mogło mieć miejsca, zatracił z biegiem czasu poczucie konieczności skrupulatnego ich stosowania. Zajmując obecnie wyższe stanowiska w administracji lasów R. P., panowie ci po większej części ani sami łowectwem się nie zajmują, ani nie uważają za konieczne wymagać od swych podwładnych wykonywania na powierzonych im rewirach, chociażby najelementarniejszego dozoru i opieki nad przebywającym w nich zwierzostanem, co winno być nieodłącznym od spraw fachowych obowiązkiem każdego gajowego i leśnika. Administracja leśna, w przodującą mierze wychowana w ten sposób, iż każdy jej członek — od najniższego funkcjonariusza do najwyższego jej szefa — uważać będzie musiał za swój służbowy obowiązek otoczenie najstaranniejszą i nieustanną opieką zwierzostan, przebywającego w powierzonych jego pieczy rewirach, dać będzie mogła zastęp tych ludzi, którzy będą mogli się skutecznie przeciwstawić rozpowszechnionemu tak u nas na wszelki sposób klusownictwu, i stać się wzorem dla sąsiadującej z ich rewirami ludności, jak należy opiekę nad zwierzyną wykonywać i jak ją hodować.

Ubolewając nad gwałtownym zmniejszaniem się na terenie R. P. obszarów leśnych, jednak rozumiejąc w wielu przypadkach nie tylko potrzebę tego kurczenia, lecz i jego konieczności, która winna być w tych lasach, jakie mają widoki dalszego trwania, tak w interesie ich właścicieli, jak i w interesie przebywającej w nich zwierzyny, jaknajspieszniej przeprowadzoną. Projektowane na szeroką skalę melioracje rolne, a więc w pierwszym rzędzie należyte skanalizowanie (odwodnienie) danych obszarów, winno objąć równocześnie i tereny leśne. Wszystkie większe moczary i błota, tak zwane „rojsty”, jako przestrzenie, nieprzystające w swym obecnym stanie żadnych szans do wyprodukowania na nich drzewostanu, mogącego jakkolwiek opłacać się z punktu widzenia gospodarki, winny być poddane skanalizowaniu i zamienieniu na łąki, o ile i po osuszeniu nie nadawałyby się na produkcję drzewa olchowego, jodły, brzozy lub osiny. Zmeliorowanie przestrzeni leśnych da dopiero możliwość właścicielom tych przestrzeni do ich mniej lub więcej racjonalnego wykorzystania. Natomiast z drugiej strony odmiennie ono tak dalece może dotychczasowy charakter danej przestrzeni leśnej, że charakter ten nie będzie nadal już odpowiadał wymaganiom niektórych rodzajów zwierzyny, jakie się dotąd w lasach tych trzymały. O ile jednak mogłem osobiście obserwować wpływ, jaki wywierała radykalniejsza zmiana charakteru rewirów leśnych na zwierzostan, w nich do przeprowadzenia tychże zmian przebywający, to śmiem twierdzić, iż je jedynie głusze nie znośzą żadnych kulturalniejszych zmian rewiru. Natomiast — byłe na obszarach większych i zwartych — nawet dzik i łos godzą się z niemi, zaprzestając zwykłych swych w pewnych sezonach wędrówek do innych, czasami dość od ich starych postoiśk, oddległych rewirów, jak tego dowodzą łosie, przebywające do dzisiaj w lasach nad Kurską zatoką. Las zmeliorowany, poprzerynany łąkami,



MYŚLIWSKIE?..

DODATEK ŁOWIECKI DO „SŁOWA”.
Wychodzi w ostatnią niedzielę każdego miesiąca.
KOMITET REDAKCYJNY: Bolesław Świętopełski, Dr Cz. Koneczny, Włodzimierz Karsak, Michał Pawlikowski

DZIAŁ PRAWNY.

Przypominamy, że w „Dziale prawnym” dodatku łowieckiego umieszczane są najważniejsze wiadomości z prawodawstwa łowieckiego oraz odpowiedzi na zapytania P.P. myśliwych w sprawach wykładni i praktycznego stosowania poszczególnych przepisów nowego prawa łowieckiego. Zapytania należy kierować listownie pod adresem: Wilno, Urząd Wojewódzki, M. Pawlikowski. Osoby, nadsyłające znaczki pocztowe na odpowiedź, otrzymają odpowiedzi listownie, niezależnie od ich umieszczenia w „Dziale prawnym”.

POLOWANIE Z GONCZEM.

Ministerstwo Rolnictwa nadesłało ostatnio Wileńskiemu Urzędowi Wojewódzkiemu miarodajne wyjaśnienia co do prawidłowej interpretacji art. 45 prawa łowieckiego. Według tego wyjaśnienia przepis art. 45 należy rozumieć dosłownie. A więc tylko posiadanie samodzielnego obwodu łowieckiego o powierzchni co najmniej 2000 ha uprawnia do polowania z gonczem. Posiadanie „obszaru polowania” składającego się z dwóch i więcej obwodów (własnych i dzierżawnych) nie uprawnia jeszcze do polowania z gonczem, chociażby ten obszar był „w jednym kawałku” i chociażby powierzchnia jego wynosiła więcej niż 2000 ha. Tak np. właściciel obwodu łow. własnego o obszarze 1300 ha i — w jednej osobie — dzierżawca przyległego obwodu (własnego lub wspólnego) o obszarze 700 ha nie ma prawa polować z gonczem, chociaż ogólna powierzchnia obszaru, na którym ma on prawo polowania, składająca się z 2-oh obwodów, wynosi w sumie 2000 ha.

P. Karolowi Korkozowiczowi, delegatowi Centr. Zw. polskich stow. łowieckich na pow. postawski — w Woropajewie.
1) W myśl art. 11 prawa łow. drogi publiczne i tory kolejowe, jakkolwiek nie stanowią przzerw w ciągłości powierzchni obwodu łowieckiego, to jednak nie wlicza się ich do obszaru obwodu. Wynika z tego, że drogi prywatne są wliczane do obszaru obwodu, czyli, innymi słowy, stanowią część składową obwodu. Przeto bezprawne (t. j. bez pozwolenia właściciela, lub dzierżawcy obwodu) chodzenie po drogach prywatnych jest przestępstwem chodzenia po cudzym terenie, całkowicie podpadającym pod art. 75 n. 3 prawa łow.

2) Jakkolwiek art. 11 używa wyrazu „tę tor kolejowej” bez przymiotnika „publicznej”, to jednak wątpliwości nie ulega, iż prawo łow. ma tu na myśli torz koleji publicznych, t. j. kolei eksploatowanych bądź przez Państwo, bądź przez przedsiębiorstwo prywatne, lecz służących użyteczności publicznej. Wątpliwością, będąca własnością prywatną i nie służącą zupełnie do użytku publicznego, nie jest ani droga publiczna, ani tor kolejowy w rozumieniu art. 11, a przeto stanowi część składową danego obwodu łowieckiego, z czego dalej wynika, że bezprawne chodzenie po niej z bronią myśliwską jest bezprawnym przestępstwem z art. 75 n. 3 prawa łow. — Skoro uznamy, że tor wąskotorówki prywatnej jest częścią

składową obwodu łowieckiego, to obojętne już będzie, czy osoba chodząca z bronią myśliwską tylko po torze takiej kolejki, czy też schodziła z niego na stronę. To też jestem zdania, że Starostwo wydało orzeczenie uniemożliwiające niesłusznie, o ile umotywowano je tylko nieudowodnieniem faktu zbaczania przestępcy z toru na stronę. Zaznaczam, iż odpowiedzialność sądową z art. 138 lub 139 K.K. (za chodzenie osoby nieuprawnionej po torach kolejowych) jest odpowiedzialnością porządkową, niemającą nic wspólnego z odpowiedzialnością za naruszenie przepisów prawa łowieckiego. Starostwo, uniemożliwiając danego osobnika z zarzutem przestępstwa z art. 75 n. 3 i skierowawszy sprawę do Sądu Pokoju z art. 138 lub 139, postąpiło ze swego punktu widzenia konsekwentnie, uważając najwłaściwiej, iż ten wąskotorówki prywatnej jest „ogół publicznej”. Osobiście, jak już wyżej wskazałem, mam poważne wątpliwości co do prawidłowości takiej interpretacji.

3) Za osoby mające nadzór nad przestrzeganiem przepisów o polowaniu (w rozumieniu art. 75 n. 1.) należy uważać Starostę (art. 73) i organy mu podległe, a więc funkcjonariuszów policji — oraz zaprzysiężonych i zatwierdzonych strażników łowieckich (art. 24 p. 2). Inni funkcjonariusze państwowi (poza policją) mają obowiązek donoszenia Staroście lub policji o zauważonych przekroczeniach prawa łow., lecz nie mają prawa żądać okazania karty łowieckiej (art. 73 ust. ostatni). Osobiście jestem zdania, że jakkolwiek właściciel lub dzierżawca polowania nie są w prawie łow. wyraźnie wymienieni, jako uprawnieni do żądania okazania karty łowieckiej, to jednak uprawnienie to przysługuje im bezsprzecznie z tytułu posiadania prawa polowania, albowiem conajmniej „dziwnie było, by właściciel lub dzierżawca polowania był pozbawiony uprawnienia, które posiada najmłodszy jego strażnik łowiecki.

Przepis art. 86 prawa łow. jest nieaktualny wobec wejścia w życie rozporządzenia Prezydenta R. p. z dnia 22-III-1928 r. o postępowaniu karno-administracyjnym (Dziennik Ustaw Nr. 38 poz. 365). W myśl art. 34 tego ostatniego rozporządzenia, osoba, której wymierzono karę administracyjną, może zwrócić się w terminie 7-mio dniowym z żądaniem skierowania sprawy do Sądu, przeciw własnemu do rozpoznania sprawy będzie Sąd Okręgowy (a nie Sąd Pokoju). Z brzmienia tego artykułu wynika, że tylko ukarany ma prawo żądać przekazania sprawy Sądowi Okręgowemu. Proces administracyjny — karny nie zna w swym stadium pierwotnym (t. j. w postępowaniu przed Starostą) samostanowienia „skarżących” (oskarżycieli) poza władzą administracyjną, która poddane tej kompetencji przestępstwa są z urzędu. Tym oskarżycielem jest bowiem sama władza administracyjna, co wynika również z brzmienia art. 38 rozp. o postępowaniu karno-administracyjnym.

o których żywności i wydajności w swym własnym najistotniejszym interesie winien właściciel jego się starać i dbać, dając bez zastosowania innych sztucznych pasników zupełnie naturalne podstawy dla zaprowadzenia i utrzymania w nim wszelkich gatunków zwierzyny łownej, począwszy od zająca, aż do jeleni i łosi.

Po pobieżnym tylko omówieniu naszych rewirów leśnych należy się chociażby w paru zdaniach omówić stosunki, panujące na rewirach łowieckich połowych. Tak doborowolna, jak i przymusowa parcelacja zamieniła setki tysięcy hektarów pól dworskich na stosunkowo drobne gospodarstwa osadnicze, na dobitkę złego porożucane bez żadnych zasadniczych wytycznych po całym rozparcelowanym terenie. Właścicielom większych posiadłości pozostawiono po większej części po jednym folwarku, rzadko przekraczającym obszar 300 ha. Dochodzące w naszych stronach do tysiąca hektarów — a nieraz i więcej — obszary większych pól użytkowych podlegają gwałtownie przeprowadzonemu tak zwanemu scalaniu tychże pól, przyczem ujęcie scalonych kolonij w pewien system, nadający im wygląd względnej zwartości i ciągłości jest po większej części, pomimo jaknajszerszego ku temu woli wykonawców scalenia, nie do osiągnięcia. Tak więc i tutaj powstaje większość kolonij, rozrzuconych pozornie bezładnie po scalonym terenie. Te izolowane kolonie dają możliwość ich właścicielom z okien i bram swych osiedli w jasne zimowe księżycowe noce ubić każdego zająca, „którego głód zmusi do zbliżenia się do wyłożonej w bezpośrednim sąsiedztwie takiego osiedla przynęty, w postaci zatkniętej w śniegu główki kapusty lub porzucanej wiązki owsa, koniczyny lub siana. Jeżeli jednak wyłożony szarak nie ginie w wyżej opisany sposób od strzału, to można iść o każdy zakład, iż w 50 proc. szczególnie ogrodzonych płotach ogródków tychże osiedli jest gdziekolwiek umyślnie zostawiony niewielki otwór, z obejmującą go drucianą pętlą i wewnątrz ogrodu wystawioną przynętą, w której zając każdą próbę zakosztowania przynęty kwituje niechybną śmiercią. Ubogie nasze polne

rewiry przechowują oprócz nielicznych przedstawicieli rodu zającego, również bardzo nieliczne stadka kuropatw. W czasie dwudziestoletniego mego pobytu przeważnie na ziemiach województwa Wileńskiego i Nowogródzkiego miałem sposobność obserwowania w latach następujących po zimach względnie lekkich i małośnieźnych, a wiosnach wspaniale mokrzych, dość licznych stad kuropatw, które jednak po każdej zimie długiej i obfitej w śniegi gineły na parę lat prawie zupełnie. Odtąd jestem przeświadczony, iż powodem tego zanikania kuropatw był i jest nie nadmierny mróz i śnieg, lecz zbytne zafutnienie tych wygłodzonych ptaków do miłośierdzia człowieka, zniewalające je do szukania pokarmu w bezpośredniej bliskości jego osiedli, i znajdujące go tam rzeczywiście, lecz, niestety, wraz z podłymi i chytliwymi zastawionymi pułapkami. Omawiając smutne te warunki bytu naszej drobnej zwierzyny, należy wspomnieć jeszcze jedną dla niej plagę. Do czasów wojny był nie do pomyślenia myśliwy tu na Kresach, nieposiadający przynajmniej jednej pary psów gonimych. Wojna, a więc jeszcze Niemiec okupacji ziem naszych, wyniszczyli psy gonimych, tak iż mało ich obecnie w czystej rasie napotkać można. Natomiast niemal w każdym kundu, bądź to pasterskim lub też podwózkowym, stanowiących część nieodzowną żywego inwentarza każdego osadnika — kolonisty, płynie mniejsza lub większa częśćka krwi psa gonimiego, przelewając na nie wszystkie swe niecnoty, a więc przyrodzony przymus ścigania i łowienia wszelkiej zwierzyny.

Wydana rozporządzeniem p. Prezydenta R. P. ustawa łowiecka z dn. 3 grudnia 1927 r. daje wszystkie możliwe podstawy do ukroczenia i odmianienia wyżej poruszonych smutnych stosunków łowieckich na stosunki, dające możliwość ideowym myśliwym wzięcia odpowiednich rewirów w swą pieczę i wypielegnowania na nich tego zwierzostanu, jaki on w danych warunkach wyżywić może i jaki go ożywiać powinien. Wspomniana ustawa winna być w pierwszym rzędzie w tym kierunku wykonana, by w żadnym powiecie nie było najmniejszego obszaru, któryby był chociażby tylko

przejętowo pozbawiony właściciela względnie dzierżawcy, uprawnionego na nim do wykonywania polowania. Wszystkie obszary, nierodpowiadające tej pojemności, jaka jest ustawą przewidziana do przyznania ich po siadaczom praw łowieckich na nich, winny być z urzędu łączone w odpowiednie zwarte obszary, które na publiczne wyznaczonej przetargach musiałby być przez Urzędy gminne oddawane w dzierżawę z terminem sześciolatnim trwania takowej. Dzierżawca prawa polowania na pewnym ściśle ograniczonym terenie, obowiązany uiszczać za to prawo pewną, chociażby w początkach jaknajniższą tenetę — będzie zawsze dostatecznie zainteresowany, by teren ten bądź osobiście, bądź przez upoważnionych do tego ludzi otoczył dozorem i opieką, a ujawnione przypadki klusownictwa ścigać i podawać do kary sądowej. Z drugiej zaś strony, najczarnańszy członek wiejskiej gromady, widząc, iż pomażający się z roku na rok stan zwierzyny na polach, należących do jego gromady, daje i jemu namacalne zyski w postaci zwiększającej się za osobne prawo polowania tenuty dzierżawnej, dojdzie w stosunkowo krótkim czasie do uznania, iż psy należy trzymać na uwięzi, a dzieciom zakazać wybierać i psuć spotykane gniazda, i ułatwi posiadaczowi praw łowieckich wykrycie wszelkich na danym terenie nadużyć.

Z powyżej pobieżnie rzuconych uwag wynika, iż dotychczasowy charakter, w jakim od pokoleń przywykliśmy tu nad Bugiem, Prypietą, Niemnem, Wilją i Dźwiną wykonywać polowanie, musi radykalnie ulec zmianie. Nie wystarczy już dzisiaj uzyskanie pozwolenia na prawo posiadania broni palnej i wykupienie karty łowieckiej, by prawie trzy czwarte obszaru R. P. uważać za teren, na którym polowanie wykonywać wolno. Obecnie wolno polować na swym własnym lub na dzierżawionym terenie. A że to tereny — chociażby należały do najobszerniejszych mają swe ścisłe ograniczenia, poza które nie ruszonego na swym rewirze zwierza myśliwemu ścigać nie wolno, należy nie tylko dbać o wychowanie na swym rewirze jaknajliczniejszej różnorodnej zwierzyny, lecz i stworzyć tej zwierzynie warunki, zniwelować ją, jeżeli nie do stałego w nim przebywania, to do niezwłocznego nań powrotu.

Obszary z uregulowanymi służebnościami, zmeliorowane — a więc ze zwiększającą się z roku na rok kulturą rolną, — ustawa łowiecka z jednej strony zabraniająca ścigania zwierzyny poza granicami własnego rewiru, lecz z drugiej strony dająca możliwość ścigania sądowo przestępców na tymże rewirze, wszystko to stwarza podstawowe warunki, dające możliwość myśliwemu — hodowcy, mającemu dość hartu, by trzymać na wodzy swe własne instynkty łowieckie, do pielegnowania na tym rewirze takiej ilości zwierzyny, której racjonalny odstąpił da nie tylko jemu samemu moc łowieckich wrażeń, lecz i w swej rocznej sumie przysporzy krajowi smacznego, zdrowego i taniego produktu spożywczego. Z rozkładów tak przeznaczonych rewirów znikną przed wszystkim winien wilk i ryś i zmniejszy się liczba lisów. Liczba pozostałych w naszych rewirach, niestety, bardzo nieliczne łosi, napewno się w ewirach lepiej strzeżonych i starannie

pielegnowanych nie zmniejszy, a natomiast załadnia się rewiry wszelką inną zwierzyną.

Poruszone w niniejszym artykule kwestie i poszczególne fazy, tak zmian wywołanych ustrojem rolnym, jak i przeinaczania na odmiennych terenach hodowli zwierzyny i sposobów ich łowienia, nie mają i nie mogą mieć pretensji do wyczerpującego ich omówienia, gdyż prawie każda z poruszonych kwestyj wymagałaby całych tomów na jej jakiegokolwiek oświetlenie. W artykule tym pragnęłam tylko rzucić kilka uwag i myśli, jakim sobie wyobrażam w warunkach dziejszych twierz myśliwskich i jakimi winny być najprymitywniejsze podstawy, by rewiry te zapelnili łowną zwierzyną, a byłym szczęśliwym gdyby miała częsteczka tych czytelników, którym artykuł ten w ręce wpadnie, nad treścią jego się zastanowić raczyła i cośnięcoś z niego w swych rewirach zastosować zechciała.

Stołpce w lipcu 1928 r.

Wit. Grabski.



Komitet redakcyjny „Dodatku łowieckiego” umieszcza artykuł powyższy w nadziei, że wywoła on żywy odzew wśród P.P. Myśliwych Województwa Wschodnich. Pragniemy podkreślić jednak, że nie ze wszystkimi wywodami Szan. Autora zgadzamy się bez zastrzeżeń. Zastrześć się musimy przede wszystkim przeciwko planowemu dążeniu do „imie łowiectwa” do przekształcenia naszych swobodnych, że użyję modnego wyrazu — regionalnych łowisk na łowiska „typu zachodniego”, t. j. łowiska odtarte „z królewskiej krasy” dzieł przyrody, lecz wspaniałych „złotych” szarakami, kuropatwami i skowronkami, lecz bez łosi i guszców — i bez wilków, ryś i lisów... Nie zapominajmy, że podniesienie kultury naszych lasów, jak i pol nie zawsze pokrywa się z interesem prawdziwego łowiectwa, t. j. z ochroną przyrody i jej stanie pierwotnej i najpiękniejszej dzikości. Tembardziej niezawasze pokrywają się z interesem prawdziwego łowiectwa tendencje naszego ustawodawstwa rolnego... Nieumieknijmy — zdaniem Szan. Autora — wpływu, który ustawaodawstwo rolne ma na łowiectwo i rezultat tego wpływu — kurczenie się obszarów łowieckich leśnych — są to kwestie, które narazie pomijamy. I-o jako sprawy, wymagające wszechstronnego studium, 2-o jako sprawy, które dziś jeszcze — w dobie prób i eksperymentów na tem polu — przesądzać nie można. Już obecnie jednak stwierdzić musimy, że w interesie łowiectwa, pojętego w ten sposób, w jaki my je rozumiemy, leży raczej tworzenie w regionalach, dokąd „kultura” zbyt gwałtownie dociera, rezerwatów leśnych — „parków przyrody”, dokądby żadne „melioracje” nie miały dostępu i gdzieby rzadkie już gatunki zwierzyny miały naturalną ostoję. To jedno. Następnie chcielibyśmy zwrócić uwagę, że ustawa łowiecka z dn. 3 grudnia 1927 r. nie daje wcale podstawy prawnej do łączenia z urzędu mniejszych obszarów w obszary „pojemnością” swą (chyba „powierzchnią”) odpowiadające warunkom prawa łowieckiego. Według prawa łowieckiego obwody łowieckie (tak wspólne, jak i własne) tworzą się tylko z inicjatywy, na żądanie właścicieli gruntów. O ingerencji władz, o wkroczeniu z urzędu może być mowa tylko w odniesieniu do obwodów wspólnych i to tylko wtedy, gdy właściciele niemniej niż połowy gruntów projektowanego obwodu życzą sobie utworzenia takiego obwodu.

M. P.

Kronika myśliwska.

W dniu 22 ub. m. odbyła się obława na wilki, urządzona staraniem i kosztem Powiatowego Towarzystwa Łowieckiego w Świecianach przy wydatnej pomocy Panów Leśniczych lasów państwowych, policji państwowej i wojska gminy Hodeckiej. Zająto jeden tylko miot w lesie rządowym Nadleśnictwa Hodeckiego, przy i dziale 2o myśliwych i około 60 nagani. W miocie tym znajdowało się 7 wilków, z których żaden nie uszedł, dzięki umiejętnej organizacji i prowadzeniu obławy przez podówczas Tow. Łowieckiego p. Jacyne-Strzałów padło kilkanaście.

Następna obława odbędzie się po wstąpieniu gniazd wilczych w lasach p. Józefa Birzewskiego w Łyntupach, które tenże udzielił łaskawie Powiatowemu Towarzystwu Łowieckiemu w Świecianach dla wprowadzenia w nich racjonalnej gospodarki łowieckiej i tepienia wszelkiego szkodnictwa łowieckiego.

*

Na terenie folwarku Gabryelowszczyzna p. Polonisa i innych sąsiednich, w gminie Grauzkiej położonych, odbyła się obława na wilki, którą zorganizował komendant posterunku P. P. w Grauzkach.

Myśliwych z Oszmiany i okolic zebrało się 25 strzelb, gdyż już ruszyła naganka i sygnałowe zagrały trąbki, na linii myśliwych grzmiały liczne strzały — i było wrzawo, że trofea będą duże, w rezultacie zabito jednego starego wilka i jednego młodego.

Drugi młody wilk padł w warunkach nieprzekraczalnych przez linie strzelców nie przetrwał się, przez niezające skrycia również, a wpadł na twardą pałkę w ręku naganiacza — uderzeniem został ogłuszony — i dobit, przy udziale innych gospodarzy, dotkniętych stratami swych owiec; przy dokonanych oględzinach oznak postrzeżenia nie ustalono.

Zabity stary wilk wywołał konflikt w kronikach łowieckich rzadka notowany. Pierwszy strzał p. Polonisa i zranili zwierza silnie: miażdżąc, szczerząc zębami, ale nie umykal.

Naraz z sąsiedniego stanowiska podobieł myśliwy i wystrzałem rozstrząsał wilczy łeb i miał pretensje do posiadania w tych warunkach dobitego wilka.

Było to wysoce niewłaściwe ze względu na etykę łowiecką i przyjęte zwyczaje — pomiędzy myśliwymi stałe przestrzegane, i konflikt rozstrzygnięty został w ten sposób, że zabitego wilka otrzymał komendant posterunku i P. w Czerwizka

W pawilonie leśnym

Ogólne zainteresowanie na Wystawie Targów Północnych wzbudza wśród znawców oraz szeroki rzesz zwiedzających teren wystawowy stoisko p. R. Łodzińskiego z artystycznie wykonanymi przedmiotami z dziedziny łowiectwa.

Centrum uwagi przykuwają meble ze skór i rogów łosiowych i innych składające się z kanapy, 2-ch foteli, stołu i żyrandola.

Jak nas informują ze sier myśliwskich, podobne meble znajdowały się kiedyś w cesarskim pałacu myśliwskim w Gątcynie pod Petersburgiem.

To też wszyscy znawcy przepowiadają wystawę tych niezwykle artystycznie wykonanych rzeczy nagrodę.

Wśród innych eksponatów tego stoiska zasługują na wyróżnienie: artystycznie wykonane dywany ze skór ryśich i wilczych oraz cały szereg okazów wypchanego ptactwa.

Jako unikatowy nadzwyczaj rzadko spotykane nietylko w Wileńszczyźnie lecz nawet w całej Rzeczypospolitej wystawił p. Łodziński białego guszcza i cietrzewia.

Świadczy też o dobrym guście wystawcy artystycznie i oryginalnie wykonane „popielniczki i etui do papierosów z nóg dziczych i pazurów niedzwiedzi.

Warto też wspomnieć o kolekcji kłów dziczych w oprawie z białego metalu.

Jednym słowem, stoisko p. R. Łodzińskiego należy do najbardziej udatnych i interesujących w pawilonie leśnym.



Dom Rolniczy, Fabr. Maszyn i Odlewnia Żelaza „H. MÜHSAM” Sp. Akc.

Włocławek-Warszawa

wyłączny przedstawiciel na B. Królestwo Kongresowe, Kresy i Małopolskę słynnych traktorów Lanza „GROSSBULDOG” 22/28 KM i EBERHARDTA narzędzi przyczepnych do traktorów. proszę o łaskawe przybycie na pokaz orki motorowej, mającej się odbyć w d. 7 września r. b. o godz. 8-jej rano w Kuprjaniszkach, gdzie będą demonstrowane powyższe maszyny. Wszelkich bliższych informacji udziela Wileński Syndykat Rolniczy w Wilnie, ul. Zawalna 9.

Dojazd pociągami, odchodzącymi o godz. 7-jej z rana z Wilna do st. PORUBANEK, lub samochodem od centrum Wilna 4 kilometry.

Na pokazie orki traktorowej w maj. Kuprjaniszki (5 km. od Wilna) w dniu 7 września o godz. 8 rano będzie demonstrowany

znakomity traktor amer. „DEERINGA” 15/30 KM.

z kompletem narzędzi przyczepnych.

400 Deeringów, sprzedanych w Polsce w ciągu paru ostatnich lat, świadczy najlepiej o powszechnym uznaniu tych traktorów za najlepsze.

Informacji udziela WILEŃSKI SYNDYKAT ROLNICZY w Wilnie, ul. Zawalna Nr. 9.

Dojazd pociągami, odchodzącymi o godz. 7-jej z rana z Wilna do st. Porubanek, lub samochodem od centrum miasta 4 kilometry.

Tanole Najlepsze farby, pokost, pedzle, szczotki i. d. poleca

Skład farb FRANCISKA RYMASZEWskiego.

Wilno, ul. Ad. Mickiewicza 35, oraz farba ochronna do malowania mostów żelaz. i drewn.

Otwarcie Wystawy Hodowlanej

Uroczysty akt otwarcia.

Uroczystego otwarcia Wystawy Hodowlanej dokonał wczoraj o godz. 10 rano p. Wojewoda Władysław Raczkiewicz w obecności Dyrektora Państwowego Banku Rolnego p. J. Borowskiego, Starostów Grodzkiego p. W. Iszory i pow. Wil. - Trockiego p. L. Witkowskiego, oraz licznie zebranych przedstawicieli organizacji rolniczych z pp. Hipolitem Gieczyńskim i Karolem Wagnerem na czele. Przed wejściem na Wystawę główny jej organizator p. Inspektor Stanisław Ławrynowicz wygłosił następujące przemówienie powitalne.

Przypada mi w udziale wielki zaszczyt powitania Szanownych Panów na terenie Wystawy Hodowlanej i o prowadzenia po niej. To zadanie tem miłsze jest, że rzeczywiste znaczenie Wystawy o wiele przerósł nasze pierwotne skromne przypuszczenia.

Wystawa Rolnicza uoocznia dorobek tu osiągnięty. Nie będę powtarzał, w jak trudnych, nieraz rozpaczliwych warunkach, rolnik tutejszy zmuszony był pracować, odbudowując swój warsztat pracy. Chcę ten moment li tylko zaakcentować, by skala porównania ze stanem w innych dzielnicach, była w ocenie słuszną i sprawiedliwą.

Udział w Wystawie ekspozycji z poza granic województwa wschodnich, liczny napływ gości, stwierdza niezbicie, że łączność i współpraca gospodarcza istnieje, że pogłębienie i zacieśnienie stosunków leży w interesie wszystkich czynników produkcyjnych, że wreszcie wewnętrzna kooperacja gospodarcza jest nakazem, którego przełamywać nie można.

Przyszłość województwa wschodnich osnuta być winna na wytwórczości rolniczej, a przedewszystkiem hodowli. Rozwój rolnictwa stworzy rynek o olbrzymiej pojemności dla artykułów przemysłowych ośrodków Polski. W tem doniosłe znaczenie kooperacji. Na tej drodze pierwszy krok już uczyniony — w postaci Targów Północnych i Wystawy Rolniczo - Przemysłowej.

W porównaniu do czasu z przed wojny, stan pogłowia zwierząt gospodarskich na naszym terenie zwiększył się w dwójnasób. Jakość ulega stałej poprawie. Wymownym dowodem jest zainteresowanie miarodajnych czynników, a w pierwszym rzędzie Ministerstwa Spraw Wojskowych, w sensie możliwości czerpania stąd zapasu końskiego.

Jakiż jest ten dorobek, o którym w wstępie mówiłem: słowa w błąd mogą wprowadzić, lub mogą być błędnie zrozumiane. Unikniemy tego — własnymi oczami oglądając wyniki wyjątkowej pracy. W tym celu, w imieniu Komitetu Rolniczego, proszę Szanownych

nych Panów, by raczyli zapoznać się z ekspozycją Wystawy Hodowlanej. Pan Wojewoda Raczkiewicz w krótkich słowach podziękował Komitetowi Wystawy oraz wszystkim tym, którzy przyczynili się do zrealizowania jej za pracę i zrozumienie swego obowiązku — poczem ogłosił oficjalne otwarcie Wystawy.

Ruszonno tłumnie oglądać okazy na destane przez poszczególnych hodowców i organizacje rolnicze.

Zachwytyw było coniemniara. Z równem zainteresowaniem oglądano prze piękne konie, jak i bydło, świnię, psy, gębie i krowki.

Przysługując się zdaniem zwiedzających wnioskować można, że wśród koni największym anplauzem cieszyły się konie stajni hr. Marji Tysskiewiczowej, piękna, importowana hanowerka „Swassa” p. Ireny Węclawowiczówny, wschodnio pruski „Dofar” p. Cz. Odyńca, para gniadych klacz hr. H. Keyserlingowej oraz kasztany p. Heleny Skinderowej, wśród których „Brawo” cieszył się największym powodzeniem. Koło stoiska Wydz. Pow. Sejmiku Wil. - Trockiego od rana do wieczora widać można było tłumy. To importowane ze Szwecji ogiery. Nie mniejszym zainteresowaniem cieszył się zakupiony w Szwecji ogier „Mizorne” własność Sejmiku Brastawskiego.

W dziale bydła czerwono - polskie go dominuje obora hr. Adama Branickiego z Rosi pow. Wołkowskiego, — czarno - białego obora p. K. Wagnera z W. Solecznik. W trakcie zwiedzania działy bydła obserwować można dział mechaniczny dojarki, wystawionej przez Zw. Spółdz. Mleczarskich.

W dziale nierogacizny ogólne zaciekanie skupiło się na nadzwyczajnym okazie knura „Premier Hallstona” wł. p. F. Błędowskiego maj. Pomorzany woj. Łódzkie, ważącym około 400 kg.

W dziale psów zachwycali wszystkich charty rosyjskie p. H. Skinderowej oraz Cocker - Spaneli hr. Jana Tysskiewicz.

Do samego wieczora plac wystawy był zapelniały publicznością przybyłą w tym dniu w rekordowej ilości przeszło dziesięć tysięcy osób. Jak widać z tego Wystawa Hodowlana stała się clou całości.

Na pociechę wielu zwiedzających, którzy nie zdołali odnaleźć stoiska czterech ogierów rasy fińskiej, (zamieszczonych w katalogu) dowiadujemy się, że okazy te zatrzymane zostały na granicy, jednak starania poczynione przez Komitet Wystawy pozwalają przypuszczać, że w dniu dzisiejszym nadejdą one do Wilna.

Zjazdy i imprezy podczas Wystawy Hodowlanej

W trakcie trwania Wystawy Hodowlanej, a więc w dniach 6, 7, 8 i 9 b. m. odbędzie się szereg zjazdów, akademii i konkursów. Niżej podajemy program poszczególnych dni.

W piątek 7-go obradować będzie zjazd melioracyjny zorganizowany przez Państwowy Bank Rolny, Wil. T-wo Rolnicze i Zw. Kółek i Org. Roln. z Wileńskich.

Niezapomnieć o tego o godz. 9 rano w Sali Rady Opiekuńczej Kresów Wschodnich, (Zygmuntowska 24), rozpoczynają się trzydniowe kursy budownictwa ogniowego, zorganizowane przez Wil. T-wo Rolnicze. Program kursów przewiduje:

Dnia 7-go września w piątek: „Budownictwo z gliny” — prelegent WP. Dzierżbic (4 godziny), „Wyrób cegły” — p. Z. Raćki (2 godziny), „Przepisy budowlane” — arch. Z. Peszlewicz — (1 godz.).

Dnia 8-go września w sobotę: „Pożarnictwo” — p. Inspektor E. Rusek (2 godz.), „Zasady ogólne racji budowania” — arch. Z. Peszlewicz (6 godzin).

Dnia 9-go września w niedzielę: „Cement i zastosowanie jego w budownictwie ogniowym” — p. inż. Hryckiewicz (6 godzin).

rem Remerem, którzy w sprawdzonej zyczliwości wysłuchują projektów i z pełnem zaufaniem odnoszą się do poczyniań Reduty.”

Naostatek, przypomina mi p. Osterwa otrzymane od Rządu przez Redutę cztery złote i cztery srebrne Krzyże Zasługi.

Są to niewątpliwie argumenty bardzo cenne bo przekonujące, że Reduta pozostaje pod rządową kontrolą. Posuńmy się nawet aż do przesławienia, że wszystko, co robi Reduta, podoba się bez zastrzeżeń zarówno p. wojewodzie jak p. prezydentowi Polejowskiemu, zarówno p. wice-prezydentowi miasta Czyżowi, tak biegłemu fachowo w elektrotechnice, jak p. prof. Remerowi. Nie wątpimy, że np. delegat ministerjalnego Departamentu Sztuki p. Feliks Szopski wybitny muzyk, zastał swego czasu wszystko w porządku w Teatrze Reduty.

Czy jednak p. Osterwa „przyczyniając mi te wszystkie fakty, chciał przez to powiedzieć: „A widać pan? Wszyscy, a wszyscy, są z Reduty zadowoleni. Sam nawet Rząd! A pan ośmiela się stosować do Reduty metody krytyczne! Dziwię się, niepomniecznie dziwię się...”

Zdaje mi się że list p. Osterwy mówi to aż nadto wyraźnie.

Pozwoli jednak p. Osterwa, że mu odpowiem, nie owijając niczego w bawełnę — ani w jedwabie:

Redutę wysoce poważam. Bywa,

Cz. J.

W przeciągu trwania Wystawy Hodowlanej zorganizowane zostaną przez prof. Trzebińskiego przy współudziale T-wo Ogrodniczego pokazy walki ze szkodnikami roślin uprawnych. W pawilonie Zw. Spółdzielni mleczarskich i jajorzarskich oglądać można będzie mleczarnię w ruchu.

DZISIEJSZY DZIEŃ NA WYSTAWIE HODOWLANEJ.

W dniu dzisiejszym poczynając o 9 rano urzędować będą w dalszym ciągu komisje ekspertów hodowlanych, dziś też komisja remontowa Min. Spraw Wojskowych, dokona oględzin koni, celem poczynienia zakupów dla Armii.

O godzinie 5 po południu wszystkie konie wystawione na Wystawie oprowadzane będą po placu (tam gdzie maszyny) po pozwoli zwiedzającym latwiej obejrzeć je. Podobnie „spacery” odbywać się będą codziennie o tejże godzinie.

NESTOR JEJDCZÓW - GENTLEMANÓW POLSKICH NA WYSTAWIE.

W dniu wczorajszym zwiedził Wystawę Hodowlaną nestor jeźdźców - gentlema

Ministrowie pp. Niezabykowski, Meysztowicz i Staniewicz w Wilnie.

W dniu dzisiejszym pociągiem pospiesznym z Warszawy przybywają do Wilna w celu zwiedzenia działy hodowlanej wystawy rolniczej na Targach Północnych p. Minister Rolnictwa Karol Niezabykowski, Minister

nów polskich p. Stanisław Wotowski, które go imię sportowe znane jest zaszczytnie ka zdemu miłośnikowi sportu konnego. Pan Wotowski pomimo sędziwego wieku żywo interesuje się hodowlą koni. Pan Wotowski zaszczyli swoją obecnością sobotnie wyścigi konne.

Przemysł gumowy na Targach Północnych.

Z pośród fabryk, wyrabiających kałosze i śniegowce, reprezentowanych na Targach Północnych, przoduje niewątpliwie fabryka „Quadrat” Ryga, której wyroby znajdujemy w dwóch oddzielnych kioskach mieszczących się w Pawilonie Głównym.

Dzięki trwałości i eleganckiemu wykonaniu wyrobów fabryka „Quadrat” zdobyła sobie całkowite uznanie klientów, nietylko w kraju o czystym, ale i w Polsce, gdzie fabrykaty jej są najwięcej rozpowszechnione.

Fabryka „Quadrat” należy do wielkich holenderskich kapitałów, co umożliwiło jej udoskonalenie produkcji do najwyższego stopnia.

W kioskach fabryki „Quadrat” znajdzie my najpiękniejsze i najmodniejsze wzory śniegowców i kałoszy różnego fasonu i gatunku.

WYCIĄGI

Sprawiedliwości p. Aleksander Meysztowicz i Minister Reform Rolnych profesor Witold Staniewicz.

Pobyt pp. Ministrów w Wilnie potrwa prawdopodobnie kilka dni.

Zjazd litewskich socjaldemokratów w Wilnie.

Dnia 22 i 23 sierpnia odbył się w Wilnie zjazd emigrantów socjaldemokratów litewskich. Na zjazd przybyli 21 delegaci i 7 gości z Łotwy, Niemiec i Polski. Na zjeździe na którym przewodniczył Paplauskas (z Polski), K. Zemaitis (z Niemiec) i Sakawicius (z Łotwy) wyrażono, że litewscy emigranci są zdecydowani do dalszej walki z rządem Waldemarsa. Uchwalono program działalności emigrantów. Program przewiduje walkę rewolucyjną. Nawoływano ludu do powstania. Po obaleniu dyktatury w Litwie natychmiast należy zwołać II sejm ustawodawczy. Na propozycję Plechajkisa postanowiono założyć „organizację litewskich socjaldemokratów, przebywających zagranicą”. Następnie został przyjęty statut organizacji i wybrany komitet centralny w składzie: J. Paplauskas jako prezes, P. Budawasa, jako wice prezes, J. Kazlauskas — sekretarza i J. Plechajkisa i A. Mintasa jako członków. Poczem, po odpisaniu międzynarodówki uczestnicy zjazdu rozeszli się.

KRONIKA

RÓŻNE.

PIĄTEK 7 Dnia Wschód st. g. 4 m. 56
Anastaz., R. Zach. st. o g. 18 m. 23
jutro
Nar. N.M.P.

Spostrzeżenia meteorologiczne Zakładu Meteorologii U. S. B.
z dnia - 6-IX 1928 r.

Cisnienie średnie w m.	765
Temperatura średnia	+ 21°C.
Opad za dobę w mm.	1
Wiatr przeważający	Południowy

U w a g i: pogodnie.
Minimum za dobę - 0°C.
Maximum na dobę 18°C.
Tendencja barometryczna: spadek ciśnienia

URZĘDOWA.

— (v) Konferencja p. Wojewody Raczkiewicza z p. prof. Zawadzkiem. W dniu wczorajszym p. Wojewoda Raczkiewicz przyjął przewodniczącą sekcji ogólnogospodarczej wojewódzkiego Komitetu regionalnego p. profesora Zawadzkiego.

Głównym tematem konferencji p. wojewody z p. prof. Zawadzkiem, b. sprawa programu najbliższych prac sekcji.

— (v) Przyjazd do Wilna dyrektora departamentu sztuki Ministerstwa W. R. i O. P. W sobotę dnia 8 b. m. przybywa do Wilna dyrektor departamentu sztuki Ministerstwa W. R. i O. P. p. Wojciech Jastrzebski.

W czasie swego pobytu w Wilnie p. dyrektor Jastrzebski będzie przyjmował w sprawach artystycznych osoby prywatne i przedstawicieli zainteresowanych instytucji tegoż dnia od godziny 12 do 13 w oddziale sztuki urzędu wojewódzkiego.

— (v) Wizyta szefa łączności armii pułk. szt. gen. Bobkowskiego u p. Wojewody. W dniu wczorajszym w godzinach przedpołudniowych złożył wizytę p. wojewodzie Raczkiewiczowi szef łączności armii pułkownik sztabu generalnego Bobkowski.

— Nominacja notariusza do Wilejki pow. Dowiadujemy się, że sekretarz wydziału Karnego Sądu Okręgowego w Wilnie p. Bolesław Czyżewski otrzymał nominację p. a stanowisko notariusza w Wilejce pow. wój.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

— Kradzież. Z fabryki czekolady (Archanielska 9), skradziono różnych wyrobów wartości 3000 zł.

— Powieśił się z rozpacz. We wsi Jodziszi gm. Ops. pow. Brastawskiego w celu pozabawienia się życia powieśił się 21-letni A. Sołowjow. Przyczyna samobójstwa nieznieszliwa miłość.

— Pożary. We wsi Kuźmielszki gm. Widzkiej spaliła się stodoła Z. Kopciowej. Straty wynoszą około 5000 zł.

— W osadzie Rajewszczyzna gm. Mołodeczńskiej spaliła się stodoła osadnika W. Cieslinowskiego. Straty wynoszą 8000 zł.

— Przyczyna pożarów nie ustalono.

— (v) Ujęcie groźnego mordercy. W ostatnich dniach władze bezpieczeństwa publicznego pow. Słonimskiego aresztowały na stacji Żerebiłowa pod Słonimem uciekającego niejakiego Jana Babińskiego przy którym znaleziono legitymację słuchacza uniwersytetu Warszawskiego na imie Kazimierza Brzoza - Brzezińskiego. Jak dalsze śledztwo wykazało, zatrzymany osobnik dokonał 2-oh ohydnych morderstw na osobach doróżkarzy niejakiego Halisza z Białego-stoku i Mroczkowskiego ze Słonima oraz włamania rabunkowego do mieszkania jednego urzędnika kolejowego w Żerebiłowie.

Prawdzie alibi mordercy, który czynić nie przyznał się do popełnienia okrutnych czynów, zostało narazie nie ustalone.

Znaleziono przy nim większą ilość skradzionych rzeczy i biżuterii.

Groźnego bandytę przekazano dowódcy.

Został mianowany, czy w najbliższych dniach na nastąpi nominacja p. Starościaka inspektora szkół powszechnych na pow. Oszmianski na analogiczne stanowisko do Wilna. Na jego miejsce do Oszmiana zostaje przeniesiony dotychczasowy inspektor szkół powszechnych w Wilnie p. Chłopiński. Pogłoski o tych przesunięciach krążyły już oddawna, lecz trzeba przyznać, trudno im było dać wiary zwyczajowi, że w grę wchodzi osoba p. Starościaka, który na polu szkolnictwa w Wileńszczyźnie ma osobliwe zasługi. Ujawnił je przewód sądowy na sesji wyjazdowej w Oszmianie podczas sprawy przeciwko nauczycielowi i wychowawcy klas niższych koedukacyjnej szkoły powszechnej w Oszmianie, Adamowi Królikowskiemu, oskarżonemu z art. 513 i 515 K. K. o czyny lubieżne i deprawację małoletnich uczniów tej szkoły. Królikowski skazany został na osadzenie w domu poprawy na 3 lata. Poza całą ohydą „nauczyciela - wychowawcy”, który otrzymał zasłużoną karę, przewód sądowy ujawnił, iż nauczyciela klas wyższych tej szkoły dowiedziawszy się o ohydnych praktykach Królikowskiego, zakomunikowała o tem p. Starościakowi, inspektorowi szkolnemu na pow. Oszmianski, jako swej władzy przełożonej. Cóż jednak uczynił p. Starościak — zawiadomił władze, zawiesił w czynnościach Królikowskiego? P. Starościak z wyznem swę władzę zdecydował, iż zakomunikowane fakty są bez znaczenia, że stanowią właśnie o wyjątkowych pedagogicznych kwalifikacjach Królikowskiego, skoro do wspomnianej nauczycielki zastosował represję pozbawiając ją posady. Nie można nie przyznać racji p. Starościakowi, że obrał trafny sposób podniesienia jakości naszego szkolnictwa, pokrywając działalność takiej „perły” jak Królikowski.

Przewód sądowy wyświecił w dostatecznej mierze rolę p. inspektora i sąd na wniosek prokuratora Kałapskiego postanowił skierować odpis protokołu do komisji dyscyplinarnej dla pociągnięcia osobliwego inspektora szkolnego do odpowiedzialności a niezależnie od tego Urząd prokuratorski postanowił wytoczyć sprawę.

Takie są „zasługi” p. Starościaka, w uznaniu których został przesunięty z prowincji w Oszmianie do Wilna. Na tem tem staje się zrozumiałe oburzenie zarówno wśród nauczycieli jak i rodziców z powodu tej nominacji. Nie można się przecież dziwić rodzicom posyłającym swe dzieci do szkoły iż boją się o dzieci, które pod troskliwą opieką p. Starościaka mogą być narazone na praktyki typów w rodzaju Królikowskiego. Nominacja p. Starościaka, która już podobno stała się faktem dokonany lub została zdecydowana definitywnie, rzuca dziwne conajmniej światło na stosunki panujące w Kuratorjum.

— (v) Jak okradają Skarb Państwa. Komisarz lotnej brygady przy Izbie Skarbowej w Wilnie po dłuższych obserwacjach ujawnił w dniu onegdajszym przy ulicy Pilsudskiego 37 tajną fabrykę papierosów prowadzoną na szeroką skalę. Właścicielem tej ukrytej fabryki okazał się właściciel sklepu tytoniowego żyd Josel Małat zamieszkały tamże.

Przeprowadzona rewizja w ujawnionej fabryce wykryła wszystkie do fabrykacji potrzebne przyrządy oraz większą ilość gotowych papierosów zagranicznego tytoniu, przedewszystkiem litewskiego.

Stwierdzono również, iż Małat wyrabiał w swojej tajnej fabryce papierosy sprzedawał nietylko w Wilnie, lecz wysyłał większe transporty również i na prowincję.

W ten sposób niesumiennej właściciel sklepu tytoniowego wyrządził Skarbowi Państwa dość duże straty.

So skonfiskowaniu towaru i wszystkich dowodów rzeczowych sprawę Małata przekazano władzom sądowym.

TEATR I MUZYKA.

6 — Teatr Polski (sala „Lutnia”) Jadwiga Smosarska w Wilnie. Dziś święta artystka Jadwiga Smosarska wystąpi w Teatrze Polskim w komedji Verneilla „Orzeł czy reszka”.

— „Oficer gwardji” We wtorek najbliższy Teatr Polski realizuje premierę świetnej komedji Molnara „Oficer gwardji”.

— Administracja Teatru Polskiego niniejszym podaje do wiadomości iż karty wolnego wstępu wydane na sezon 1927 - 28 — ważne do 1 września r. b. należy zamienić w Administracji Teatru na nowe — na okres sezonu 1928 - 29.

— Reduta na Pohulance. Dziś po raz ostatni „Piak” — komedja J. Szaniawskiego z Juliuszem Osterwą w postaci studenta.

Jutro t. j. 8 b. m. — „Wilki w nocy” — komedja T. Rittnera, w premierowej obsadzie.

Bilety w cenie od 50 gr. — 5 zł. wczesniej do nabycia w kasie wejściowej Targów Północnych, a wieczorem od godz. 18.30 w kasie teatru.

Początek przedstawień punktualnie o g. 20-ej.

Wyścigi konne.

Drugi dzień wyścigów konnych wypadł już znacznie ciekawie, niż pierwszy, na co złożyło się zapewne przybycie nowych koni i ładna pogoda. Ruch w totalizatorze wzrósł po pierwszej już gonitwie, kiedy to Dagobert przyniósł po 49 zł.

Gonitwę płaską na dystansie 1600 mtr. wygrał Dagobert pod por. Wazyńskim, bijąc Derwisza (ten sam, z gonitwy loteryjnej) i Gikę.

W drugiej gonitwie z płotami startowały dwa konie, Turkus por. Kamionko i Błady-Nico por. Donnera. Trzy konie wycofały. Zwyciężył Turkus.

Największą gonitwą dnia — z przeszkodami na dystansie 3600 mtr. wygrał Boston rtm. Cierpiek przed Obierkiem i Bajeczna. Liberty została wycofana. Totalizator 15 zł.

Z siedmiu koni zapisanych do gonitwy czwartej, na starcie stanęło pięć. Wygrała ją Ewira por. Donnera przed Bajeczna por. Alexandrowiczą i Expertem por. Wileńszkiego. Totalizator 43 zł.

Piąta gonitwa, płaska była tryumfem Dunaja por. Donnera. Farsa p. Daszewskiego przysłała drugą. Total. 28 zł.

Jak widać z powyższego, dzień ten można nazwać dniem tryumfu stajni por. Donnera, którego Ewira i Dunaj zdobyły pierwsze, a Błady-Nico drugie miejsce.

W sobotę rozegra no drugie gonitwa im. Marszałka Józefa Piłsudskiego o nagrodę 2000 zł. W niedzielę gonitwa loteryjna.

SPORT.

Mistrzostwo wioślarskie na Wilni.

Starannie przygotowane przez Wil. Komitet Tow. Wioślarskich tegoroczne Mistrzostwa na dzień 8 i 9 września obudziły znaczne poruszenie w wileńskich sferach sportowych.

W przeciwieństwie do roku zeszłego zjazd osad zamiejscowych uległ znacznej redukcji, a to z powodu kolizji terminu tych regat z Mistrzostwami Warszawy i Poznania, które odciągają od nas całą elitę polskiego wioślarskiego. Pomimo to, Wil. K. T. W. dokłada energicznych starań, aby regaty wileńskie, przywiązane do okresu jamnikazacji Targów Północnych, wypadły jaknajokazalej.

Prężysta organizacja, a więc szybkie puszczanie po sobie biegów, obok należytego informowania publiczności o szczegółach odbywającej się konkurencji, winny powetować niepomysłne warunki wodne naszej Wilni, uniemożliwiające na udział w jednym biegu więcej jak dwóch łodzi.

Okoliczność powyższa znacznie obniża efekt walki, która na odpowiednich torach porwa widzów swoją masowością.

Wystarczy przypomnieć, że na torze w Bydgoszczy obserwuje się w jednym biegu np. pięć ósemek wioślarskich. Przyjmujemy przeto Wil. K. T. W., że strona organizacyjna jest warunkiem widowiskowego powodzenia dla miejscowych regat, gdyż jeżeli chodzi o stronę sportową, to uroczajony program i liczne zgłoszenia klubów wileńskich są dostateczną rekompensacją ożywionej rywalizacji.

Uznania godną nowością przy przeglądaniu programu jest wprowadzenie biegów czwórek młodzijszej szkolnej, jedynek wyciszonych pań, co przy dodaniu jeszcze drugiego biegu czwórek pań wzbogaca ogromnie zakres praktykowanych dotąd konkurencji na gruncie, a raczej na wodzie wileńskiej.

Umieszczenie wspomnianego biegu młodzijszej szkolnej jest rezultatem słusznej polityki władz szkolnych, zakazujących młodzijszym startowanie w barwach klubowych, natomiast popierające nalenieze poszczególnych grup szkolnych do towarzystw wioślarskich w formie odrębnych jednostek, kontrolowanych przez wychowawców fizycznych.

Z poszczególnych biegów, rozegranych bądź to o nagrody przechodnie, bądź o żetony, najliczniej są obsadzone czwórki „młodzijsze” pań i pań oraz jedynek i dwójki wyciszowe, do których zgłoszone są po cztery osady.

Jako ujemną stronę polityki regatowej klubów wileńskich zanotować należy brak zgłoszeń do biegu czwórek rasowych o mistrzostwo m. Wilna, które bez walki stanie się zdobyczą świetnej osady Wil. T. W.

Pozatem jedyńm walkowerem pozostałe biegi rozegrają się z zaciętej walki, w której możliwe są sensacyjne niespodzianki.

Ogólne zainteresowanie budzi debiut na gruncie wileńskich osady grodzkiej w biegu o puchar im. Chojnickiego.

RADJO.

Piątek dn. 7 września 1928 r.

13.00 — Transmisja z Warszawy: Sygnał czasu, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie oraz komunikat meteorologiczny. 16.30 16.45: Odczytanie programu dziennego i chwila literacka. 16.45 — 17.00: Komunikat LOPP. 17.00 — 17.20: Muzyka z płyt gramofonowych.

17.25 — 17.50: Odczyt dialogowy z ilustracją muzyczną p. t. „Jak się bawiono przed stu laty?” wygłosi Witold Małkowski z partnerami (Transmisja do Warszawy).

18.00 19.00: Koncert popołudniowy. 19.00 19.25: Wesoły występnik po Wystawie Hodowlanej” wygłosi artysta Teatru Polskiego Karol Wyrzycki-Wichrowski. Audycja ilustrowana oryginalnymi demonstracjami.

19.25 — 19.50: „Skrzynka pocztowa” korespondencje bieżąca omówi Kierownik Programowy Polsk. Radja w Wilnie Witold Hulewicz.

19.50 — 20.10: Komunikaty. 20.15 — 22.00: Transmisja z Warszawy: Koncert symfoniczny wykonawcy: Orkiestra pod dyr. Józefa Ożmiewskiego oraz Lili Hakowska (skrzypce). W programie utwory Beethovena.

22.00 22.30: Transmisja z Warszawy: sygnał czasu, komunikaty, P.A.T., policyjny, sportowy i inne.

GIEŁDA WARSZAWSKA

6 września 1928 r.

Dewizy i waluty:

	Tranz.	Sprz.	Kupno
Dolary	8,88	8,90	8,86
Belgia	124.00	124.31	123.69
Holandja	357.55	358.45	356.65
Londyn	43.26	43.37	43.16
Nowy-York	8.90	8.92	8.88
Paryż	34.83	34.92	34.74
Praga	26.42	26.48	26.36
Szwajcaria	171.71	172.14	171.28
Wiedeń	125.67	125.98	125.36
Marka niem. w obrotach nieoficjaln. 212.40			

Z SĄDÓW.

Sprawa o przywłaszczenie auta.

W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Wilnie rozpoznawał w trybie uproszczonym sprawę Alfonsa i Eugenii Kurkulów oskarżonych o popełnienie przestępstwa, polegającego na przywłaszczeniu auta, należącego do ks. Wiskontta. Ze względu na pewne okoliczności sprawa rozpoznawana była przy drzwiach zamkniętych. Jak wiadać, przebieg przewodu sądowego przyniósł niebicie dowody winy, skoro Sąd uznał za stosowne wyznaczyć jako środek zapobiegawczy kaucję po 1000 zł. mimo, że wyrok ogłoszony zostanie dopiero jutro. Wobec tego, że oskarżeni nie mogli wnieść tej sumy zostali aresztowani.

Sprawa budzi żywe zainteresowanie. Oskarżał w tej sprawie prokurator Rauze oskarżonych bronił mec. Łuczywek, z ramienia powoda cywilnego p. Zawiszy występował mec. Jasicki.



OBWIESZCZENIE

Dyrekcja Lasów Państwowych w Wilnie niniejszym podaje do wiadomości, iż na dzień 18 września b.r. w lokalu Dyrekcji Lasów o godz. 12-iej w południe został wyznaczony przetarg ustny i zapoczątkowany piśmenny na sprzedaż drewna w stanie wyrobionym oraz na piwo w Nadleśnictwach: **SWIECIANSKIEM** — w stanie wyrobionym: 1000 m³ las (oddz. 17 i 21 Sudackiego), użytku sosnowego IV kl. grubości 391,80 m³, III — 461,90 m³, II — 52,69 m³, I — 6,28 m³. Razem — 912,76 m³. **Użytku świerkowego** — loco binduga przy rzecze Żejmianie: III kl. grubości — 115,28 m³, II kl. gr. — 85,02 m³, I kl. grubości — 11,99 m³. Razem — 212,29 m³. **LIDZKIEM** — w stanie wyrobionym loco las użytku sosnowego IV kl. grubości 371,06 m³, III — 180,77 m³, II — 132,66 m³, I — 170,53 m³. Razem — 855,02 m³. **Użytku świerkowego** — IV kl. grub. 26,28 m³, III — 133,03 m³, II — 80,74 m³, I — 4,91 m³. Razem 244,96 m³. **Użytku dobowego IV kl.** grub. 6,73 m³, III — 24,64 m³, II — 16,90 m³. Razem — 48,27 m³. **ROZANKOWSKIEM** — ca 2000 m³ drewna użytkowego i opałowego sosnowego i świerkowego z wyrzutów i złomów z pomiaru po ścięciu. **BRASŁAWSKIEM** — ca 1000 m³ drewna użytkowego sosnowego i świerkowego z wyrzutów i złomów w stanie wyrobionym. Szczegółowe informacje udzielają wyżej podane Nadleśnictwa oraz Dyrekcja Lasów Państwowych w Wilnie, ul. Wielka 66, tel. 12 — 33.

DYREKCJA LASÓW PAŃSTWOWYCH w WILNIE.

Wkrótce król ekranu
EMIL JANNINGS
w jego najlepszej kreacji p. t.
"Niepotrzebny człowiek"

Wyprzedzaj rakiet, piłek oraz pantofli tenisowych.
DOM SPORTOWY
Ch. Dinces
Wilno, ul. Wielka 15.

Perlmutter Ultramarina
jest bezwzględnie najlepszą i najwydatniejszą farbą do bielizny i celów malarskich. Odmierzona na wystawach w Brukseli i Mediolanie złotymi medalami.
Biura Fabryki Ch. Perlmuttera, Lwów, Stenczna 20.
Wszędzie do nabycia.

DO WŁAŚCICIELI NIERUCHOMOŚCI
Zarząd Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości m. Wilna niniejszym podaje do wiadomości członków Stowarzyszenia, iż biuro Stowarzyszenia (ul. Zawalna 1, m. 2) od godz. 5 do 7-jej wiecz., udziela informacji w sprawie rozstrzygnięcia wezwań magistrackich o skierowanie ścieków do dotychczasowych lub częściowej kanalizacji pusej.

Firma S. Wilpiszewski podaje do wiadomości swoich klientów: 1) że nie mogą z przyczyn do niej niezależnych uczestniczyć w wystawie rolniczej, uprzejmie uprasza klientów, zwracających uwagę, w razie życzenia obejrzeć nasze plantacje nasion, awizować w "Sklepie Rolniczym" Wielka 15 (Szwarcowy 1) dzień i godzinę przyjazdu, w dniu poprzednim. Dojazd autobusem "Pospieszka". 2) że jesienny cennik na superfosfat i drzewa owocowe rozesyłamy wszystkim 17 b. m. Kto nie otrzymał, uprasza o żądać powtórnego.

SUPERFOSFAT
16 proc. i 18 proc. poleca firma S. Wilpiszewski w Wilnie "Sklep Rolniczy" Szwarcowy 1 (Wielka 15). Skład na rynku Snipskim.

LEKARZE
LEKARZE DENTYSTY

DOKTOR D. ZELDOWICZ
chor. weneryczne, syfilis, narządów moczowych, od 9 — 1, od 5-8 wiecz.
Kobieta-Lekarz **Dr. Zeldowiczowa**
KOBIECE, WENERYK, NARZĄDOW MOCZOWYCH, od 12-21 i od 4-6, ul. Mickiewicza 24, tel. 277.

DOKTOR K. Sokołowski
choroby skórne i weneryczne, ul. Wileńska 30 m. 14. Przyjm. od 9-12 r. i 5-7 w. W. Z. 2 X 127 nr 160 — LOS

Doktor Medycyny ŁUKIEWICZ POWROŃC
choroby weneryczne, skórne i piciowe, ul. kilka sprowadzonych Mickiewicza 9, wejsze z Pomorza rasowych, z ul. Śniadeckich 1, młecznych sprzedaje — przyjm. od 12-14 w. Markulce, 3-6 p. p. Zygmun-ki, Jakobska 16 m. 3, Wejnieńska, ul. Wileńska 24-1.

KUPNO I SPRZEDAŻ
Krów
Zdobycie do adm. "Słowa".

Kino "Helios"
Teatr "Polonia"
Wilenska 38.

Kino "Polonia"
Teatr "Polonia"
A. Mickiewicza 22.

Miejski Kinematograf
Kulturalno-Oświatowy
SALA MIEJSKA
ul. Ostrobramska 5.

Kino "Wanda"
Teatr "Wanda"
Wielka 30.

Premiera Monumentalne arcydzieło! Ulub. publiczności, premijowana piękność Mady Christians w superfilmie z życia arystokracji rosyjskiej p. t. "TUŁACZKA KSIĘŻNY TRUBECKIJE" najpotężniejszą symfonią miłości, wrażeń i przeżyć. Rzecz dzieje się w Rosji oraz w Paryżu. Sceny do tego wzruszające. Ros. kabaret "Złoty Kogut". Przeph Paryża. Wystawa. Frapująca treść. Bitety honorowe nie ważne. Ostatni seans o godz. 10.15

Całe Wilno odświeżuje DZIŚ triumf literatury POLSKIEJ "PRZEDPIEKLE" dramat młodych dusz i wiośni-nych ciał dziewczęcych, deprawowanych w arystokratycznych rosyjskich zakładach wychowawczych, osnuty na nie rozgłoszanej powieści Gabrieli Zapolskiej. W rolach gł. czarująca Eliza la Porte, zmysłowa Dagny Servaes i tytani ekranu Werner Krauss i Andre Nox. Film, który był przedmiotem dyskusji milionów widzów! Karta z dziejów mini-nej przeszłości! Sadystyczne wychowawczynie i rozpustni wychowawcy car-skiej Rosji. Ostatni seans 10.30

Od dnia 3 do 7 września 1928 r. włącznie będą wyświetlane filmy: 1) "MIŁOŚĆ, SPORT i SZKOŁA" kom. w 7 akt. W roli głównej: Sally Phipps. 2) TOM i TONY ZWYCIĘŻAJĄ" dramat w 7 aktach. W roli głównej: Tom Mix. Orkiestra pod dyrykcją p. Wł. Szczepańskiego. Kasa czynna od g. 5 m. 30, w niedziele i święta od g. 3 m. 30 Początek seansów od g. 6-iej, w niedziele i święta od g. 4-iej. Następny program: "Dzielnicy wojak z Pragi".

Dziś! Największe arcydzieło według powieści Artura Schnitzera "Freiwild" "W OBJĘCIACH UWODZICIELA" (Pazurach lamparta). Salonowo-erotyczny dramat w 12 akt. W rolach główn.: Bille Dove oraz śliczna postać bohaterki, tej słodkiej gazeli wyłanej na łup pożądlivosti męskiej, znalazła idealną odtwórczynię w osobie uroczej BERTY DYTELL.

LECZNICA Litewskiego Stowarzyszenia Pomocy Sanitarnej
Wilno, ul. A. Iłłkowskiego 28. Telefon Nr 846.
W przychodni przyjmują lekarze specjaliści: choroby wewnętrzne od 11 — 2; chirurgiczne od 1 — 2; kobiece 11 — 1; oczę 12 — 2; uszu, nosa i gardła od 11 — 1; pół; zębów 10 — 11; skórne i weneryczne od 2 — 2 i pół; nerwowe 1 — 2; dziecięce od 11 — 12 i od 2 — 2 i pół.
W SZPITALU ODDZIAŁY: wewnętrzny, chirurgiczny, ginekologiczny.
Gabinet Roentgena i elektro-łeczniczy. Leczenie promieniami, fotografowanie, prześwietlanie. Diatermia. Kwarcona lampa. Solux. Elektryczne wanny. Laboratorium analityczne. 1907 — 0

Trwała ondulacja
elektrycznym aparatem "Gallia" stosowana jest tylko przy ul. Mickiewicza 1, w Zasadzie Fryzjerskim KAZIMIERZA MURALA, który po ponownym pobycie zagranicą (Berlin, Amsterdam i inne europ. miasta) zaopatrzony swój zakład w najnowsze i niezawodne środki dla pielęgnacji włosów i dla dokonywania wszelkich zabiegów i prac fryzjerskich według ostatniej metody.

Wydział powiatowy w Olszynie.
Zawiadamia niniejszym iż w osadzie ŻARNOWIEC (odległość 12 km. od st. kolejow. Wolbrom i 11 km. od st. Miechów) jest do objęcia od 15. IX r. b. stanowisko lekarza rejonowego i szkolnego z placą od 550 do 700 zł. miesięcznie w zależności od kwalifikacji. Po bliższe szczegóły należy się zwrócić do Wydziału Powiatowego lub do d-ra Zakrzewskiego, lekarza powiatowego w Olszynie.

Zygmunt NAGRODZKI
Wilno, Zawalna 11-a.
Skład maszyn i narzędzi rolniczych.
Stoisko na Targach.

Okazynie Pokój RÓŻNE
tanie do sprzedania 2 komplety angielskiej umeblowany z osob- nym wejściem do wy- nają. Poleska 18 m. 6. 1-1111
Lecznice wina
Przyjmę na mieszkanie 2 ucze- nicy. Opieka zapew- niona. Św. Jakobska 16 m. 3, od 2 do 4. 1-6011
Paryżanin
z uniwersyteckim wy- kształceniem i dłu- goletnią praktyką po- szukuje lekcyj fran- cuskich w średnim zakładzie naukowym w Wilnie, ul. Filarec- ka 13-3. S-6101

Folwark
5 kil. od Wilna, przy szosie Lidzkiej, obszar 7 ha sprze- dam po cenie przy- stępnej, z całkowitem zabudowaniem, sadem owocowym, sadzaw- ką. Dowiedzieć się na miejscu u fot. Pod- bosacka, obok ogro- dnictwa Wellera, 2-0111

DOM
MUROWANY o 3 mieszaniach, ofi- cyna murowana o 1 mieszkaniu. Sprzedamy za 3500 dolarów. D. H.-K. "Zachęta" Mickiewicza 1, tel. 9-05. 0-9111

POSADY
Ochmistrzyni wykwalifikowana po- trzebna na wieś. Zgła- szać się: Hotel Żorża Nr 7 od 9 do 11 zrana.

UTYNOWANA pra- wa, b. nauczycielka szkoły ludowej i za- wodowej poszukuje zajęcia biurowego względnie jako na- uczycielka. Posiada francuskiego i może dawać lekcje muzyki. Oferty proszę kiero- wać w adres: No- wo-Swieciany, ul. Kościelna, Wł. Har- tung.

LOKALE
Kucharka z dobrą świadect- wami, znająca dobrze się na gospodarstwie, poszukuje posady w U. Lidra na imię Alek- sandra lub na wyjazd, 31- Wielka Populanka 31 rocznik 1903, ul. 19. 0-0801

Mieszkanie
3-4 pokojowe po- trzebne (może być: Zwierzyńce, Antokol). Zgłoszenie do adm. "Słowa".

Nauczycielka
z Konserwatorium od Warsz. udziela muzy- ków. Łódź na imię Z. U. 0-0801

Do wynajęcia
z Konserwatorium od Warsz. udziela muzy- ków. Łódź na imię Z. U. 0-0801

Widział kapelusza, ale takiego, któ- rego nikt nie nosi, — mruknął, zamy- kając drugie oko.

Spół i znowu znalazła w moich o- czach... Podniosłam się z miejsca, by po- dać kłoz z cukierkami i uderzyłam ją kolanem.

Drgnęła i ledwo nie krzyknęła przez sen. Miałam wyrzuty sumienia. Usiadłam w milczeniu. A jednak myśl, że jako gospodyni powinnam coś mó- wić nie dawała mi spokoju.

W uszach dzwonił coś słodko i tak eicho. Może ciągnąć nogi... Może przy- snać krzesło?... Nie, nie trzeba... Tak

ZAKŁADY BUDOWY MŁYNÓW wytwórnie ma- szyn i odlewne
"Lechja"
Sp. Akc., dawn. Kujawski, Milewski i S-ka.
Zarząd: LUBŁIN, Foksal 25.
Fabryki w Lublinie i Żywcu
Biuro sprzedaży i skład fabryczny: Wilno, Ostrobramska 29, telefon 13-10.
Budowa i przebudowa młynów zbożowych, WYTWÓR- NIA wszelkich MASZYN MŁYŃSKICH według najnow- szej techniki, KAMIENIE FRANCUSKIE i SZTUCZNE, MOTORY ROPOWE, NA GAZ I SSANY, MOTORY ELEKTRYCZNE i MOTORY DIESLA z gwarancją ekono- micznego zużycia ropy, MŁYŃKI PRZENOSNE, TURBINY WODNE syst. FRANCIS'A, TURBINY WIA- TROWE, TRYJERY, kompletne urządzenie elektrowni i dostawa wszelkich maszyn elektrycznych. Maszyny do WYROBÓW BETONOWYCH i CERAMICZNYCH. Bu- dowa OLEJARNI, MŁOCARNI PAROWE. MASA DO NALEWANIA KAMIENI MŁYŃSKICH.
Przedsta- UNJA Zjednoczone Fabryki Maszyn, wicelstwo dawn. C. Blumwe i Syn w Bydgoszczy.
Specjalna fabryka TARTAKÓW i MASZYN do OB- RÓBKÓ DRZEWA najnowszej konstrukcji, przewyższają- cych wyroby zagraniczne.
Na żądanie wizyty inżynierów.
Prospekty i kosztorysy bezpłatnie.
Liczne referencje odbiorców.
Wynagrodzenie kredytowe.
Okazowe maszyny wystawiamy we własnym lokalu ul. Ostrobramska 29.

Zarząd Spółki Akcyjnej
"Wileński Dom Towarowo-Przemysłowy B-cia Jabłkowski"
niniejszym przypomina PP. Akcjonariuszom, że na Walnem Zgromadzeniu, odbytym w dniu 31 marca rb. powzięta zosta- ła, zgodnie z § 57 pkt. 1 Statutu, uchwała o uzupełnieniu Ka- pitału Zakładowego, drogą dopłaty dodatkowej po zł. 6 gr. 88 do każdej akcji, o czym w przepisany terminie zamiesz- czono ogłoszenie.
Termin dopełnienia tej dodatkowej opłaty, ekspiruje z dniem 31 września rb. pod skutkami w § 57 Statutu prze- widzianymi.
Opłaty z powyższego tytułu uskutecznić można: W Zarządzie Spółki w Wilnie, przy ul. Mickiewicza 18 oraz w kasie firmy: "Dom Towarowy B-cia Jabłkowski" Sp. Akc. w Warszawie ul. Bracka 25.

NOWOŚĆ
Wydawnictwo Towarzystwa Ekonomicznego w Krakowie tom XXXII.
Wacław Konderski
Problem finansowania reformy rolnej.
Skład główny w administracji tygodnika "PRZEMYSŁ I HANDEL" w Warszawie.

KONCERTY! na Targach Północn. — Pawilon główny.
codziennie prof. Konserwat. Katarzyny Rana- szewiczowej od g. 12-2, prof. Anny Zankiewi- czo-jej od 4-6 i innych sił artystycznych.
Fortepiany i pianina najnowszej konstrukcji, o nie- zrównanych tonach, gwarantowanej jakości. Ceny reklamowe.

K. DĄBROWSKA
Wilno, ul. Niemiecka 3, m. 6.
Na składzie stale wielki wybór nowych i używanych instrumentów

LETNIA WIZYTA.

Upał. Dusznio. Skwar. Prawdopodobnie będzie burza. Przedemna siedzi mój gość — pewna dama — i patrzy mi prosto w twarz. Oczy ma przynięte, głowę odchyliła na bok — widać, że jest równie bardzo senna.

Przyszła do mnie z wizytą muszę ją przyjąć należycie. Trzeba przecież być gościnną gospodynią, trzeba jej powiedzieć coś przyjemnego. Ale gdy człowiek jest senny — zapomina prze- dzwysztkiem jak przyjmować gości.

— Może napije się pani herbaty? — Hm?

Zmrużone oczy patrzą na mnie z sen- nym zdziwieniem.

Czego się ona dziwi? Ach! tak.... Zapomniałam!.. Nie zauważyłam, że ona właśnie pije herbatę... Cóż więc można jej powiedzieć? Przecież to nie moja wina, że ona już pije herbatę... — A więc dokąd pani właściwie wybiera się na lato? — wymyśliłam nagle.

Ona długo poruszała wargami, wreszcie rzekła: — Hm?

Powtórzyć jeszcze raz pytanie, pod- czas takiego upału — to już było po- nad moje siły. Ona napewno słyszała najwyraźniej o co pytam, tylko jej się nie chciało odpowiedzieć. A ja mam nie być leniwa i pytać po raz drugi! Gdy się obcuje bliżej z ludźmi widać dopiero jacy to są egoiści.

Patrzę na nią i ona na mnie...

Nagle ona maleje w moich oczach i na głowie wystraja jej kogucik grze- bien... Boże, przecież ja zasypiam!... Zasypiamy obie... Co będzie?... — Kalafiory!.. Kalafiory!.. Kala- fiory, wrzeszczy ktoś na podwórzu. Zrywamy się, z krzesel.

— Może pani napije się herbaty? — zapytuje, by coś powiedzieć i skryć maleńkie zamieszanie. — To znaczy, chciałam zapytać, dokąd pani właści- wie wybiera się na lato?.. — Pani ma "Śliczne" kołczyki — odpowiada odrazu na obydwa pytania. — Boże!.. Żeby ktoś jeszcze raz krzy- knął na podwórzu, bo w przeciwnym razie znowu zasnę.

— Proszę pani — zbieram resztki sił. — Czy pani nie wie, przypadkiem, ile ona miała lat, ta... jak się ona na- zywa?

Kiedy ona umarła? ta... jak się ona nazywa?... Pa... Papowa?... Chciałam się zapytać o Wierę Pa- nina, a wyszło jakoś Papowa. Ale nie miałam już sił sprostać omyłki.

— Jaka Papowa? — obudził się nagle mój gość. — Papowa przecież żyje.

Trzeba było kuć żelazo, półki go- rać i nie przerywać z trudem rozpo- czętej rozmowy.

Ona cudnie śpiewała!.. Wszyscy byli zachwyceni... Może pani napije się herbaty?..

— Ja też uważam, że tam jest wil- gość, ale pokoje są bardzo tanie — od- rzekła mi stąd niż zowad i zamknęła prawie oko.

Boże! Przecież ona zasypia! O co ja zapyta?

— Proszę pani, czy pani nigdy nie

widział kapelusza, ale takiego, któ- rego nikt nie nosi, — mruknął, zamy- kając drugie oko.

Spół i znowu znalazła w moich o- czach... Podniosłam się z miejsca, by po- dać kłoz z cukierkami i uderzyłam ją kolanem.

Drgnęła i ledwo nie krzyknęła przez sen. Miałam wyrzuty sumienia. Usiadłam w milczeniu. A jednak myśl, że jako gospodyni powinnam coś mó- wić nie dawała mi spokoju.

W uszach dzwonił coś słodko i tak eicho. Może ciągnąć nogi... Może przy- snać krzesło?... Nie, nie trzeba... Tak

też jest dobrze... Ludzie śpią w wago- nie w gorszych warunkach... Dokąd my właśnie jedziemy?... Może tu jest stacja?... Panie konfektorze!.. Czy długo tu stoimy?..

Budzę się nagle z myśla, że muszę koniecznie zapytać o coś te kobietę, która chrapie słodko na mojej kana- pie, przechrliwszy na bok głowę.

Muszę zapytać, inaczej wszystko na nic.

Chwytam ją za rękę i krzyczę dzi- kim głosem: — Jak się pani nazywa?!

Potem — długo patrzymy na siebie i sądząc z jej twarzy, wyobrażam so- bie jak mam w tej chwili minę... Jak to dobrze, że wszystko na świecie mijają!